OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

TYGODNIK — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 5 . Warszawa, dnia 30 stycznia 1938 r. Rok V.

„Jesteście głosem sumienia narodowego"

Przemówienie Marszałka Śmigłego-Rydza do weteranów 1863 r.

Czcigodne panie i czcigodni panowie.

Nie będę formułował swych uczuć i wrażeń, których doznaję w tej chwili, gdy stoję tu przed wami. Są to uczucia i wrażenia polskiego żołnierza, który staje w 75 rocznicę Powstania Styczniowego przed bohaterskimi żołnierzami tego powstania. Nie mam też zamiaru wstrząsać wzruszeniami waszych piersi. Wszak zbyt wielkie przeżycia, zbyt wielkie burze przeszły nad waszymi głowami, a przede wszystkim dwa wielkie przeżycia i wielkie wzruszenia: waszego pokolenia 1863 roku gdyście schwycili za broń i wzruszenie 1920 roku, gdyście własnymi oczami patrzyli, że jednak niepodległość Polski została zdobyta.

Wychodząc ze sfery wzruszeń, chcę wypowiedzieć jedną refleksję myślową, która się nasuwa, gdy się widzi was, szczególnie wtedy, gdy się ma przekonanie, że los narodu to nie jest wątły, od drzewa oderwany liść, bezwolnie miotany przez wichurę zdarzeń.

Gdy patrzę na was tak sędziwych, tak czcigodnych w swej sędziwości życia niemal stuletniej, to mam głębokie przekonanie, że oto trwacie tu wśród nas, żyjecie, aby jeszcze jedną służbę w stosunku do ojczyzny wypełnić. Oto wy jesteście głosem dziejów Polski. Wy jesteście głosem sumienia narodowego, które zwraca się do do dusz Polaków, którzy tak łatwo i szybko zapominają o najbardziej gorzkich i tragicznych doświadczeniach przeszłości, i którzy tak łatwo i tak niefrasobliwie wkraczają na drogi niejednokrotnie przez nich samych przeklinane i przeklęte. Tak oto pełnicie wobec ojczyzny swą służbę do ostatniego tchu.



Uroczysta audiencja u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej



Po dekoracji w Prezydium Rady Ministrów

Siedzą od lewej weterani: Żukowska, Domański, Gryguć, Fabjanowska — Marszałek Śmigły-Rydz — wet. Łążyński, Mackiewiczowa, Malewski, Wandalli i Witkowski.

Stoją: mjr. Wąsowicz, gen. Górecki, wet. Wierzbicki, premier gen. Składkowski, wet. Listek, wet. Harde, płk. Okoniewski, wet. Kwiatkowski, wicepręz. Ołpiński, wet. Chmielnicki, ks. biskup Gawlina, wet. Uchnast, wet. Milczarski

Brylantowe gody weteranów 1863 r.

Już dawno nie było w Polsce tak wspaniałych uroczystości ku czci wielkiej przeszłości, jak obchód 75-lecia Powstania Styczniowego. Stać się to mogło tym uroczyściej, że są jeszcze wśród nas żywe symbole Roku 1863-go — czcigodni weterani.

Oni też w całej Polsce byli przedmiotem powszechnych owacji.

Do najbardziej nawet odległego domu weterana 1863 r. pośpieszał w dniu 22 stycznia przedstawiciel Rządu w osobie wojewody, czy starosty, aby złożyć mu życzenia i wręczyć wysokie odznaczenie, jakim wdzięczna Ojczyzna wyraziła swój hołd ostatnim z roku 63-go. W stolicy uroczystego aktu dekoracji Krzyżem Oficerskim orderu „Odrodzenia Polski" donosnał Marszałek Śmigły-Rydz, o czym piszemy poniżej

ZJAZD JUBILEUSZOWY

Główne uroczystości połączone zostały ze zjazdem koleżeńskim weteranów 63-go, na którym były reprezentowane niemal wszystkie strony Polski.

Z Pomorza przybył 96-letni weteran p. Łążyński Stanisław, który był seniorem całej uroczystości — z kresów wschodnich wet. Wierzbicki Longin (Zdołbunów), — z północnych wet. Gryguć Józef (Suwałki) — z pod Łomży wet. Kwiatkowski Edward — z Lubelszczyzny wet. Domański Stanisław (Zaklików) i wet. Żukowska Lucyna (Lublin) — z Kielecczyzny wet. Listek Andrzej (Opatów) i wet. Zechnast Aleksander (Busko) — z Krakowa wet. Mackiewiczowa Scholastyka, z Łodzi wet. Harde Ignacy — z okolic Warszawy wet. Witkowski Leon (Struga) i wet. Chmieliński Tomasz (Serock).

Z mieszkających w stolicy weteranów wzięli udział w uroczystościach pp. prezes Malewski Wiktor, Fabjanowska Maria, Milczarski Walenty i Wandalli Mamert — oraz częściowo pp. Adamski Walenty i Cegłowski Mikołaj.

Ogółem więc spośród 53 weteranów w całej Polsce tylko 16-tu (względnie 18) mogło uczestniczyć w uroczystym obchodzie swoich brylantowych godów — reszta pozostać musiała w domach z powodu złego stanu zdrowia.

Podróż do stolicy odbyli weterani w bardzo dobrych warunkach, każdy z nich bowiem otrzymał bezpłatny bilet jazdy pierwszej klasy dla siebie i dla towarzyszącej mu osoby z rodziny.

W Warszawie opiekę objęły nad nimi panie z Towarzystwa Przyjaciół Weteranów 1863 r., które nie odstępowały ich ani na krok podczas pobytu w stolicy na uroczystościach.

Opiekę lekarską sprawowali bezinteresownie dwaj lekarze wojskowi kpt. dr Wiloch i pchor. dr Fitała, którzy dniem i nocą pełnili służbę przy weteranach, dbając aby odpowiednio się odżywiali i zbytnio nie męczyli.

Weterani ulokowani zostali w pierwszorzędnym hotelu Europejskim, gdzie każdy otrzymał dla siebie oddzielny pokój i tam też podawano im śniadania. Obiady i kolacje — o ile nie były to specjalne przyjęcia, wydawane na ich cześć — mieli w „Resursie Obywatelskiej", której Zarząd z całą uczynnością odstąpił swe salony do użytku weteranów.

21 stycznia

UROCZYSTA AUDIENCJA U P. PREZYDENTA RZPLITEJ

Pierwszy swój krok po przybyciu do Warszawy skierowali weterani do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, który był łaskaw przyjąć ich na uroczystej audiencji w piątek 21 b. m

Weteranom towarzyszyło prezydium Obyw. Komitetu Obchodu 75-lecia Powstania Styczniowego w osobach: gen. Góreckiego (prezes), gen. Kołłątaja-Srzednickiego i wiceprez. Olpińskiego (wiceprezesi), pułk. Okoniewskiego (skarbnik), płk. dr. Garbusińskiego (prezes secji finansowej), mjr. Dunin-Wąsowicza (sekretarz gener.), inż. Kraskowskiego (zastępca sekretarza gen.) — oraz opieki z ramienia Tow. Przyjaciół Weteranów.

Pan Prezydent wyszedł do weteranów w otoczeniu Swego Domu Cywilnego i Wojskowego. Audiencja odbyła się w sali Rycerskiej na Zamku Królewskim.









1. Pan Prezydent odpowiada na przemówienie wet. Łążyńskiego.
2. Hołd młodzieży szkolnej.
3. Gen. Wieniawa-Długoszowski przemawia pod Krzyżem Traugutta.
4. W kościele garnizonowym — po środku siedzi gen. Kasprzycki.

Prezes Komitetu gen. Górecki zameldował Panu Prezydentowi przybycie reprezentacji weteranów 63-go roku z całej Polski.

W imieniu weteranów powitał P. Prezydenta Rzplitej najstarszy wiekiem weteran Stanisław Łążyński, wyrażając radość, że w tym Zamku, w którym niegdyś rezydowali ciemięzcy, dziś przyjmuje ich Prezydent Rzplitej, oraz że jako ostatni z ostatnich powstańców, którzy dożyli 10-go krzyżyka i stoją u schyłku swego życia, może się zwrócić do P. Prezydenta Rzplitej ze słowami: „Morituri te salutant".

Kończac przemówienie weteran Łążyński złożył P. Prezydentowi życzenia, by równie, jak oni, dożył późnego wieku, a nawet go przekroczył dla dobra Rzplitej.

W odpowiedzi P. Prezydent Rzplitej podziękował weteranom za odwiedziny w dniu wielkiego jubileuszu zmagań, bez których byłoby trudno dojść do wolnej Polski, oraz zapewnił weteranów, iż jubileusz 75-lecia Powstania Styczniowego jest drogi nie tylko jemu, lecz i całemu narodowi.

Następnie mjr. Wąsowicz przedstawił kolejno wszystkich weteranów P. Prezydentowi, który prowadził z nimi ożywioną rozmowę.

Po audiencji weterani zwiedzali Zamek.

SPOTKANIE Z PRASĄ

Tego dnia po południu urządzono w Resursie Obywatelskiej spotkanie weteranów przy herbatce z przedstawicielami prasy stołecznej, którym umożliwiono w ten sposób bezpośrednie zetknięcie się z bohaterami uroczystości jubileuszowych.

Tę niezwykłą konferencję prasową zagaił przewodniczący Sekcji Propagandowej Komitetu red. Konrad Olchowicz, po czym mjr Wąsowicz zapoznał prasę z postaciami obecnych na sali 16-tu weteranów, z których każdy siedział przy oddzielnym stoliku wraz z swą opiekunką, gotów do rozmowy z dziennikarzami.

I posypały się nazajutrz w całej prasie warszawskiej wywiady z weteranami, opisy ich postaci, ich przeżyć w powstaniu i wrażeń obecnych — niezmiernie interesujące, oryginalne, z pierwszej ręki czerpane.

Przedruk tych pięknych artykułów zająłby cały numer „Narodu i Wojska" i dlatego ograniczyć się musimy do samego tylko zarejestrowania tego faktu.

W ogóle prasa całego kraju poświęciła bardzo dużo miejsca rocznicy styczniowej, dając tym dowód, że docenia wagę i doniosłość tego zbrojnego odruchu naszych ojców i dziadów.

WIECZÓR GROTTGEROWSKI

W związku z 75-tą rocznicą wybuchu Powstania Styczniowego urządzono także uroczysty wieczór ku uczczeniu stulecia urodzin wielkiego malarza tego Powstania Artura Grottgera.

Wieczór ten, który się odbył w w przeddzień rocznicy styczniowej w Teatrze Narodowym zaszczycił swą obecnością Marszałek Śmigły-Rydz i weterani 1863 r.

Po zagajeniu uroczystości przez ministra oświaty prof. Swiętosławskiego, gen. Wieniawa-Długoszowski wygłosił płomienne przemówienie, w którym przytoczył kilka ustępów z wykładów i pism Wielkiego Marszałka o Roku 1863-cim i nakreślił stosunek żołnierzy Piłsudskiego do Powstania Styczniowego.

W zakończeniu swego przemówienia gen. Wieniawa, zwracając się do siedzących w pierwszym rzędzie weteranów, rzekł:

„Dziś, w tym dniu dla Was i dla nas uroczystym, żołnierz Rzeczypospolitej, w imieniu armii chylę czoło przed Wami, dostojni Panowie, starcy szlachetni, z głowami otoczonymi glorią męczeństwa i bohaterstwa, przed Wami i przed duchami Waszych towarzyszów broni, z podzięką za to, że w sztafecie pokoleń płonącą żagiew miłości ojczyzny w nasze przekazaliście dłonie i za to, że

w Warszawie dnia 22 i 23 stycznia 1938

podwaliną wartości naszej armii jest spadek rycerski, po Was bezpośrednio odziedziczony; nakaz wiernej, żarliwej, bez granic ofiarnej żołnierskiej służby.

Cześć Wam za to, cześć i chwała — chwała wiekopomna — chwała nieśmiertelna!!!"

Po tych słowach rozległy się oklaski i cała sala, powstawszy z miejsc, wśród okrzyków „niech żyją weterani!" oddała hołd tym najstarszym żołnierzom niepodległości.

Resztę wieczoru wypełniły jeszcze dwa przemówienia, prolog Żuławskiego do „Dyktatora" i inscenizacja pieśni powstańczej — na tle żywej ilustracji Grottgera.

22 stycznia

ZA DUSZE POLEGŁYCH I ZMARŁYCH POWSTAŃCÓW

Historyczny dzień wybuchu Powstania — 22 stycznia — zastał stolicę spowitą w flagi narodowe, którymi całe miasto uczciło wielką rocznicę.

Weterani jubileusz swój rozpoczęli od tradycyjnego nabożeństwa żałobnego za dusze poległych i zmarłych towarzyszy broni. Odprawił je w kościele garnizonowym ks. prałat Michalski i odśpiewał następnie „Requiem" przy symbolicznym katafalku.

Obok weteranów, którzy zasiedli w pierwszych rzędach stanął sztandar historyczny partii Taczanowskiego, trzymany przez wet. Milczarskiego i przywieziony z Łodzi przez delegację Koła Kawalerów Orderu Virtuti Militari sztandar powstańczy, przekazany temu Kołu przez nieistniejące już w tym mieście, mającym tylko jednego powstańca styczniowego, Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Uczestnikom Powstania 1863 r.

Obecne były także poczty sztandarowe Federacji PZOO, młodzieży akademickiej, PWK i delegacje szkolne.

W godzinach południowych kilku weteranów wzięło udział w otwarciu wystawy druków i rękopisów z roku 1863-go, oraz wystawy Grottgerowskiej.

HOŁD MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

Po południu zaroił się gmach Resursy delegacjami młodzieży szkół warszawskich, które przybyły w liczbie około 500 osób, reprezentujących kilkadziesiąt szkół średnich, zawodowych i powszechnych, by złożyć życzenia dostojnym jubilatom.

Przed front weteranów, którzy zasiedli półkolem na fotelach wystąpili kolejno: uczenica I klasy licealnej gimnazjum Gagatnickiej p. Halina Kubińska i uczeń VIII klasy gimnazjum Tow Szkoły Mazowieckiej p. Andrzej Marszewski, w wzruszających słowach wyrażając uczucia, jakie żywi młodzież szkolna dla tych bohaterów narodowych.

Po tych przemówieniach ruszyły zewsząd ławą delegacje dziewcząt i chłopców, zasypując czcigodnych staruszków kwiatami i laurkami. II miejskie gimnazjum mechaniczne ofiarowało każdemu weteranowi drobiazgi z metalu, jak przyciski, tacki i t. p. wyroby własnych rąk. Pieśni z roku 63-go śpiewał podczas tego chór uczenic gimnazjum Taczanowskiej.

Z górą sto dzieci z trzech szkół „Rodziny Wojskowej" przyniosło różne robótki praktyczne, papierosy i słodycze dla jubilatów, a 4-ta klasa szkoły „R. W." na Żoliborzu w kostiumach ludowych odtańczyła ku wielkiemu zadowoleniu weteranów dziarskiego krakowiaka.

Na zakończenie odbyły się dwa raporty. Na salę wkroczyła 42-ta żeńska drużyna harcerska im. Powstańców 1863 r., której drużynowa dh. Augustyniakowa złożyła raport służbowy prezesowi weteranów p. Malewskiemu. Zameldował się jeszcze potem oddział „Orląt" Związku Strzeleckiego i taki był finał tej rzewnej uroczystości, przygotowanej przez specjalne zebranie przedstawicieli 30-tu szkół warszawskich, które objęły opiekę nad Cmentarzykiem Powstańców 1863 r. i są w stałym kontakcie z Tow. Przyjaciół Weteranów.

W imieniu weteranów odpowiedział p. Wandalli, dziękując młodzieży i organizatorom za tak piękne chwile.

WETERANI U GROBU NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA

Co roku w rocznicę styczniową składają weterani wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza i biorą udział w tradycyjnej również manifestacji pod Krzyżem Traugutta.

W tym roku jubileuszowym uroczystości te wypadły wspanialej, niż w innych latach.

Weteranów wyprowadzili z Hotelu Europejskiego gen. Wieniawa-Długoszowski oraz członkowie Komitetu z gen. Góreckim na czele.

Pierwszy raport weteranom złożył dowódca honorowej kompanii Zw. Strzeleckiego, ustawionej przed Hotelem — drugi kompania wojska na pl. Piłsudskiego — trzeci kompania Związku Rezerwistów, stojąca przed Sztabem Głównym.

W rdzawych światłach pochodni przeszedł wśród szpaleru organizacji ten dostojny orszak aż do grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie nastąpiło złożenie wieńca, niesionego przez podchorążych.

Następnie weterani odjechali autami na stoki Cytadeli, dokąd niebawem wyruszył przy dźwiękach orkiestry pochód Związków sfederowanych i organizacji pod komendą płk. Krudowskiego, przewodniczącego sekcji Pochodowej Komitetu.

POD KRZYŻEM TRAUGUTTA

Na miejscu domniemanego stracenia Romualda Traugutta i Jego czterech towarzyszy rozpalono dwa potężne ogniska. Całe wzgórze otoczono pochodniami, które trzymali rezerwiści.

Gdy pod krzyż wprowadzono weteranów, gen. Wieniawa-Długoszowski wygłosił następujące przemówienie:

„Rodacy! Zebraliśmy się tu ciżbą gęstą, w lesie sztandarów, żołnierze różnego autoramentu ale wszyscy służący Polsce. Są tu i inni — obecni duchem. Obecna duchem jest cała Polska wespół z nami, by silnemu wolą, generałowi i dyktatorowi Powstania roku 63-go i towarzyszom Jego złożyć hołd.

Nie podobna mi tutaj kreślić historii powstania. Wiemy, że Romuald Traugutt geniuszem swym potrafił podtrzymać powstanie do wiosny 1864 roku, że może by inaczej wyglądały losy powstania gdyby On wcześniej stanął na jego czele. Był On przecież tym, który w drugim roku powstania organizował jego siłę zbrojną.

W odczycie swym o roku 1863 Marszałek Józef Piłsudski rzucił pytanie: „Wielkości, gdzie twoje imię?" — a odpowiedzią na nie było stwierdzenie, iż symbolem tej Wielkości była podówczas pieczęć Rządu Narodowego. Tego Rządu, który miał wielki posłuch w Narodzie, tego Rządu, którego siłą największą był Romuald Traugutt.

5 sierpnia 1864 roku zginął ostatni Naczelnik Powstania wraz z czterema towarzyszami, członkami Rządu Narodowego. Ale z Jego ducha i tradycji wyrósł geniusz Józefa Piłsudskiego i rzesze żołnierzy, które wywalczyły wolność.

Traugutt, ginąc na tym miejscu mógł myśleć: choć dziś mnie pokonacie — jutro jest moje. Jego to dziś zwycięstwo. Cześć Jego pamięci".

Po tym przemówieniu złożono wieniec u stóp krzyża i na tym uroczystość się zakończyła.

Dwie delegacje weteranów rozjechały się na dwie akademie: do Rady Miejskiej, gdzie Tow. Miłośników Historii miało uroczystą inaugurację cyklu wykładów, poświęconych Powstaniu Styczniowemu — i do lokalu gminy żydowskiej na akademię, urządzoną przez Związek Żydów, uczestników walk o niepodległość Polski.









5. Powozy z weteranami w Alejach Ujazdowskich.
6. Z wieńcem do Belwederu.
7. U Pani Marszałkowej Piłsudskiej (x) po obu stronach córka Traugutta i Marszałek Śmigły-Rydz; klęczą pp. Wanda (1) i Jadwiga (2) Piłsudskie.
8. Na akademii w Sali Rady Miejskiej.

Testament roku 1863

Wieczorem tego dnia odbyło się w salonach Hotelu Europejskiego przyjęcie na sto osób, wydane na cześć weteranów przez Garnizon warszawski.

Na przyjęcie to prócz jubilatów zaproszeni zostali: biskup polowy ks. Gawlina, generalicja, prezydium Komitetu obchodu 75-lecia, panie opiekunki z Tow. Przyjaciół Weteranów, szefowie urzędów wojskowych i dowódcy pułków stołecznych oraz delegacje szkół podchorążych.

Ministra spraw wojskowych reprezentował gen. Rouppert, który też wzniósł toast na cześć weteranów.

W imieniu ich odpowiadał najstarszy wiekiem wet. Łążyński. Jego wspaniałej mowy — niestety nie stenografowaliśmy na miejscu, ale podajemy ją w dosłownym niemal tekście.

Było to przedziwnie piękne „credo" powstańca styczniowego z głęboko ujętą ideologią całego ruchu roku 63-go — prawdziwy testament schodzącego z widowni świata pokolenia najstarszych żołnierzy niepodległości.

„Polska Zbrojna" odtworzyła to przemówienie na podstawie wskazówek kilku wyższych oficerów, którzy biorąc udział w owej wieczerzy, zapamiętali sobie dobrze pochód myśli i wyrażenia wet. Łążyńskiego. Wedle tej relacji brzmiało ono następująco:

W odpowiedzi na przemówienie Pana Generała podkreślam, że my, weterani, niczego nie potrzebujemy, jesteśmy nagrodzeni sowicie, uważamy, iż toast, wzniesiony przez Pana Generała, dotyczy nas, jako symbolu, symbolu walki zbrojnej o największe dobro narodu i wolności.

Ludzie małej wartości, ale wielkiego o sobie mniemania, uznawali, że byliśmy szaleńcami, żeśmy kraj narazili na niepotrzebny rozlew krwi i inne ofiary, jakby w walce o niepodległość mogły być ofiary zbyt wielkie. Dzięki głoszonej stańczykowskiej idei trójzaborowego lojalizmu, byliśmy przez pół wieku wyklęci za to, żeśmy się porwali do zbrojnej walki z najeźdźcą.

Zarzuca się nam, że powstanie wybuchło za wcześnie. Za wczesny, mnie maniem krytyków, wybuch powstania nie zależał od zarządzeń Centralnego Komitetu, lecz, jak wiadomo, od margrabiego Wielopolskiego. Moim zdaniem, powstanie nasze wybuchło za późno. Powinno ono było wybuchnąć parę lat wcześniej, kiedy wszystkie armie rosyjskie były zajęte na krymskim teatrze wojny, Królestwo zaś całe i tzw. ziemie zabrane były wolne od garnizonów rosyjskiego wojska, flota zaś rosyjska uwięziona na Morzu Czarnym. Tym samym Bałtyk otwarty był dla transportów broni, której Anglia i Francja, prowadząc wojnę z Rosją, byłyby na pewno nie poskąpiły. Zamiast wywołać powstanie w kraju, organizowano legion na wschodzie, w której to akcji straciliśmy tylko największego wieszcza naszego narodu.

Trzeba było dopiero geniuszu Wielkiego Wodza Marszałka Piłsudskiego, który z garścią Was, młodych legionistów, wznowił tradycję walki o niepodległość. Wyście to młodzi zaświadczyli na nowo przed światem, że nie ma takich ofiar, których by naród polski dla zdobycia utraconej niepodległości i w obronie wolności nie złożył.

Słowa seniora naszych weteranów— pisze „Polska Zbrojna" — winny głęboko zapaść w serca współczesnego pokolenia. Ten głos roku 1863, roku pokolenia, które szczytnie wypełniło swój obowiązek względem Rzeczypospolitej, które dowiodło czynem, że pierwszym i zasadniczym przejawem naszej państwowości było zawsze i będzie zawsze zbrojne ramię narodu, jest wielkim testamentem.

Pierwszym wykonawcą tego testamentu był Nieśmiertelny Marszałek.

Senior naszych weteranów dał godną odpowiedź tym wszystkim, dla których oportunizm życiowy jest alfą i omegą, jest sensem bytowania. Prawdziwie wielkie bowiem dzieło nigdy zginąć nie może, wnosi wielkie wartości, które stają się kamieniem węgielnym przyszłości.

Po wieczerzy podchorążowie popisywali się swymi pięknymi głosami, śpiewając różne piosenki przy czarnej kawie.

23 stycznia

NABOŻEŃSTWA W ŚWIĄTYNIACH WSZYSTKICH WYZNAŃ

Rocznicę styczniową uczczono nabożeństwami w świątyniach wszystkich wyznań. Delegacje weterańskie obecne były na takich nabożeństwach w garnizonowym kościele ewangelickim przy ul. Puławskiej 4 i w synagodze na Tłómackim.

Pontyfikalną mszę św. odprawił w kościele garnizonowym biskup polowy ks. Gawlina w asyście kleru. Kazanie wygłosił ks. prałat Michalski w zastępstwie obłożnie chorego kapelana honorowego weteranów, ks. Mauersbergera.

Prawą stronę krzeseł zajęli weterani i opieka ich a lewą generalicja i delegacje wojskowe. W środku zasiadł minister spraw wojsk. gen. Kasprzycki, jako reprezentant protektorów obchodu P. Prezydenta Mościckiego i P. Marszałka Śmigłego-Rydza.

Główną nawę zajęły poczty sztandarowe związków sfederowanych, organizacji społecznych i szkół oraz specjalnie przybyłe na to święto delegacje 11 szkół podchorążych i 5-ciu pułków, noszących nazwy bohaterów styczniowych.

Przed kościołem stanęła kompania honorowa Związku Rezerwistów.

TRYUFMALNY PRZEJAZD DO BELWEDERU

Po nabożeństwie zajechało przed kościół ośm powozów i do każdego z nich wsiadło 2 weteranów w asyście honorowej 2 podchorążych. W pierwszym powozie wieziono sztandar historyczny — w ostatnim wieniec.

Na czele tego orszaku, podążającego do Belwederu jechało pół szwadronu szwoleżerów, a druga połowa na końcu za ostatnim powozem. Prezydium Komitetu wyprzedziło orszak samochodem. Autami ciężarowymi przewieziono z kościoła wszystkie poczty sztandarowe do Belwederu, gdzie utworzyły one szpaler środkiem dziedzińca.

Podczas tego tryumfalnego przejazdu przez centrum Warszawy — ulicą Miodową, Nowym Światem i Alejami Ujazdowskimi do Belwederu — stolica miała możność przyjrzeć się dostojnym jubilatom, na których cześć wciąż wznoszono okrzyki „niech żyją!".

W BELWEDERZE

Wysiadłszy przed Belwederem z powozów weterani, prowadzeni przez podchorążych, kroczyli za swym sztandarem i wieńcem ku pałacowi belwederskiemu, na którego stopniach złożyli swój wieniec z napisem na szarfach „Wielkiemu Marszałkowi — Weterani 1863 r."

Szpaler sztandarów po obu stronach chodnika środkowego na dziedzińcu pałacowym i front pocztów sztandarowych przed samym pałacem były asystą honorową przy tym składaniu hołdu.

Z Belwederu udali się weterani do Pałacu Rady Ministrów.

PRZYJĘCIE U P. PREMIERA

Na godzinę 13.45 zaproszeni zostali weterani, ks. biskup Gawlina, prezydium Komitetu z gen. Góreckim na czele i opieką przez p. Premiera gen. Składkowskiego na obiad.

Na wstępie p. Premier powitał przybyłych weteranów następującymi słowami:

Czcigodni panowie!

Witając i mając zaszczyt przyjęcia w imieniu rządu najpierwszych poruczników armii polskiej, chciałbym aby to przyjęcie było dla panów odpoczynkiem i beztroską pogawędką.

Dzień dzisiejszy, podniosły dla całej Polski, jest dla panów poruczników dniem radości. Przed kilkunastu laty otrzymaliście panowie nominacje na poruczników z rąk Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Dzisiaj, następca Jego, Wódz Naczelny Marszałek Śmigły-Rydz udekoruje Was wysokimi odznaczeniami państwowymi.

W tym dniu nowego triumfu Waszych myśli i trudów, wznoszę razem z całą Polską okrzyk: „Panowie porucznicy roku 1863 niech nam żyją".

DEKORACJA WETERANÓW

Po obiedzie goście przeszli do wielkiej sali przyjęć Prezydium Rady Ministrów, dokąd po chwili przybył Marszałek Edward Śmigły-Rydz i dokonał dekoracji weteranów oficerskimi krzyżami orderu Polonia Restituta, wygłaszając przy tym przemówienie, które podajemy na str. 1-ej.

Marszałek odczytał następnie dekret nominacyjny Pana Prezydenta R. P. nadający odznaczenia i przypiął weteranom krzyże orderowe.

W odpowiedzi Marszałkowi zabrał głos weteran Mamert Wandalli, w następujących słowach dziękując w imieniu weteranów:

„Panie Marszałku. Nie mogło nas spotkać większe szczęście ponad to, jakiego doznaliśmy w chwili obecnej, będąc odznaczeni tak wysokimi orderami. Ale akt ten jest jeszcze czymś więcej — Dostojny Pan Prezydent Rzeczypospolitej odznacza równocześnie Polskę, która w roku 1863 zaczynała się dźwigać ze swego upadku, zanim powstała wreszcie odrodzona. My tylko jesteśmy jej przedstawicielami i za te odznaczenia najserdeczniej Dostojnemu Panu Prezydentowi dziękujmy.

Tobie, Panie Marszałku, dziękujemy za udekorowanie nas, czujemy się tak, jakbyś swą marszałkowską buławą przesunął ponad nami te czasy. Dlatego też stokrotnie dziękujemy.

Tobie Panie Premierze, dziękujemy za tak serdeczne i gościnne przyjęcie, jakie nam zgotowałeś".

Po zakończeniu uroczystości, Marszałek Śmigły-Rydz pozostał przez pewien czas w gronie weteranów przy filiżance czarnej kawy.

NA HERBATCE U P. MARSZAŁKOWEJ PIŁSUDSKIEJ

Po przeszło godzinnym odpoczynku w hotelu, odjechali weterani na ul. Klonową do mieszkania Pani Marszałkowej Piłsudskiej, która zaprosiła ich na herbatkę.

Zastali tam już sporo osób z najwyższych sfer stolicy: Marszałka Śmigłego-Rydza, generała Sosnkowskiego, wicepremiera inż. Kwiatkowskiego, ks. biskupa Gawlinę i in. Była też sędziwa córka Traugutta p. Anna Korwin-Juszkiewiczowa ze synem.

Witającej gości u progu swego domu Pani Marszałkowej prezes weteranów p. Malewski wręczył wiązankę róż, a senior weteranów p. Łążyński wygłosił kilka słów powitania.

Gdy wspomniał o przedwcześnie zgasłym Wielkim Marszałku — głos załamał się sędziwemu mówcy ze wzruszenia i wtedy Pani Marszałkowa dorzuciła te słowa:

— Mąż mój zawsze wyrażał się o Was z najwyższym pietyzmem.

Wówczas p. Łążyński mówił dalej:

— Przechowujemy we wdzięcznej pamięci, że był On nie tylko tym, który dał nam mundur zaszczytny i pensję honorową, ale że zdjął z nas tę anatemę, jaką rzucili na Powstanie stańczycy i że pierwszy uznał nasz czyn za czyn patriotyczny, uznania godny.

— Myśmy z Was zawsze brali przykład — znów odezwała się Pani Marszałkowa, widząc że wzruszenie i tym razem ogarnęło mówcę, który zakończył niebawem swe słowa, wyrażając Pani Marszałkowej serdeczną wdzięczność za opiekę, jaką otacza weteranów od dawna.

Uroczysta Akademja

Wspaniałym zakończeniem obchodu jubileuszowego była uroczysta akademia, zorganizowana przez Sekcję Artystyczną Komitetu pod przewodnictwem kpt. Kruka-Strzeleckiego przy pomocy podchorążych trzech szkół warszawskich: lotnictwa, inżynierii i sanitarnej i przy współdziałaniu wydziału kultury i oświaty zarządu miejskiego m. Warszawy.

Wielka sala Rady Miejskiej wypełniona publicznością. Na balkonach młodzież szkolna. Po obu stronach estrady poczty sztandarowe związków sfederowanych. Obok 44 delegatów 11 szkół podchorążych i 20 przedstawicieli 5-ciu pułków imienia bohaterów Powstania Styczniowego, a mianowicie: 50 pp. im. Francesco Nullo, 72 pp. im. Dionizego Czachowskiego, 76 pp. im. Ludwika Narbutta, 83 pp. im. Romualda Traugutta i 19 p. uł. im. gen. Edmunda Różyckiego.

Środkiem między krzesłami szpaler podchorążych lotnictwa. Wśród szpaleru tego przy dźwiękach marsza generalskiego kroczy niezwykły orszak: para za parą weteran 63-go roku, prowadzony pod rękę przez podchorążego w historycznym mundurze z roku 31-go. Cała sala grzmi oklaskami: „niech żyją weterani".

A oni, dostojni w swej powadze, wstępują na estradę, przed którą stanęli już na warcie honorowej harcerze i harcerki z dwóch drużyn przy szkole „Rodziny Wojskowej" na Żoliborzu.

Rozlegają się dźwięki hymnu narodowego na salę wchodzi reprezentant Prezydenta Rzplitej i Marszałka Polski, minister gen. Kasprzycki i zajmuje fotel ustawiony w środku przed krzesłami. Fotele na estradzie ukwieconej zajmują weterani, za którymi ustawiają się podchorążowie w mundurach historycznych.

Na mównicę wstępuje prezes Komitetu Obchodu gen. Górecki i wygłasza następujące przemówienie:

MOWA GEN. GÓRECKIEGO

Panie Generale, Ministrze, Przedstawicielu Prezydenta Rzeczypospolitej,

Czcigodni i Dostojni Weterani 1863 roku — najdrożsi sercom naszym Ojcowie i Dziadowie nasi!

Gdy cały naród obchodzi w dniu dzisiejszym siedemdziesiątą piątą rocznicę Powstania Styczniowego, zebraliśmy się, w tej sali, aby hołd głęboki Wam złożyć.

Dziwna symbolika przebija z tych ścian!

Podchorążowie przywdziali historyczne mundury, aby wywołać w pamięci wspomnienie 1830 roku.

A potem Weterani z 1863 roku, którzy wbrew wszelkim kalkulacjom technicznym, wbrew wszelkiemu, zdawałoby się rozsądkowi — jako szaleńcy — i szaleńcami ich zwano, ruszyli w bój.

A potem te sztandary tych, którzy spadkobiercami Waszymi byli, stare, dumne sztandary — liczne, bo liczne były drogi, którymi żołnierz polski szedł do Niepodległości.

Stare, dumne sztandary, które wiódł do boju Józef Piłsudski, który studiując dzieje 1863 roku, tam czerpał otuchę, tam czerpał natchnienie, tworząc polską rację stanu, prowadząc walkę o niepodległość, którą również współcześni wielcy mężowie narodów oceniali jako szaleństwo.

Oto delegaci czterech pułków piechoty i pułku ułanów sławnej armii polskiej — pułków, które dostąpiły tego zaszczytu, że ich szefami są wodzowie Powstania Styczniowego.

A oto delegacje 11 szkół podchorążych — tych najmłodszych a wreszcie delegacje szkolnej młodzieży — i ci najmłodsi — harcerze, zuchy...

Oto, jaka symbolika otoczyła Was — Czczcigodni Ojcowie nasi.

Jeden z Waszych Kolegów, przemawiając na zamku do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, powiedział — „Panie Prezydencie! Dobiegamy dziesiątego krzyżyka, stoimy jak gdyby u wrót cmentarnych i możemy do Ciebie powiedzieć: „morituri te salutant"!

A ja wtedy pomyślałem sobie: Nie, Wy nie możecie być „morituri", bo Wy nigdy nie umrzecie, bo żyć będziecie w sercach wszystkich pokoleń, które przyjdą po nas. (Oklaski).

A Wy najmłodsi — młodzieży szkolna, Wy podchorążowie, patrzcie na te postacie, zapamiętajcie sobie te sylwetki, bo to są Ci ostatni — ostatnie żyjące symbole walk 1863 roku!

Dla Ich uczczenia wznieśmy okrzyk: „Weterani 1863 roku, niech żyją"!

Następnie dłuższy wykład historyczny pełen głębokich myśli wygłosił sen. Artur Śliwiński, poczym w te słowa przemówił płk. Zongołłowicz, jako Komendant całości delegacji podchorążych i pułków:

MOWA PŁK. ŻONGOŁŁOWICZA

Z prawdziwym wzruszeniem zwracam się do Panów, żołnierzy Powstania z roku 1863 w imieniu szkół podchorążych wszystkich rodzajów broni.

Jesteście Czczigodni Panowie dla nas uosobieniem roku 1863, który według słów Marszałka Piłsudskiego był rokiem wielkim, i świadczył o wielkości Polski.

Wyście wskrzesili piękno czynu zbrojnego, porwaliście naród do broni nawiązując do tradycji podchorążych z roku 1830. Wasza krew nie poszła na marne. Gdy część narodu trwała w bierności, Wyście uderzyli w czynów stal, Wyście wstrząsnęli kajdanami tak, że cała Europa usłyszała głos Polaków. Wyście ocalili honor, i dobre imię narodu.

Z Waszego ducha wyrósł Mściciel, który przejętym z rąk Waszych mieczem wyrąbał Polsce wolność.

Dzisiaj stawiamy podchorążym Wasz nieśmiertelny czyn jako przykład umiłowania Ojczyzny nade wszystko, i przykład — wzór cnót żołnierskich do naśladowania.

W imieniu najmłodszych żołnierzy polskich — podchorążych — przyszłych oficerów armii polskiej — składam Wam Hołd, Wam bohaterom armii polskiej, bohaterom Powstania Styczniowego.

Ostatnie przemówienie do Weteranów wygłosił podchorąży Wereszczyński następującymi słowy:

MOWA PCHR. WERESZCZYŃSKIEGO

Najmłodsze pokolenie polskich żołnierzy jest w tym jeszczęśliwym położeniu, że chcąc kształcić swe dusze i charaktery, może czerpać wzory i przykłady nie tylko z kart dziejów naszych, lecz i z życia ludzi, których na własne oczy ogląda.

Nasi bezpośredni i najbliżsi przełożeni i dowódcy — to żołnierze wojny polskiej z roku 1920, to żołnierze Legionów Komendanta Piłsudskiego, to żołnierze wielkiej wojny, to uczestnicy krwawych zmagań i bojów, którzy własną krwią i trudem żołnierskim zbudowali dzisiejszą polską rzeczywistość.

Oni to, mając na nas bezpośredni wpływ, dają nam z siebie to, co najlepsze w ich duszach, by wychować nas i wyszkolić na żołnierzy, których celem — moc i potęga Państwa, a środkiem — walka aż do zwycięstwa. Patrząc na nich, widzimy dzisiejszą cnotę żołnierską, której symbol — krzyż Virtuti Militari — oglądamy na ich piersiach.

Charaktery i umysły nasze kształtować możemy nie tylko według ich czynów realnych, dzisiejszych, bliskich, które prawie własnymi oczami oglądaliśmy. W życiu naszym bowiem, spotykamy ucieleśnienie mitu, ucieleśnienie dawnej przeszłości poświęconej ofiarą krwi tych, którzy w roku 1863 wbrew wszelkim rachunkom i kalkulacjom dążyli do stworzenia wolności. Nie udało im się to, żołnierze wolności ducha nie zdołali wywalczyć dla swoich współziomków wolności państwa.

Ich czyn jednak nie pozostał bez skutku — wskrzesili oni z martwych i własną krwią ożywili Ideę!, która świeciła w mroku narodowej nocy jako Znak!

Jest na grottgerowskim obrazie, nieznana ręka stukająca w szybę daje znak: „już czas", — tak owa idea, idea walki o niepodległość ożywiona krwią Powstańców 1863 roku wołała młodzieńczym duszom: — „bądź gotów"!

I wcieliła się ona w czyn, w czyn 6 sierpnia 1914 roku, którego moralnymi dziećmi my jesteśmy, my najmłodsze pokolenie wojska Wolnej i Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej.

Bojownicy o wolność Polski położyli fundament pod dzisiejszą polską rzeczywistość. Z serc swych płomiennych ten fundament zbudowali, ofiarnością i bezinteresownością to umocnili. Na tym fundamencie dzisiejsze pokolenie Polaków buduje gmach potężny, wielki, wspaniały — na imię mu Polska Mocarstwowa.

W jednej ręce mając karabin, a w drugiej kielnię, idziemy współpracować z dzisiejszymi budowniczymi Polski.

Gdy trzeba, pracujemy kielnią, słysząc w duszy ten sam głos: „bądź gotów"! — a gdy padnie rozkaz, gdy usłyszymy: „już czas" — odrzucimy kielnię, i chwyciwszy oburącz karabin staniemy przy naszym wielkim, potężnym, wspaniałym domu, któremu na imię Polska Mocarstwowa — by tak, jak powstańcy w 1863 roku, jak nasi bezpośredni dowódcy — wolą zwycięstwa i ofiarnością czynu osłonić go, obronić, i znowu do pracy powrócić.

A gdy w naszej pracy wspierać nas będzie Wasz duch, duch Wielkiego Marszałka i pomoc naszych dowódców — spełnimy nasz obowiązek tak, jak nam życie wskazuje.

MOWA WET. WANDALLEGO

W odpowiedzi na te przemówienia zabrał głos wet. Wandalli i mówił jak następuje:

> A jeżeli nie znajdzie i trzech — co się stanie? On rzekł: — To duchy zmarłych jeszcze raz powtórzą przebyte już żywoty, i Polskę wysłużą, będzie...
>
> Urywek z „Pamięci Traugutta" Kornela Ujejskiego.

Duchy zmarłych wszystkich trzech powstań narodowych powtórzyły przeżyte już żywoty, z których wyszedł jeden żywot Wielkiego Człowieka, a z myśli Jego powstały Legiony i Polskę wysłużyły, wcielając się w wielką armię, pod której mieczem Polska murem ogrodzona rozwija się duchem i potęgą, a z armii tej wychodzi młódź nowozaciężna, i stwarzać będzie podstawy armii nowej ,której nie będzie końca.

Podchorążowie! Ziszczą się piękne Wasze nadzieje, kiedy staniecie przed tymi, co Was na rycerzy pasować będą.

Ale nadzieja ta kryje się przed Wami — jak kryje się za chmurą słońce, a rzeczywistość mówi: weźmiecie mnie nie inaczej, jak tylko usiłowaniami wyrobienia w sobie woli i poczucia ol owiązku żołnierskiego, wyrobieniem ducha energii, co ma Was zaprowadzić po zdobycz.

A zdobycz po którą sięgacie nie łatwiej Wam przyjdzie, jak tylko wspinaniem się pracą, nauka, i wiedzą po stopniach ku górze, za którą kryje się słońce Waszej przyszłości.

I tylko ten na ostatnim stopniu tej góry stanie i słońca tego przyszłość jasną osiągnąć mógł będzie, kto do owej trudnej przeprawy użyje sił wszelkich, zaparcia się siebie, zmierzać będzie do tego — a nie innego ideału, którego pielęgnować i strzec winien, bo ideał to relikwia, o którym Polakowi zapominać nie wolno.

Zapamiętajcie sobie szkołę podchorążych tym minionych czasów, z której wyszli wielcy wodzowie armii bitnej i duchem przepojonej, prototyp której w uniformach macie przed sobą.

Czasy Belwederu, w których szkoła ta istniała w roku 1830 z Nabielakiem, Trębickim i Nyko minęły i już się nie powtórzą, ale szkoła — szkołą. Czyż nie warto być w niej wymarzonym, wyśnionym podchorążym, aby w przyszłości zdobyć szlify generalskie, niechby, co daj Boże, nawet i buławę marszałkowską?

My, weterani, obiecujemy Wam to wszystko — jak obiecywaliśmy sobie Polskę wolną wówczas, kiedy szliśmy z drągami i kosami na uzbrojonego od stóp do głów Moskala. A choć Jej nie wywalczyliśmy, to uderzeniem pięścią w pysk, kijem, kosą przez łeb, wytrąciliśmy nie jednemu broń, kładąc trupem, i daliśmy na przyszłość przykład, że broń to nie wszystko, byleby duch był.

Stary żołnierz — ojciec, jak powiedział Józef Piłsudski, nadając nam mundury żołnierza polskiego, że kiedy już zaczepiłem o niego, to i dalej brnąć muszę.

O ile chodzi o cenę stanowiska naszego weterańskiego, tak wyraźnie zaznaczonego przez usta pana generała — mówcy na wieczorze Grottgerowskim — nie mogę się powstrzymać od zaznaczenia wrażeń, kiedy spojrzę na nasze ukochane wojsko, na naszych żołnierzyków, na widok których starcze, usychające serce na nowo rośnie i mocniej bić zaczyna, bo czyż to — mój ty Boże! — nie jest ono dziarskie?!

A kawaleria — he! he! — nie ma równej sobie na świecie — zuchowata i chwacka, iż chciałoby się o niej powiedzieć, że na koniach zuchy z Wieniawą przejdą świat cały psiajuchy, takie to chłopcy morowe; a z oczu wszystkich pała chęć do wypitki i bitki ot kompania cała; do ataku!? — nie zna co to trwoga — kąsa szablisków, kłuje lancą, tnie, wali, bije i rozbija wroga. Chłopcy! Oj chłopcy to nasze!

Skądżeś wziął — o Panie z nieba wysokiego — takie nasienie i posiał nim naszą Polskę ukochaną, że pod tym wojskiem czuje się ona bezpieczną i chwalić i sławić jej nie przestanie świat cały. Przecież to i Napoleon o nim powiedział, że gdyby miał był saską artylerię, ruską piechotę i polską kawalerię, cały świat by zwyciężył.

Ojczyzno Ty nasza droga! Byłaś w niewoli długo, długo w niewoli ciężkiej, kiedy wróg szarpał Twoje łono, a jednak umiałaś — Ty matko nasza — mając siły niespożyte wydać z siebie synów i córy, o których, niechby jeno tylko o warszawiankach, powiedzieć muszę, że świat cały pozazdrościć nam może. Boć to i serca złote, klejnot po naszych praojcach i prababkach, a przymilne, a czułe, a gościnne — istne gwiazdki na niebie, w których się kąpie szczęście nasze płci brzydkiej.

A gdy już mówię o gościnności, to grzechem byłoby z mej strony, bym nie powiedział, że ile Was — tyle serc, ile serc — tyle uczuć szczerych, ile uczuć — tyle oddania, ile oddania — tyle szacunku i uznania dla czerwonych rabatów i niebieskich mundurów; ile tego wszystkiego razem wziąwszy — tyle szczerej gościnności i uprzejmości.

I nie chciałoby się Was opuszczać bez wzajemności z naszej strony. Lecz cóż Wam damy? — jaki klejnot za klejnot wzajemny? Chyba, że Wam serca nasze za serca Wasze. Weźcie je! — Weźcie ich tchnienie, wraz ze szczerym „Bóg zapłać!".

Przechowujcie w Swej pamięci dzisiejszą 75-tą, brylantową rocznicę, z którą niewielka już garść nasza zejdzie do grobów wraz z żywą epopeją 1863 roku.

Zejdzie i pozostanie, jak to się ze wszystkim innym dzieje, już tylko wspomnienie, już tylko historia.

Po tych słowach spotkała weteranów olbrzymia owacja kwiatowa. Ze wszystkich stron sali ruszyły ku estradzie delegacje związków i organizacji społecznych, wręczając weteranom przepiękne bukiety kwiatów wśród entuzjastycznych okrzyków i oklasków.

W drugiej części akademii wystąpili pp. Szlemińska (pieśni powstańcze), Balcerkiewiczówna (recytacja z „Wiernej Rzeki" i chór „Harfa" po dyrekcją Lachmana.

PRZYJĘCIE NA RATUSZU

Po akademii wiceprezydent miasta inż. Pohoski zaprosił weteranów z ich otoczeniem oraz delegacje wojskowe z prowincji na wieczerzę, która umożliwiła podchorążym wszystkich szkół zbliżenia się do weteranów.

Ostatni dzień pobytu w stolicy

Po uroczystościach ogólnych przyszła kolej na lokalne, które odbyły się w ciągu poniedziałku 24 b. m.

Weterani byli na akademii w szkole powszechnej im. Powstańców na Pradze, w gimnazjum Kozickiego (którego uczniowie ubrali zieleni całe schronisko weteranów), w fabryce karabinów na Woli, wreszcie na seansie filmu „Kościuszko pod Racławicami" w kinie „Colosseum", którego dyrekcja podejmowała weteranów herbatą.

Podczas obiadu złożyła hołd weteranom 14 żeńska drużyna harcerska.

Wieczorem odbyła się w Resursie Obywatelskiej kolacja, na którą zaproszeni zostali także podchorążowie i przedstawiciele prasy.

W imieniu komitetu obchodu żegnał odjeżdżających weteranów mjr. Wąsowicz. Przemawiał następnie kpt. Kruk-Strzelecki, kpt. lekarz dr. Wiloch, weterani Wierzbicki i Wandalli, kilku podchorążych i dziennikarze.

We wtorek rano weterani rozjechali się do swoich domów, odprowadzani na kolej przez swoje opiekunki.

DAR HONOROWY

Przed odjazdem każdy z weteranów otrzymał z rąk skarbnika komitetu płk. Okoniewskiego „Dar Honorowy" w wysokości 100 zł. Także samą sumę rozesłano wszystkim weteranom na prowincji, którzy nie byli na zjeździe jubileuszowym w Warszawie.

O fundusze na ten cel postarała się sekcja finansowa komitetu pod przewodnictwem płk. Garbusińskiego.

AUDYCJA RADIOWA

Z okazji rocznicy styczniowej Polskie Radio dało dwie specjalne audycje.

Jedną z nich pt. „Pożary wstają z popiołów" opracował prof. Henryk Mościcki na podstawie wyjątków z pism Józefa Piłsudskiego, odezw, wierszy i pieśni tej epoki.

Drugą p. t. „Powstańcy 1863 r. przed mikrofonem" zorganizował mjr. Wąsowicz, prowadząc rozmowę kolejno z weteranami Malewskim, Bronikowskim, Kwiatkowskim, Domańskim, Żukowską i Wandallim.

Prócz tego Radio nadawało kilkakrotnie w ciągu tych dni reportaże z bieżących uroczystości.

ALBUMIK PAMIĄTKOWY

Na pamiątkę 75-lecia Powstania Styczniowego Towarzystwo Przyjaciół Weteranów wydało albumik p. t. „Fragmenty z życia Weteranów 1863 r. — w zdjęciach fotograficznych".

Jest to 10 pocztówek, zawierających następujące zdjęcia: 1) u Pana Prezydenta Rzplitej, 2) 40-tu weteranów u Marszałka Piłsudskiego, 3) Marszałek Śmigły dekoruje weteranów Krzyżem Śląskim, 4) Na herbatce u P. Marszałkowej Piłsudskiej, 5) Hołd weteranów u grobu Nieznanego Żołnierza, 6) Urna z ziemią z pobojowisk 1863 r. na barkach weteranów, 7) Stuletni weteran przemawia na szczycie Sowińca, 8) W świetlicy weterańskiej w Domu Żołnierza, 9) W schroniswu weteranów, 10) Stary weteran i mały harcerz.

Cena albumiku 1 z. 50 gr. Pojedyńcze pocztówki oddzielnie po 10. gr. Do nabycia w biurze Tow. Przyjaciół Weteranów — Nowy Świat 35.

Akademia żydów-niepodległościowców

W sobotę 22 bm. w auli Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Warszawie odbyła się staraniem Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski akademia ku uczczeniu 75-lecia Powstania Styczniowego, w którym brało udział także wielu Żydów. W pięknie udekorowanej sali stanęły sztandary szkół, związków kupieckich i rzemieślniczych oraz poczet sztandarów Okręgu Stołecznego Związku Kombatantów Żydów.

Komisarza Rządu reprezentował starosta Miklaszewski, szefa Sztabu Głównego mjr. Fuglewicz, dowódcę Okręgu Korpusu Nr 1 mjr. Smoleń, Zarząd Główny Federacji P. Z. O. O. gen. Skierski, Związek Żydowskich Inwalidów radca Schwarz, byli też obecni przedstawiciele związków sfederowanych.

Wiceprezes Zarządu Gł. Związku p. Lachowski w asyście prezesa Okręgu Stołecznego Feigenblatta i prezesa Okręgu Warszawsko - Białostockiego Flauma zagaił akademię, przytaczając słowa Marszałka Piłsudskiego o udziale Żydów w ruchu 1863 r.

Po odegraniu hymnu narodowego przez orkiestrę szkoły rzemieślniczej przy Gminie Wyznaniowej, zabrał głos przewodniczący Gminy Maurycy Majzel, w czasie którego przemówienia weszła na salę delegacja weteranów 1863 r. w osobach pp. Kwiatkowskiego i Mielczarskiego i wśród entuzjastycznych oklasków zajęła miejsca na podium.

Nastąpiły z kolei referaty prof. dr. M. Bałabana i prof. dr. Zmigrydera-Konopki, a następnie część koncertowa, zakończona marszem I Brygady.

Stanowisko Rządu w sprawie mniejszości narod.

W sejmowej komisji budżetowej przy resorcie spraw wewnętrznych przemawiał p. premier, jako minister spraw wewnętrznych, wyrażając zasadnicze stanowisko Rządu w sprawie mniejszości narodowych. Mowę tę podajemy w oficjalnym tekście.

*

Wreszcie chciałbym powiedzieć kilka słów o mniejszościach narodowych. Wyznam — przystępuję do tego tematu z pewnym drżeniem, gdyż nie jestem mówcą politycznym. Uważam, że rząd powinien być traktowany według tego, co robi, a nie według wielkich programów. Ale panowie koledzy są tacy ultraparlamentarzyści, więcej nawet jak we Francji. Ustępując kolegom i nie chcąc wyglądać na takiego, który się wykręca — wygłoszę przemówienie, jak zapatruję się na sprawę mniejszości w Polsce.

Sprawa mniejszości w każdym państwie, które ma ludność mieszaną, wcale nie jest uwarunkowana stosunkiem rządu do tych mniejszości, tylko raczej stosunkiem narodowości, która stanowi większość, do narodowości, która stanowi mniejszość. To jest zasadniczy punkt wyjścia, to jest zasadnicza sytuacja, która się wytwarza na długą falę.

Naród polski winien w sobie wzbudzić wysoką świadomość, że od jego stosunku do mniejszości narodowych zależą w znacznym stopniu losy Polski.

Naród polski powinien uważać, by w jego zewnętrznych przejawach do mniejszości stosunek był zawsze godny tradycji i godny wielkiego ducha tego narodu. (Głosy: Słusznie). Dlatego wszelkiego rodzaju objawy nienawiści, czy zniecierpliwienia ze strony narodu polskiego do mniejszości uważam za ciężki błąd, który wcześniej czy później na Polsce zemścić się musi. (Głosy: Bardzo słusznie). Uważam, że niegodne jest narodu polskiego, jako większości narodowej, świadomej swej roli w państwie, wszelkiego rodzaju nie dające się pomieścić w porządku prawnym nawoływania do zgniecenia lub utrudniania życia mniejszości, bo przecież musimy żyć razem i wszelkiego rodzaju nawoływania i odruchy niecierpliwości zemszczą się na współżyciu, na zwartości Polski. Tak samo błędem jest domaganie się specjalnych praw dla większości narodowej polskiej, bo przecież dowodzi to braku zaufania we własne siły. To jest błąd kardynalny, który musi się zemścić na psychice narodu.

Wszelkiego rodzaju wystąpienia fizyczne, które prowadzą do anarchii w Polsce, chociażby były wystąpieniami odwetowymi, chociażby były wywołane chwilową niecierpliwością, są najbardziej szkodliwe i obniżają wartość narodu polskiego.

Naród powinien mieć zaufanie do swojego rządu i powinien cierpliwie uważać jak rząd reguluje te sprawy, bo ten rząd jest jego emanacją. Jeżeli komuś się wydaje, że rząd jest zbyt mało energiczny, lub niedostatecznie szybko załatwia problemy, może zaczekać, będąc dobrym Polakiem, aż przyjdzie rząd jego stronnictwa i będzie rządził, ale nie może sam tych kwestii załatwić. Dlatego, powtarzam, moim zdaniem, większość ma obowiązek w imię dobra Polski zachować spokój, umiar i równowagę nie tylko dlatego, że tego wymaga interes państwa bezpośrednio, ale i dlatego, że tylko wtedy ta większość może mieć nadzieję, iż będzie mogła oddziaływać kulturalnie i gospodarczo na mniejszości.

To jest jedyna droga i obowiązek ciężki, który ma na sobie większość w państwie. To są obowiązki większości.

JAKI MUSI BYĆ STOSUNEK MNIEJSZOŚCI DO PAŃSTWA

Teraz przejdę do tego, jak powinna ustosunkować się mniejszość do państwa, w którym istnieje. Mniejszość powinna zachowywać się wobec państwa lojalnie, ale — jak to wyjaśnił już dziś doskonale p. referent — to nie może być lojalność bierna, to nie może być lojalność formalna. Nie, mniejszość, jeżeli jest traktowana lojalnie przez większość i przez rząd, a więc ma swoje prawa, — powinna mieć głębokie poczucie swoich obowiązków. Powinna zachowywać się w ten sposób, że lojalność jej szła, — tak samo, jak lojalność większości, — do wzmocnienia potęgi i siły państwa, z którym jest związana. To jest obowiązek lojalności dla mniejszości, który jest warunkiem, że ta mniejszość wtedy jest pełnoprawnymi obywatelami. Jeżeli mniejszość sama spycha się do roli obywateli lojalnych tylko z punktu widzenia czysto formalnego, to sama spycha się na niższy stopień — na stopień obywateli mniej pożytecznych, a więc mniej pożądanych dla państwa.

Wtedy powstają dwa rodzaje obywateli w państwie — powstają niechęci i konflikty, które zaczynają rozsadzać państwo.

Jaka jest rola rządu w takich wypadkach? Rząd, jako przedstawiciel interesów państwa, musi stać stale i ciągle niezmiennie powyżej wszelkich zadrażnień i konfliktów dnia codziennego, nieuniknionych między poszczególnymi członkami większości i mniejszości. Rząd musi patrzeć na dalsze cele państwa i je regulować. Rząd musi stwarzać warunki wewnątrz państwa, musi stwarzać tego rodzaju wspólne dobro państwa, żeby móc naprawdę sprząc wszystkie siły większości i mniejszości ku dobru wspólnemu. Musi do tego stworzyć pewnego rodzaju minimum warunków.

Takie jest moje ogólne przeświadczenie co do stosunków mniejszości i większości w państwie.

SPRAWA LUDNOŚCI UKRAIŃSKIEJ

Po tym wstępie zwrócę się naprzód do kolegów, posłów Ukraińców. Ponieważ ciągle słyszę utyskiwania, że ludność ukraińska znajduje się w sytuacji złej — jako szef rządu, nie z samego poczucia miłości bliźniego, ale z poczucia potrzeb państwa, muszę stwierdzić, że wolę Ukraińca zamożnego, sytego i zrównoważonego, niż głodnego, źle zaopatrzonego i niezdrowego dla państwa. To jest tak proste i jasne, że każdy rozumieć to musi od pierwszego wejrzenia. Rozumiem bowiem, że sprawy narodowościowe są sprawami czysto ludzkimi i nigdy w rodzinie nie zbuduje się dobrej sprawy drogą nienawiści, drogą zazdrości i wyrywania sobie wzajemnie dobra rodzinnego. Tylko zrównoważenie, tylko przeświadczenie, że każdy żyć musi, tylko poczucie równości potrzeb może stworzyć w państwie o ludności mieszanej harmonię i zapewnić życie temu państwu. Jednak muszę tutaj powiedzieć, że bardzo niebezpieczną rzeczą jest, jeżeli mniejszość objawia zbytnie zniecierpliwienie w dążeniu do swoich praw. Albowiem wtedy powstaje nieufność między większością i mniejszością. Patrząc w oczy panom kolegom Ukraińcom, mogę powiedzieć że w tej chwili naród ukraiński nie ma podstaw do niecierpliwości.

Stwierdzam, że za czasów współżycia z Polską naród ukraiński rozwija się kulturalnie szybko. Rozwija się również gospodarczo w ten sposób, że daj Boże, by w całej Polsce ludność tak się dozwijała gospodarczo, jak się rozwija w części Małopolski. Dlatego uważam, że niebezpieczeństwo jest jeżeli naród ukraiński ulega uroszczeniom przyśpieszenia w sposób gorączkowy swego rozwoju i prostowania tego, co w ciągu wieków zostało pokrzywione.

Wezmę takie pierwsze uroszczenie — to jest ulubione tutaj przedstawienie przez panów kolegów Ukraińców, — że cenzura do wydawnictw inaczej jest stosowana w Małopolsce, a inaczej na Wołyniu. Nazywam to z całym poczuciem tego słowa „uroszczeniem", dlatego, że w Małopolsce jest bardzo dużo Ukraińców, skrajnych nacjonalistów, z którymi panowie też macie masę trudności, tak samo jak i my. Obowiązkiem rządu jest nie dopuścić na Wołyń skrajnych nacjonalistów Ukraińców. To nie jest dzielenie narodu ukraińskiego, jak powiedział pos. Celewicz, bo panu zaręczam, że tak samo robię z ludnością polską. Tak samo nie pozwalam na innych terenach kresowych pisać tych rzeczy, które można doskonale pisać w Warszawie dlatego, że to na tym terenie wywołuje inny skutek. To działanie i to różnicowanie jest celowe i uczciwe wobec narodu ukraińskiego, gdyż jest tylko zwalczaniem nadmiernie wojującego nacjonalizmu, który tak samo, jak każdy przesadny nacjonalizm, jest szkodliwy.

SPRAWA ŻYDOWSKA

Przechodzę obecnie do spraw żydowskich. Wiem o tym, że te sprawy są nader skomplikowane. Wiem o tym, że walka z Żydami nie jest żadną walką rasistowską. To nie jest walka ras, to jest walka o przeludnienie, to jest walka z brakiem kawałka chleba, to jest walka z potrzebami ekonomicznymi. Konflikty sprawy żydowskiej w ostatnim roku nasiliły się i rzeczywiście doprowadziły do szeregu objawów, które rząd — uważając, że każdy obywatel w Polsce ma prawo do spokojnego życia—traktuje jako przejawy zwykłego barbarzyństwa, które tępił, tępi i będzie tępił zawsze, dopóki będzie mu drogi spokój i sprawiedliwość w Polsce.

Z drugiej jednak strony widzę u Żydów pewną niechęć spojrzenia prawdzie w oczy. Zachodzą w Polsce przemiany społeczne i ekonomiczne, które dokonywałyby się również, gdyby Żydów nie było w Polsce. To znaczy podwyższenie poziomu życia chłopa polskiego drogą przejścia do miast. Te wyższe wartości ekonomiczne muszą być nie tylko nie powstrzymywane przez rząd polski, ale popierane, bo to są wartości wyższe ekonomiczne narodu polskiego. Dlatego Żydzi muszą zrozumieć tę sytuację, muszą zrozumieć, że walka ekonomiczna z nimi nie jest naruszeniem ich praw, ani też nie jest atakowaniem ich, jako obywateli państwa.

Że ludność żydowska nie może zrozumieć, iż ona, która przecież od dziesiątków lat nawoływała w swych pismach o podniesienie poziomu życia Żydów i dbała, b to by życie ekonomiczne Żydów szło mocniejszym tempem — że ludność żydowska jest zadrażniona tymi samymi momentami, odbywającymi się w społeczeństwie polskim, mamy na to dowód w tym, że jest szereg niepożądanych objawów mieszania się Żydów spoza Państwa Polskiego do naszych wewnętrznych trudności ekonomicznych i społecznych. To mieszanie się jest często robione w duchu agresywnym i aroganckim i wcale nie przyczynia się, by uspokoić dążenie społeczeństwa i rządu polskiego. Dlatego uważam tego rodzaju mieszanie się za obrażające poczucie państwowości polskiej wszystkich obywateli — i Polaków i Żydów — a za szkodliwe dla społeczeństwa żydowskiego.

W tej sytuacji nie będę wygłaszał żadnego programu. Dlatego, że ten program wynika z dnia codziennego, tak dla Polaków, jak i Ukraińców i Żydów. STWIERDZAM KATEGORYCZNIE NIEZŁOMNĄ WOLĘ RZĄDU POLSKIEGO PÓJŚCIA DALSZĄ DROGĄ ŻYCZLIWOŚCI, JEDNAKOWYCH PRAW DLA WSZYSTKICH OBYWATELI PAŃSTWA ORAZ DROGĄ UTRZYMANIA SPOKOJU. (Oklaski)

KRONIKA PARLAMENTARNA

Światła i cienie resortu sprawiedliwości

(s) Tyle się w ub. tygodniu nazbierało przemówień ministrów, tyle ważnych enuncjacji padło z ust poselskich, że tylko w wielkim skrócie przedstawić to będziemy mogli naszym czytelnikom.

Spośród wielu godnych uwagi spraw, na plan pierwszy wysuwają się ze względu na zagadnienia tam poruszone, obrady komisji budżetowej Sejmu nad budżetem (idąc w porządku chronologicznym) Min. Sprawiedliwości i Min. Spraw Wewnętrznych. Przy dyskusji nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości, dłuższe przemówienie wygłosił pos. Walewski. Przemówienie to, które jako sensacja polityczna odbiło się głośnym echem w prasie całego kraju, podajemy w obszernym streszczeniu.

*

Resort sprawiedliwości — mówił pos. Walewski — zajęła się o najważniejsze sprawy państwowe: prawo, praworządność, wymiar sprawiedliwości i poczucie prawa. Dlatego należy zachować największy objektywizm w krytyce i należycie rozkładać światła i cienie. Chcę poruszyć kilka spraw zasadniczych.

Pierwszą jest walka z przestępczością. Cieszymy się że przestępstwa są karane. Tylko chodzi mi o coś innego, o atmosferę jaka wytworzyła się dokoła znanych w ostatnich czasach procesów. Jest to atmosfera niezdrowej sensacji. Opinia została zaniepokojona tym, że urzędy prokuratorskie nie zawsze stoją na wysokości zadania pod względem bezstronności i podchodzenia obiektywnego zarówno do oskarżonych jak i do świadków. Nie mamy prawa krytykować wyroków sądowych, ale gdy chodzi o urzędy prokuratorskie, to nie możemy zgodzić się na to że nieraz prokurator usiłuje teroryzować świadków. W pewnej sprawie w Krakowie prokurator sądu apelacyjnego pozwolił sobie na powiedzenie, że wytworzyło się w opinii publicznej przekonanie, iż tylko doły są uczciwe, a im bardziej w górę tym więcej rośnie ilość przestępstw.

Drugi przykład mamy w znanym procesie wileńskim, gdzie prokurator pozwolił sobie na kwestionowanie prawdomówności świadka, to jest znanej nam wszystkim naszej koleżanki posłanki Pełczyńskiej.

Komuś nie wiem komu — ciągnął dalej poseł Walewski — jestem najgłębiej przekonany że nie panu, panie ministrze, zależy na tym aby wytworzyć w opinii przekonanie iż dopiero z chwilą objęcia resortu sprawiedliwości przez p. ministra Grabowskiego zaczęło się w Polsce w całej pełni tępienie nadużyć. Chcę wykazać tę fałszywą legendę i stwierdzam obiektywnie, że wszystkie rządy pomajowe walczyły z nieprawościami w Polsce, zgodnie z obowiązującymi przepisami prawnymi i tępiły przestępstwa.

Słuszną jest rzeczą że należy w Polsce wydać nieubłaganą walkę komunizmowi. Energia pana ministra w tej akcji spotyka się z uznaniem nas wszystkich. Tylko nie widzę u p. ministra i w urzędach prokuratorskich jemu podległych, tej samej energii w ściganiu przestępstw o charakterze wywrotowym, popełnianych przez grupy stojące po drugiej stronie barykady jak np. nielegalna organizacja O. N. R. i jej podobne.

Sądzę że wszelka akcja dążąca w sposób nielegalny do obalenia istniejącego ustroju, teroryzująca życie miast przez awantury, ma na sobie cechę akcji wybitnie antypaństwowej, m. innymi dla tego, że stwarza grunt podatniejszy dla akcji komunistycznej.

Osobną grupę stanowią niedokończone procesy i nieznani sprawcy. Pragnę zapytać, co się stało z dochodzeniami w sprawie zamachu bombowego na plk. Koca.

Natychmiast po zamachu pan min. Grabowski powiedział, że był to zamach komunistyczny. Znamy energię p. ministra w tępieniu komunizmu, tutaj jednak po tak długim czasie wyniku dochodzenia nie ma.

Niedawno byliśmy świadkami szeregu napadów i aktów przemocy, gdzie urząd prokuratorski, albo nie wystąpił,

albo też reagował nierównomiernie z innymi sprawami.

Co się stało ze sprawą napadu na redaktora Wasiutyńskiego, na Rutkowskiego, Piaseckiego, na pochód socjalistyczny?

A wreszcie klasyczny wypadek napadu na redaktora „A B C". Tu nie można już powiedzieć, że sprawca nieznany, gdyż sam on się ujawnił. Dlaczego urząd prokuratorski nie wystąpił w tej sprawie. Nie jest mi bliska ideowo, ale chodzi mi o zasadę, o wprowadzenie do Polski metod dzikiego Teksasu.

W dalszym ciągu swego przemówienia pos. Walewski zapytuje, czemu sprawa admokata Szumańskiego, oskarżonego o obrazę min. Grabowskiego, odbywała się przy drzwiach zamkniętych. Jeśli mgoły być tam poruszane sprawy zahaczające o tajemnicę państwową ,to fragmenty rozprawy mogły być tajne, ale prowadzenie całej sprawy przy drzwiach zamkniętych robiło złe wrażenie.

Kończąc, mówca oświadczył, że choć nie ma zaufania do ministra, głosować będzie za budżetem, bo budżet daje się nie człowiekowi lecz urzędowi, lecz Państwu.

*

Po przemówieniu posła Walewskiego, zabierali głos **pos. Prystorowa, pos. Hyla, pos. Kopeć** oraz **pos. Wagner.** Ten ostatni uważa, że nie potrzebnie wnosi się na salę sądową wiele momentów politycznych.

Ostatni wszedł na trybunę **minister Grabowski,** który większą część swego przemówienia poświęcił polemice z posłem Walewskim, oraz wyjaśnieniu spraw przez niego poruszonych.

Nawiązując do poruszonej przez posła Walewskiego sprawy wystąpień prokuratorów w Krakowie i Wilnie p. minister oświadczył m. innymi:

Jeśli chodzi o wiceprokuratora Millera, to nie jest tak jak pan poseł był łaskaw powiedzieć. W twierdzeniu pana posła kryje się inkryminowanie prokuratorowi Millerowi, iż on ex cathedra oświadczył, że „doły są uczciwe, a góra nie". Rzeczywisty stan rzeczy jest zupełnie inny. Prokurator Miller powiada: Skażcie panowie sędziowie tego wysokiego urzędnika, bo jeślibyście go nie skazali, to w społeczeństwie może utrwalić się przekonanie, że tylko maluczkich się ściga, aczkolwiek oni są uczciwi, a góry nie. Przyznaję jedak, że forma, w której prokurator wypowiedział swą opinię może nastręczać możliwość innej interpretacji, to też myślę, że zadowolę p. posła całkowicie, jeżeli oświadczę, że wiceprokurator Miller poniósł konsekwencję, gdyż udzieliłem mu oficjalnie wytknięcie na piśmie.

Drugi wypadek dotyczy wiceprokuratora Wolskiego w Wilnie. Przyłączam się całkowicie do twierdzenia, że sprawa zasługuje na czujność z powodu, iż w grę wchodzi osoba p. posłanki Pełczyńskiej. Ale myślę, że można uznać całkowicie sprawę za wyjaśnioną, jeżeli stwierdzę, że została ona załatwiona bezpośrednio między p. Wolskim a p. Pełczyńskim w ten sposób, że wyjaśnienie p. Wolskiego całkowicie zadowoliło p. płk. Pełczyńskiego. P. Wolski wytłumaczył, że nie miał najmniejstzej intencji uchybić czci lub powadze zeznającego świadka. W tych warunkach uważam, że sprawa jest całkowicie wyjaśniona.

Jeśli chodzi o pogłoski, jakoby dopiero obecny minister sprawiedliwości wszczął walkę z przestępstwami, to minister Grabowski oświadczył:

Z całą objektywnością z tego miejsca oświadczam, że kontynuuję linię dawniej przez moich poprzedników obraną, zgodnie zresztą z literą prawa, które nakłada na każdego ministra sprawiedliwości obowiązek ścigania przestępstw.

Odpierając w dalczym ciągu swego przemówienia zarzut wysunięty przez posła Walewskiego, że prokuratura nie dość surowo występuje przeciw przestępstwom O. N. R. i grup pokrewnych, p. minister jako prawnik wyjaśnia, że komuna skazywana jest z art. 97 kodeksu karnego (spisek mający na celu usunięcie przemocą panującego ustroju Rzeczypospolitej), natomiast sprawców przestępstw O. N. R. skazują sądy z art. 166 (jako winnych udziału w związku tajnym).

Podaję panom do wiadomocści — mówił minister — **jaka istnieje praktyka. Nie słyszałem, aby stronnictwo O. N. R., względnie jego członkowie w świetle procesów zmierzali do usunięcia przemocą istniejącego ustroju.**

Rzecz oczywista, że wszelkiego rodzaju akcja, łomem, brzytwą, żyletką, musi wywołać oburzenie każdego uczciwego człowieka i musi być ścigana z całą surowością. Ale pogląd, że jedno i drugie jest antypaństwowe nie da się utrzymać w świetle prawa i praktyki sądu.

Przechodząc do sprawy nieukończonych procesów i „nieznanych sprawców" pan minister stwierdził, iż śledztwo w sprawie zamachu na płk. Koca jest w pełnym biegu.

Z uwagi na tajemnicę śledztwa — oświadczył minister — **nie mogę panom wiele objawić. Są jednak aresztowani i przypuszczam, że niedługo będzie pan poseł miał możność przekonać się o postępie tej sprawy.**

Jeśli chodzi o inne sprawy, to **sprawa rzucenia bomby na pochód P. P. S. w dn. 26 września ub. r. została pozytywnie załatwiona. Wszyscy oskarżeni zostali aresztowani, wszyscy są w więzieniu. W sprawie napaści na red. Wasiutyńskiego został sporządzony akt oskarżenia z wnioskiem o aresztowanie.**

Jeśli chodzi o najście na redakcją „A B C", to sprawa została umorzona, gdyż dochodzenie nie doprowadziło do wykrycia sprawców. Dwóch zatrzymanych w tej sprawie, trzeba było zwolnić, gdyż świadek który przyczynił się do ich zatrzymania, nie poznał ich następnie wobec sędziego śledczego.

Skolei minister Grabowski polemizuje z posłem Walewskim na temat określenia jakiego poseł użył, nazywając postępowanie ministra w związku ze sprawą Parylewiczowej lekkomyślnem.

— **Nie mogę** tego **zrozumieć** — mówi minister.

— **Czyżby pan poseł** uważał, **że proces dowiódł że skandal był za mały, że ta banda oszustów — jak to można określić na podstawie wyroku choć jeszcze nie prawomocnego — była za szczupła. Przecież — sądzę — trzeba by raczej „Te Deum" śpiewać, niż rozdzierać szaty, że sprawa tak właśnie wygląda, że sądownictwo nasze jest zupełnie zdrowe, że rozmiary tej sprawy, jakie jej nadała plotka okazały się nierealne.**

W tym miejscu między ministrem Grabowskim a posłem Walewskim wywiązała się polemika, którą podajemy na podstawie stenogramu.

Min. Grabowski: **Na czym polegała** lekkomyślność?

Pos. Walewski: **Na tym, że zbyt późno pan minister wyraził opinię, że sprawa ta nie rzuca cienia na sądownictwo małopolskie.**

Min. Grabowski: **A kiedy ja mówiłem, że rzuca cień?**

Pos. Walewski: **Przez akcję prasową.**

Min. Grabowski: **Ja nie mam wpływu na akcję prasową.**

Pos. Walewski: **Ministerstwo ma środki, aby niepożądaną akcję prasową ukrócić.**

Min. Grabowski: **Skorzystałem z pierwszej okazji, gdy mogłem rok temu z tego miejsca przemawiać, aby zadać kłam nieprawdziwym pogłoskom na ten temat.**

Likwidacja zajść chłopskich w Małopolsce

Gdy przy budżecie Ministerstwa Sprawiedliwości, minister Grabowski zastosował w stosunku do nacierających posłów taktykę można by powiedzieć obronną, to pan premier Składkowski, występując jako minister Spraw Wewnętrznych, przeczekawszy długą kolejkę mówców, którzy mu budżet — jak się kiedyś sam wyraził.— „obrabiali", ruszył do ataku.

Trzeba przyznać, że pan **generał Składkowski,** czy jako premier czy jako minister jest zawsze bardzo popularny. Jego rubaszny żołnierski humor potrafi rozbroić najzagorzalszych przeciwników, a jasność i prostota z jaką ujmuje temat, spawia iż po jego przemówieniach niema rzeczy niejasnych.

Enuncjacja pana premiera dotyczyła właściwie dwóch zagadnień: zajść chłopskich i spraw mniejszościowych. Ponieważ zagadnienia mniejszościowe omawiamy gdzie indziej, streścimy tu jedynie to co powiedział pan premier o zajściach chłopskich.

Jeżeli porównamy ilość zabitych w różnych latach w Polsce, to będziemy mieli takie cyfry: w 1932 r. — 141, w 1933 — 145, w 1934 — 118, w 1935 — 143, w 1936 — 157, w 1937 — 114. W tych 114 jest 42 tragicznie zabitych w Małopolsce środkowej. Wskutek rozpraszania tłumów przy innych nieporządkach i innych zajściach politycznych, zostało zabitych 12 osób. Reszta — 60 zabitych — to wypadki kryminalne. To znaczy, że poza tragicznymi zajściami w Małopolsce rok ten był spokojny. Zresztą koledzy na pewno odczuwają to i o tym wiedzą. Dlatego nie mogą zgodzić się z mniemaniem, że z chwilą zaprowadzenia przeze mnie zwartych oddziałów policji, te krwiożercze oddziały biegają po Polsce i strzelają do obywateli, jak to na poprzednim posiedzeniu komisji jeden z kolegów był łaskaw powiedzieć. Tę małą ilość 12 zabitych w ciągu roku przy usuwaniu zamieszek w Polsce zawdzięczamy temu, że w 41 wypadkach zwarte oddziały policji rozpraszały bez strzelania, a tylko w dwóch wypadkach, poza wypadkami w Małopolsce — musiały użyć broni palnej.

Ażeby pokazać, że musiały użyć w tym wypadku broni palnej, że była to wyjątkowa zupełnie sytuacja, za pozwoleniem prezesa, wniosę tę broń, którą używały uzbrojone bandy chłopów w Małopolsce, by kolegom pokazać, iż to nie było rozpraszanie tłumów bezbronnych. (Premier demonstruje broń). Ponieważ zaś strzeżonego Pan Bóg strzeże, a przewaga kolegów byłaby wybitna i mógłbym być sterroryzowany w czasie przemówienia, jedną kosę zabieram ze sobą, resztę proszę sobie obejrzeć.

Proszę kolegów. Aby kolegom pokazać warunki, w jakich działały oddziały policyjne w tym czasie w Małopolsce środkowej, pragnę opisać kolegom zajścia pod Lipnikiem.

Ja to opiszę w związku z raportem, który mam od dowódcy tej kompanii, dla charakterystyki jego powiem, że nie jest on wcale policjantem wychowanym na jakimś biciu ludzi, jest to peowiak z virtuti militari i krzyżem walecznych. Otrzymał on rozkaz przyjechania z Warszawy i zameldowania się w Dynowie u nadkomisarza; ponieważ porządek jest zagrożony. Nie znał zupełnie sytuacji, jechał drogą z Dubiecka do Dynowa, około południa dn. 18 sierpnia. Nie wiedział nic, co się tam dzieje.

(W tym miejscu premier demonstruje mapę).

Kiedy podjeżdżał — do skrzyżowania dróg, idących od Dubiecka do Lipnika, sytuacja przedstawiała się w ten sposób, że na prawo znajdował się las i szedł strumyk, około którego jest tartak i młyn, obok nich jezioro i dalej szosa jest na nasypie, tak że trudno jest zjechać, manewrować policyjnymi samochodami, obok jest bagno, przez które przejść trudno. Otóż, jadąc w południe, zauważyć on czterdziestu kilku chłopów, stojących za kilku balami sosnowymi, które zostały przyniesione tu ze składu tartacznego i ułożone w tym samym miejscu na szosie. Nie znając sytuacji, zsiadł z auta, podszedł do tych chłopów i powiedział: „co tu gospodarze robicie za kawały, przeszkadzacie przejechać". Na to jeden z chłopów powiedział: „panie kapitanie, ci ludzie sami nie wiedzą, co robią, sami nie wiedzą czego chcą". Po czym chłopi odeszli do lasu. Wobec tego dowódca kompanii kazał zdjąć barykady i spokojnie ze swych oddziałem pojechał, jak miał rozkaz, do Dynowa.

Tegoż dnia w Dynowie wieczorem o godz. 22.30 dowódca tej kompanii policji otrzymał rozkaz z wiadomością, że Dubiecko ma być zaatakowane przez bandy chłopskie, że pogotowie i samoobrona w tym miasteczku nie wystarcza. Tamtejsze władze proszą, żeby przysłać kompanię policji, by ich na noc ubezpieczyła przed napadem chłopów. Wobec tego o godz. 22.30 wyjechał z Dynowa i dojechał znaną mu drogą do miejsca, wskazanego na mapie. Około godz. 11 kolumna jego stanęła na szosie. W świetle reflektorów zauważyła wielką barykadę, złożoną z 20 bali 10-metrowej długości. Komendant kazał jednej drużynie usunąć barykadę. Kiedy drużyna zbliżała się do barykady, nagle rozległy się głośne okrzyki hurra i drużyna została zasypana strzałami karabinowymi i z siekańców, tak, że nie mogła dojść do barykady i musiała się zatrzymać. Słysząc z głosów „hurra", że napastników musi być parę tysięcy, kazał dać salwę ostrzegawczą w górę i drugi raz podejść do barykady. Przy drugim podejściu drużyna została również zasypana ogniem i równocześnie w świetle reflektorów zauważył, że masy chłopskie, leżące w kartoflach blisko szosy, zaczynają przebiegać na drugą stronę szosy. Jednocześnie drużyna, usuwająca barykadę, została znowu zasypana strzałami, wobec czego kazał dać salwę do przebiegających chłopów. Drużyna rzuciła się do rozbierania barykady i znowu została ostrzelana, wobec czego kazał dwóm drużynom rzucić się do ataku na bagnety. Przedtem chcąc sterroryzować chłopów, padła jedna jeszcze salwa, czyli były dane wszystkiego dwie salwy w obronie. W świetle reflektorów drużyna rzuciła się na bagnety i chłopi wystraszeni salwą zaczęli uciekać do lasu. Po uprzątnięciu barykady przeszukano pole. Znaleziono jednego zabitego chłopa, jednego rannego, jednego zdrowego. To wszystko trwało dwie godziny. Dwa ostatnie samochody były tak zniszczone strzałami i kamieniami, że musiano je zabrać na sznur. Po drodze do Dubiecka, napotkano jeszcze trzy barykady ale już nie strzeżone. W Dubiecku całe miasteczko było już na nogach, pogotowie i wszyscy z latarniami patrolowali miasto, ponieważ był zapowiedziany napad chłopów. Chłopi jednak, posłyszawszy strzały, uciekli. Wobec tego policjanci zostali na noc w Dubiecku, ubezpieczając miasteczko.

Mamy tu typowy przykład, że tych chłopów wcale nikt nie atakował, wcale nawet nie wchodził do ich wsi. Chłopi w miejscu dobrze wybranym przez jakiegoś podoficera, a może nawet oficera, w miejscu typowym, zrobili zasadzkę na policję, żeby ten oddział policyjny zniszczyć. Że tak było, dowodem tego są oględziny w sądzie w Dubiecku tych dwóch samochodów, które nie mogły ruszyć z miejsca. Były one w wielu miejscach postrzelane z broni palnej chłopów.

To jest jedna z typowych walk, które odbyły się na tym terenie, walk, które wcale nie świadczą o krwiożerczości policji, bo oczywiście policja mogła stanąć i rżnąć salwami, póki by jej starczyło nabojów, gdyby miała chęć wyładowania się i natychmiastowego uderzenia. Zresztą sądy wykazują, widzimy, że jest 317 osób już zasądzonych, z czego widać, że wyroki są surowe, ponieważ przestępstwa są duże. Ale ani razu nie było powiedziane, że policja użyła broni niepotrzebnie. To jest dowód, że policja działała w sposób oględny i występowała tylko wtedy, kiedy to było konieczne.

*

Poza budżetem Min. Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych, większe ożywienie wprowadziła jeszcze dyskusja nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa, gdzie minister Poniatowski został silnie zaatakowany przez grupę posłów zbliżonych do sfer ziemiańskich.

Rozpoczęła również pracę komisja budżetowa Senatu, gdzie na warsztat weszły sprawy przepracowane przez komisję budżetową Sejmu. Z drobiazgu wspomnieć należy, że na posiedzeniu tej komisji przy rozpatrywaniu budżetu pensji, senatorowie przez powstanie uczcili weteranów 63 roku.

CO PISZĄ INNI

Czy ochotnikom należy się Krzyż Niepodległości

Prowadzona od kilku tygodni na łamach prasy stołecznej propaganda sprawy wyrównania krzywdy b. ochotnikom Armii Polskiej, doprowadziła nawet do polemiki na temat odznaczeń niepodległościowych, których ochotnikom odmówiono.

Znana literatka i publicystka p. M. J. Wielopolska, nawiązując do jednego z głosów rozgoryczonych ochotników, który wyraził się o Krzyżu Niepodległości, jako o „tak skromnej odznace", pisze w „Kurierze Porannym":

Przede wszystkim: Krzyż Niepodległości nie jest wcale **„tak skromnym odznaczeniem"**.

W kolejności hierarchii orderowej jest on piąty — nosi się go oficjalnie przed kawalerskim krzyżem, a nawet oficerskim Polonia Restituta, nosi się go przed wszystkimi krzyżami walecznych, złotymi krzyżami zasługi etc.. Jest to jedno **z największych i najwartościowszych odznaczeń polskich.**

Tyle co do ważności odznaki — a teraz co do jej przeznaczenia. Zarzut, iż ludzie, którzy o niepodległość Rzeczypospolitej walczyli przeciw hordom ukraińskim i bolszewickim w latach 1918 — 20, są niesłusznie odsunięci od odznaczeń niepodległościowych—jest zupełnie nieugruntowany i pochodzi z nieznajomości celu i zasady Krzyża Niepodległości.

Każda wojna, jaką państwo jakieś toczy na swoich ziemiach decyduje o jego niepodległości, a więc tak samo decydowała wojna bolszewicka o niepodległości Polski, jak — chroń nas Boże — decydować będzie i w przyszłości, gdybyśmy musieli granic naszych bronić. W ten sposób, krzyże i medale niepodległościowe nadawane by były ad infinitum i straciły by swój charakter. Krzyż ten tymczasem wyróżnia tylko tych, którzy w **czasach niewoli, w czasach rozbiorów,** o niepodległości państwowej polskiej nie zapomnieli i wszystkimi siłami do niej dążyli — czy to za pomocą pióra, czy to orężnie z chwilą powstania organizacyj bojowych, strzeleckich, legionowych, peowiackich. Tym się różni właśnie ów krzyż od wszystkich innych krzyży, nagradzających cnoty wojskowe (virtuti militari — krzyż walecznych za dzielność etc.), czy też zasługi społecznej na wszystkich polach, od politycznych, ekonomicznych, aż po zasługi artystyczne i naukowe.

Gdyby bolszewicy byli zalegli nasz kraj, byłby tak samo stracony Lwów, jak Warszawa, a jednak nikomu z walczących pod murami Warszawy w 1920 r., na myśl nie przyszło, iż należą im się na przykład... **„Orlęta"**. Wiadomo, że Orlęta otrzymywał tylko obrońca Lwowa i Kresów Wsch. Również krzyż zasługi wojsk Litwy Środkowej, czy Śląski...

Każda odznaka państwowa powstała i uchwalona została na pewnej zasadzie, każdej przysługuje pewien tylko ściśle określony zakres wyróżnień —bardzo smutne, że ochotnicy z lat 1918 — 20 nie wywalczyli sobie w Sejmie i nie otrzymali specjalnego krzyża (poza medalem pamiątkowym za wojnę 1918 — 20 r.). Ich zasługi są tak wielkie i tak dla kraju cenne, że **„aż się prosiło"** by mieli swoją własną, wspaniałą, wysoką w hierarchii odznaczeniowej, odrębną odznakę, dającą duże przywileje moralnej i materialnej natury. Smutne jest jednakże też, że tak mało interesujemy się i tak mało znamy i — lâchons le mot — cenimy nasze polskie ordery i odznaczenia.

Duhamel, bardzo lewicowo usposobiony pisarz, rzekł kiedyś, że order to **„uśmiech ojczyzny"**, a choć nie zawsze ojczyzna uśmiechnie się w odpowiednią stronę, nie mniej miły jest jej uśmiech. U nas jest dość nagminnie panujący snobizm, tajnie aspirujący i dobijający się o wszelkie odznaczenia państwowe, a na zewnątrz stałe pokpiwanie z orderów, demonstracyjne lekceważenie faktu, czy order ma, czy nie i td. Zwłaszcza w prasie te kpiny z odznaczeń i dowcipy na temat odznaczonych, są ubolewania godne.

*

Odpowiedź na powyższy artykuł p. Wielopolskiej dał w „Polsce Zbrojnej" sekretarz generalny Zw. b. Ochotników AP p. Choiński, z którego wywodów podajemy następujące fragmenty:

„Pewien żal i rozgoryczenie ochotników z powodu wyeliminowania ich od odznaczeń niepodległościowych pochodzi nie z nieznajomości celu i dla którego zostały ustanowione „krzyż i medal niepodległości", a powodowany jest treścią artykułu pierwszego ustawy, który brzmi: „Ustanawia się krzyż niepodległości i medal niepodległości celem odznaczenia osób, które zasłużyły się czynnie dla niepodległości ojczyzny w okresie przed wojną światową lub podczas jej trwania, oraz w okresie walk orężnych polskich w latach 1918 — 21, z wyjątkiem wojny polsko-rosyjskiej na obszarze polskim".

A więc ustawa, ustanawiająca te odznaczenia każe się domniemywać, iż wszyscy ci, którzy walczyli na innych frontach, a nie na froncie polski-bolszewickim i których zasługi w stosunku do istniejącej niepodległości nie są może większe aniżeli zasługi ochotników z wojny polsko-rosyjskiej, prawa do tego odznaczenia mają. Słusznym więc jest, że ochotników takie stanowisko ustawy boli, a w każdym razie nie można do nich stosować zarzutu, że chcą oni zmienić charakter tego odznaczenia niepodległościowego.

Twierdzenie, iż wojna z okresu 1918 —1919 jest równą każdej innej wojnie, pochodzi chyba z braku pamięci autora artykułu „Kuriera Porannego". Czy można porównywać wojnę tę, w której uczestnicy jednocześnie stanowili zaczątek armii polskiej i zmuszeni byli bez przygotowania wojennego, ekwipunku itp., prowadzić ciężkie i krwawe walki o ziemie rdzennie polskie, a broń potrzebną do tych walk zdobywać musieli na wrogu, — do wojny prowadzonej przez państwo zorganizowane i chociażby w małym stopniu do obrony stanu swego posiadania przygotowane. Taka wojna, jak nasza w r. 1918, w historii świata jest rzadkością. Gdybyśmy byli państwem w całej rozciągłości niepodległym, w roku 1918 wysłalibyśmy odpowiednią ilość żołnierza na obronę Lwowa i nie zaistniałby fakt, że Lwów rozpaczliwie wołał o kilka tysięcy ochotnika, bo wiedział, że państwo polskie armii własnej jeszcze nie posiada.

Gdy chodzi o rok 1920, to świadectwo dał naczelny wódz armii bolszewickiej Tuchaczewski, który w sprawozdaniu pod tyt. „Pochód za Wisłę" powiada:

„Klasą robotniczą Europy Zachodniej na wieść o ofensywie naszej armii czerwonej wstrząsnął ruch rewolucyjny. Żadne hasła, które rzucała burżuazja polska, nie mogły przyćmić istoty rozgrywającej się wojny klasowej, to poczucie objęło i proletariat i burżuazję Europy, i wstrząśnienie rewolucyjne ogarnęło świat. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdybyśmy byli wyrwali z rąk burżuazji polskiej armię szlachecką, wówczas rewolucja armii robotniczej w Polsce stałaby się faktem dokonanym. A pożar ten nie dałby się ograniczyć ścianami polskimi. Jak wzburzony potok rozlałby się po całej Europie Zachodniej. Tego doświadczenia z zewnątrz armia czerwona nie zapomni".

Nie ulega wątpliwości, że Tuchaczewski, mówiąc o armii szlacheckiej, polskiej, miał na myśli polską armię ochotniczą oraz, mówiąc o mobilizacji burżuazji i inteligencji polskiej w r. 1920, miał na uwadze tak samo tysiące ochotników z inteligencji polskiej, tych ochotników, których duch poderwał w tak przykry sposób opisane przez Tuchaczewskiego cofające się pułki armii polskiej, na nowo do zwycięskiego boju.

Czy taka wojna może być równą każdej innej wojnie? Czy ta wojna z takim przeciwnikiem i w tak wyjątkowo niebezpiecznych okolicznościach wewnętrznych oraz zewnętrznych u innych sąsiadów, nie była równą wojnie „być albo nie być", wojnie, w której całkowity byt Państwa naszego zależny był od wyników bitwy Warszawskiej, wojnie, która nie miała precedensu w historii Europy.

Ochotnicy więc z tych okresów czasu mają niewątpliwie zasługi niepodległościowców i jako tacy winni być przez państwo ocenieni.

My, ochotnicy wojenni, staliśmy i stoimy na stanowisku, iż państwo samo zdolne jest ocenić i uznać, a nawet nagrodzić nasze zasługi. Uważamy walkę o odznaczenia za akt nielojalności wobec Tej, dla której krew nasza była przelewana. Nic więc dziwnego, iż do chwili, gdy aktami państwowymi nastąpiło nagradzanie zasług, ochotnicy wojenni nie uważali za stosowne i moralne zajmować się oceną siebie samych. Gdy jednak przekonali się, iż godzi to w ich najżywotniejsze interesy, t. j. byt, wysuwają swoje skromne i nieśmiałe argumenty udowadniające, iż dzieje się krzywda.

W pamiętnej odezwie z dnia 3 lipca 1920 Naczelny Wódz Marszałek Józef Piłsudski powiedział: „przygotujemy wszystko, aby ci z was, którzy wrócą z wojny ze zdrowiem w służbie rycerskiej steranym i utraconą zdolnością do pracy, mieli byt spokojny, zabezpieczony. Żaden żołnierz, po zwycięskiej wojnie do domu wracający, nie zostanie bez warsztatu pracy, czy na roli czy w mieście".

Jak wielkie znaczenie miałoby dla pozyskania wsi odznaczenie ochotników wioskowych, których po kilku w każdej polskiej wsi znajdziemy. Stanowiliby oni dla sąsiadów wzór godny naśladowania.

Opłatek i choinka u Ochotników



Uczestnicy uroczystości w Gorlicach

GORLICE

W dniu 15 b. m. odbył się w salach Kasyna Urzędniczego Gal. Karp. Tow. Akc. w Gliniku Mariampolskim tradycyjny opłatek związkowy, w którym oprócz członków Oddziału, wzięli udział zaproszeni goście.

Po złożeniu sobie wzajemnych życzeń i spożyciu wspólnej wieczerzy, odbyła się zabawa z tańcami, która przeciągnęła się do rana.

Poprzednio, w dniu 24 grudnia 1937 r. urządzono w lokalu związkowym „Gwiazdkę" dla dzieci, członków Oddziału, pozostających bez pracy.

Po ugoszczeniu dzieci i ich ojców ciepłą strawką — rozdano dzieciom ciepłą odzież, obuwie oraz słodycze i książki. Uroczystość zakończono odśpiewaniem kolęd.

CZELADŹ

W dniu 16 stycznia b. r. w sali klubu Urzędników Towarzystwa „Saturn" odbyła się choinka dla dzieci członków Oddziału oraz wspólny tradycyjny opłatek dla wszystkich członków Oddziału i zaproszonych przedstawicieli bratnich organizacyj.

W części pierwszej dzieci pod kierownictwem kol. M. Żywicy odegrały jednoaktówkę Korotyńskiej: „Dziecięce lata Kościuszki i Poniatowskiego". Po jednoaktówce nastąpiły deklamacje okolicznościowych wierszy. Na zakończenie części pierwszej dzieci pod kierownictwem kol. Hałaja odtańczyły mazura, krakowiaka i kujawiaka.

Część drugą rozpoczął krótkim przemówieniem kol. prezes Tyblewski; po nim przemawiali: w imieniu Oddziału Sosnowieckiego wice-prezes kpt. Piotrowski i mec. Piątkowski, w imieniu Strzelca — J. Tokarski, w imieniu sekcji Grodzieckiej — K. Kwiatkowski.

Następnie mały Ryś Tarnówka wygłosił dwa wiersze mjr. Stroynowskiego po czym zabawa taneczna przeciągnęła się do późnej nocy.

BIAŁYSTOK

Podobna uroczystość, jak w poprzednich Oddziałach odbyła się i w Oddziale Zw. b. Ochotn. A. P. w Białymstoku. Po obdarzeniu dziatwy prezentami i słodyczami rozpoczęły się zabawy przy choince, a na zakończenie odbyła się wspólna wieczerza wigilijna, podczas której przemówienia wygłosili: prezes Różgiewicz i kol. Klesner.



Grupa dzieci Zw. Ochotników w Czeladzi biorących udział w przedstawieniu i tańcach z prel. (x) H. Żywicówną.

20-lecie przejścia Drugiej Brygady pod Rarańczą

Staraniem Zarządu Okręgu Stołecznego Związku Legionistów odbędzie się w Warszawie w dniach 12 i 13 lutego b. r. w Warszawie uroczysty obchód dwudziestolecia przejścia II Brygady L. P. pod Rarańczą.

W ramach tego obchodu w dniu 12 lutego o godz. 18-tej odbędzie się oddanie hołdu bohaterskim żołnierzom II Brygady L. P., spoczywającym na cmentarzu wojskowym na Powązkach.

W hołdzie tym wezmą udział poczty sztandarowe formacyj legionowych i niepodległościowych oraz obowiązkowo wszyscy legioniści, mieszkający w Warszawie.

W programie uroczystości w dn. 13 lutego przewiduje się:

o godz. 10.30 oddanie hołdu na Grobie Nieznanego Żołnierza;

o godz. 11.10 w miejscu pracy I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego pod Belwederem.

O godz. 11.30 legioniści odmaszerują pod mieszkanie Marszałka Rydza-Śmigłego dla wyrażenia swych uczuć żołnierskich.

W ramach obchodu odbędzie się również w godzinach popołudniowych widowisko sceniczne „Wieczorynka Leguńska" oraz przedstawienie teatralne dla legionistów „Gałązki Rozmarynu".

Poza tym komitet organizacyjny da uczestnikom obchodu sposobność towarzyskiego spotkania się i odświeżenia wspomnień legionowych przy „Herbatce Legionowej".

Zjazd kolegów z prowincji (poza województwem warszawskim) nie jest przewidywany.

Zarząd Okręgu Stołecznego Zw. Leg. apeluje do kolegów, aby się zgłaszali z pomocą i do współpracy organizacji obchodu, a w żadnym wypadku nie odmawiali pomocy i współpracy, jeżeli komitet obchodu o nią się do nich zwróci.

Zgłoszenia należy kierować pod adresem Sekretariatu Związku Legionistów, ul. Marszałka Focha 12 m. 1 (tel. 6-12-52).

Uczczenie zajęcia Końskich przez Beliniaków

Związek Legionistów Polskich w Końskich przy udziale komitetu obywatelskiego przystąpił do prac przygotowawczych celem uczczenia zajęcia Końskich z rozkazu Komendanta Piłsudskiego przez oddział kawalerii legionowej pod dowództwem Beliny-Prażmowskiego 5 września 1914 r.

W dniu przysięgi strzeleckiej, odebranej przez Komendanta Piłsudskiego na Błoniach kieleckich, pierwszy pluton beliniaków z Januszem Głuchowskim na czele, idąc z Kielc przez Mniów, opanował Końskie po stoczeniu na ulicach miasta zwycięskiej utarczki z 5-tym pułkiem dragonów rosyjskich. W potyczce tej brali m. in. udział: Wieniawa-Długoszowski, Wacław Sieroszewski, ś. p. Andrzej Strug, Kmicic-Skrzyński, Hanka-Kulesza.

Związek Legionistów koneckich opracował wspomnienia z tego okresu walk, oparte na pamiętnikach i materiałach poszczególnych uczestników. Poza tym obywatelstwo miasta ufundowało tablicę pamiątkową, która zostanie wmurowana u stóp pomnika Kościuszki w dniu 3 maja r. b.

Komisja Współpracy Związku Legionistów i Peowiaków

Realizując zamierzenia I Ogólnopolskiego Zjazdu Peowiaków w Wilnie w dniu 21. XI. 1937 r., który został zwołany w celu oddania hołdu Sercu Marszałka Piłsudskiego, Zarząd Główny Związku Peowiaków w myśl uchwalonej na Zjeździe deklaracji przystąpił do współpracy ze Związkiem Legionistów.

W wyniku dotychczasowych prac została utworzona: „Komisja Współpracy Związku Legionistów i Peowiaków", w skład której z ramienia Związku Peowiaków wchodzą: Ob. ob. wiceprezes inż. Pohoski Jan, dyr. Klott Marian i Tomczukowa Stanisława, oraz jako zastępcy: Ob. ob. inż. Budzyński Jerzy, nacz. Wicherski Tadeusz i Stachiewiczowa Maria

Zadaniem Komisji jest, w oparciu o naczelne władze obydwu organizacji, koordynować jak niegdyś w przeszłości, tak konieczne w chwili obecnej zespolenie ideowe dwu organizacji w celu realizacji wskazań Marszałka Śmigłego-Rydza.

W początkowej swej akcji Komisja Współpracy przystępuje do wydawania:

1) Kwartalnika ideowego i historycznego „Żołnierz Legionów i P. O. W." (zmieniony „Żołnierz Legionów"), który będzie uwzględniał także życie organizacyjne.

2) „Biuletynu Informacyjnego" legionowo - peowiackiego, poświęconego aktualnym sprawom i wypadkom wewnętrznym i zewnętrznym.

Kwartalnik ideowy i historyczny „Żołnierz Legionów i P. O. W.", otrzymywać będą na razie bezpłatnie wszyscy członkowie Związku Peowiaków i Związku Legionistów.

Związek Powstańców Wielkopolskich

Na mocy decyzji p. Wojewody Poznańskiego z dnia 4-go stycznia 1938 roku wpisano do rejestru Stowarzyszeń i Związków Poznańskiego Urzędu Wojewódzkiego pod nr. 1847 Stowarzyszenie pod nazwą: Związek Powstańców Wielkopolskich w Poznaniu.

W myśl statutu działalność Związku Powstańców Wielkopolskich rozciąga się na cały obszar Rzeczypospolitej Polskiej, wolnego miasta Gdańska i obejmuje skupienia Polaków za granicą z zachowaniem miejscowych praw o stowarzyszeniach. Siedzibą Zarządu Głównego Związku jest miasto Poznań.

Z chwilą ogłoszenia rejestracji nowego statutu dotychczasowe Zarządy Główne: Związku Weteranów Powstań Narodowych R. P. 1914/19 i Towarzystwa Powstańców Wielkopolskich z r. 1918/19 rozwiązały się własnymi uchwałami przekazując swe agendy Zarządowi Głównemu Związku Powstańców Wielkopolskich.

Biura Zarządu Głównego (sekretariat, kasa, komendant główny komisja weryfikacyjna, redakcja i administracja organu związkowego i t. d.) mieszczą się w Poznaniu przy ul. Mickiewicza 36 m. 11, tel. 82-31.

Związek Powstańców Wielkopolskich przystąpił do wydawania własnego organu „Głos Powstańca Wielkopolskiego", niezależny tygodnik chrześcijański i narodowy.

Reprezentacja b. żołnierzy polskich na wschodzie

W Warszawie odbyło się w lokalu legionisów puławskich doroczne walne zebranie Reprezentacji b. żołnierzy polskich na wschodzie.

Prezesem został wybrany na następną kadencję min. Nakoniecznikow-Klukowski. Na sekretarza powołano płk. Belinę Prażmowskiego.

Zgromadzeni na walnym zebraniu reprezentacji byłych żołnierzy polskich na Wschodzie, przedstawiciele związków grup zrzeszonych w reprezentacji wysłali do Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza następującą depeszę:

„Marszałek Edward Śmigły-Rydz, — Warszawa, Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych. — Zgromadzeni na walnym zebraniu reprezentacji byłych żołnierzy polskich na Wschodzie, przedstawiciele związków i grup zrzeszonych w reprezentacji przesyłają Ci Panie Marszałku, jako Naczelnemu Wodzowi i protektorowi naszych organizacji wyrazy głębokiej czci i zapewnienie żołnierskiego oddania w pracy nad zrealizowaniem wielkich zadań, jakie mają przed sobą naród i państwo.

Związki: legionistów puławskich, żołnierzy I polskiego korpusu wschodniego, kaniowczyków i żeligowczyków, sybiraków, murmańczyków.

Grupy: finlandzka, odeska, kaukaska, żołnierzy 3 korpusu, turkiestańska, Rosji centralnej.

Opłatek sybiracki w Katowicach

W niedzielę 16-go b. m. odbył się w sali Hotelu „Savoy" w Katowicach, „opłatek sybiracki" dla członków Związku i zaproszonych gości — przedstawicieli organizacyj b. formacji W. P. na Wschodzie.

Licznie zgromadzonych Sybiraków oraz gości powitał prezes Zarządu Okręgu Śląskiego p. Sawicki, po czym dłuższe okolicznościowe przemówienie wygłosił ks. mjr. Bombas.

Imieniem organizacyj zaprzyjaźnionych przemawiali: mjr. Karasek jako przedstawiciel Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków dyr. dr. Lenczowski w imieniu Związku Murmańczyków oraz p. Wojciechowski jako przedstawiciel Okręgu Wołyńskiego Zw. Sybiraków.

Dłuższe przemówienie, ilustrujące przeżycia Polaków na Syberii, wygłosił dr. Zemła, przewodniczący sekcji historycznej przy Zarządzie Okręgowym w Katowicach.

Uroczystość, przeplatana kolędami i piosenkami wojskowymi śpiewanymi w swoim czasie na Syberii, przeciągnęła się do późnego wieczoru.

Zjazd Czwartaków i Piątaków we Lwowie

We Lwowie obradował zjazd żołnierzy Koła 4 p. p. Leg. Pol. z trzech województw południowo - wschodnich, po czym przemówił gen. Kołłątaj-Srzednicki oraz sen. gen. Zarzycki.

Licznie zebranych legionistów powitał zastępca komendanta Koła we Lwowie, inż. Stolarczyk, przedstawiając sprawozdanie z działalności zarządu, poczym przemówił gen. Kołłątaj-Srzednicki, zapoznając zebranych z działalnością Komendy i jej zamiarami. Po przemówieniu płk. Zygmuntowicza, który przedstawił stan prac samopomocowych, rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której poruszono szereg żywotnych spraw. Następnie gen. Zarzycki wygłosił odczyt, w którym scharakteryzował sytuację gospodarczą Polski.

Po zakończeniu zjazdu odbył się wspólny „opłatek", na którym życzenia wygłosił dawny kapelan 4 p. p. Leg. Pol. ks. Konopka.

*

We Lwowie odbył się doroczny zjazd żołnierzy b. 5 p. p. Legionów Polskich, na którym poza częścią czysto organizacyjną poruszono syrawy ogólnopaństwowe.

Przewodniczący zjazdu, komendant lwowskiego ordziału „Piątaków" inż. Roman Dunin omówił polityczną i gospodarczą sytuację państwa, oraz znaczenie i konieczność konsolidacji społeczeństwa, w szczególności na kresach południowo-wschodnich.

Kpt. Chendyński omówił sprawę szkolnictwa polskiego na kresach, a w wyniku dyskusji lwowskie Koło Piątaków postanowiło zaopiekować się jedna ze szkół powszechnych w powiecie lwowskim. Nadto zjazd postanowił, aby i inne Koła piątaków oddziału lwowskiego przyjęły w opiekę po jednej szkole.

W obradach i następnie w tradycyjnym „opłatku" żołnierskim uczestniczyli w charakterze gości: ppłk. dypl. Liebich, poseł dr Wojciechowski, prezes okręgu Zw. Legionistów, prezes oddziału Zw. Legionistów, dr Boczar, mjr. Krysa, komendant Legii Akademickiej we Lwowie i przedstawiciele lwowskich kół pułków legionowych.

Program prac ZOR-u na rok 1938

Zarząd Główny Zw. Oficerów Rezerwy R. P. wydał następujący komunikat noworoczny:

Rozpoczynamy nowy rok naszego życia organizacyjnego. Fakt ten — w uwzględnieniu naszych obowiązków statutowych — zmusza nas do głębokiej analizy naszych prac i do wyciągnięcia właściwych wniosków na przyszłość. Pragniemy przy tym kierować się tymi motywami, które w sposób jak najbardziej żywy przemawiają do naszego sumienia narodowego, są to w szczególności:

1) ciężkie doświadczenia historyczne Polski przedrozbiorowej,

2) sytuacja Polski położonej pomiędzy dwoma potężnymi sąsiadami, rządzonymi systemem militarnym, ujętym w jednolity i świadomy swych celów wolę zbiorową,

3) tragedia tych współczesnych państw, które nie potrafiły zabezpieczyć siłami swojej niepodległości, lub nie potrafiły wytworzyć jednolitej woli zbiorowej (Abisynia, Chiny, Hiszpania).

Opierając się przeto na wymienionych trzech motywach, mających tak ważkie i głębokie znaczenie, oraz biorąc pod uwagę nasze przeszło piętnastoletnie doświadczenia organizacyjne, podajemy w krótkich zarysach główne tezy dla programu naszej pracy na nowy rok bieżący:

I. W DZIALE WZMOŻENIA POTENCJAŁU OBRONNEGO POLSKI:

1) uznać dobrą i swobodną wolę za czynnik pierwszorzędny, jednakże ze względu na odpowiedzialność za losy Państwa nadać pracom wyszkoleniowym charakter przymusu ustawowego w takiej formie i takich rozmiarach jakie uznane zostaną za konieczne, oddzielnie opracowane przez Zarząd Główny i przedstawione właściwym Władzom,

2) utworzyć w nowym roku w każdym powiecie dwa razy więcej oddziałów rezerwowych, niż jest aktywnych,

3) skoordynować pracę z innymi organizacjami b. wojskowych przez tworzenie łącznych prezydiów związków rezerwowych (Komunikat nasz Nr. 6/37 z dnia 13.V. 1937 r.),

4) traktować wzmożenie obronności szerzej, w szczególności przez odpowiednie przygotowanie gospodarcze i ideowe całego Społeczeństwa.

II. W DZIALE PRAC ORGANIZACYJNYCH:

1) dla podniesienia zainteresowania i dyspozycyjności tworzyć w miejscowościach większych koła dzielnicowe i środowiskowe, a także stopniowo sekcje a następnie koła poszczególnych broni i służb pomocniczych,

2) w miastach uniwersyteckich tworzyć koła akademickie, przy łącznym udziale oficerów rezerwy — profesorów i studentów. Koła te otrzymają do wykonania oddzielne zadania, związane z podniesieniem potencjału wojennego Państwa,

3) dbać z jak największą starannością o wewnętrzną sprawność organizacyjną i manipulacyjną (finanse, sekretariat), gdyż od sprawności tej w dużej mierze zależy dyspozycyjność całości,

4) Okręgi przeprowadzają conajmniej jedną wszechstronną inspekcję w każdym Kole,

5) Zarząd Główny przeprowadzi klasyfikację najlepszych Okręgów i Kół, biorąc za podstawę wyniki z wszystkich działów pracy, według oddzielnych instrukcji.

III. W DZIALE PRAC GOSPODARCZYCH:

1) powołać w Zarządach Kół referentów gospodarczych,

2) dążyć w każdym powiecie do realizacji w ciągu jednego roku kalendarzowego przynajmniej jednego zadania gospodarczego o charakterze regionalnym. Zadania te powinny być ogłoszone na Walnych Zebraniach Kół, które w myśl statutu odbyć się mają najdalej w lutym.

Wybierać należy przede wszystkim zadania możliwe do zrealizowania i to takie, które mogą przyczynić się do podniesienia obronności Państwa.

Realizacja może nastąpić nie koniecznie bezpośrednio, lecz za pośrednictwem członków ZOR-u lub ich grup zasiadających w lokalnym samorządzie terytorialnym lub gospodarczym, wzgl. w instytucjach, do których resortu wybrana sprawa należy.

Nie należy w żadnym wypadku dla realizacji wybranych zadań tworzyć imprez lub przedsiębiorstw.

IV. W DZIALE OPIEKI SPOŁECZNEJ:

1) zakończyć i usprawnić funkcjonowanie „Bratnich Pomocy",

2) tworzyć we wszystkich ośrodkach Związku (w większych samodzielnie, w mniejszych łącznie z miejscową Federacją) „Kasy Bezprocentowe", dla umożliwienia Członkom kredytu bezprocentowego oraz dla podniesienia pracy produktywnej Członków ekonomicznie słabych i bezrobotnych. Instrukcję wyda Zarząd Główny Federacji P.Z.O.O.

V. W DZIALE PRAC IDEOWYCH:

Należy uwzględnić zasadnicze tezy Związku zawarte w szczególności:

a) w przemówieniu Marszałka Józefa Piłsudskiego do Oficerów Rezerwy w r. 1927,

b) deklaracji złożonej na ręce Marszałka Śmigłego Rydza 21 lutego 1937 roku,

c) hołdzie na Jasnej Górze i w Czarncy (16 i 17.X. 1937 r.),

W konsekwentnym wykonaniu powyższych idei zasadniczych należy:

1) pielęgnować tradycję żołnierską i dążyć do jak najściślejszej łączności z armią zawodową,

2) pielęgnować tradycje narodowe dla właściwego wykorzystania doświadczeń przeszłości przy urządzaniu teraźniejszości,

3) ująć w swe ręce jak najbardziej aktywną rolę w urządzaniu publicznego życia zbiorowego,

4) dążąc do podniesienia poziomu moralnego w pracy społecznej i publicznej walczyć jak najbezwzględniej z nieuczciwością tak w życiu prywatnym, jak publicznym,

5) w myśl uchwały Rady Związkowej i Plenarnego Zarządu Głównego z dnia 5 grudnia ub. r., Z.O.R. ustosunkowuje się pozytywnie do akcji OZN. w myśl ogólnej deklaracji, złożonej Panu Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi w dniu 21.II. 1937 r.

W związku z tym Rada Związkowa i Zarząd Główny upoważniły Prezesa Zarządu Głównego Związku do zgłoszenia delegatów Z. O. R. do Rady Naczelnej oraz do Rad Okręgowych i Powiatowych O.Z.N.

Rada Związkowa i Zarząd Główny zwracają się do tych oficerów rezerwy, którzy należą do innych grup, ażeby na ich terenie również realizowali hasła:

a) konsolidacji społeczeństwa i wytworzenia jednolitej woli zbiorowej,

b) podniesienie Polskiej Siły Zbrojnej.

Spotykając się zatym na różnych sobie stanowiskach winni Koledzy pamiętać o tym, że te dwie idee obowiązują ich do szukania wspólnych dróg i łącznych zgodnych środków.

Na terenie samego Związku winni szukać wspólnej pracy o charakterze przede wszystkim wojskowym, jako najbliższej i najłatwiejszej drogi do realizacji hasła wielkości i potęgi Rzeczypospolitej, będącego ich wspólnym i wielkim celem.

6) Uważając obecną sytuację wewnętrzną za ciężką pod względem politycznym, dążyć wszelkimi siłami — tak zbiorowo, jak pojedyńczo — do:

a) zaprzestania rzucania haseł teoretycznych natomiast do krzewienia polityki realizacyjnej w myśl niniejszego programu,

b) wytworzenia atmosfery pojednania i wzajemnego zaufania,

c) skupienia wszystkich Polaków [illegible] rej woli przy Sztandarze Wojska dla spokojnej, zdecydowanej i konsekwentnej pracy nad wszechstronnym podniesieniem dobrobytu i potęgi Państwa Polskiego.

Komunikat niniejszy należy w całości odczytać na Walnym Zebraniu Kół i fakt ten stwierdzić w protokóle zebrania, traktując komunikat ten jako minimalny program zasadniczych prac Związku za rok 1938.

Realizacja wymienionego programu zależeć będzie od skali natężenia woli wszystkich Członków Związku i skoordynowanej pracy Zarządów i Członków.

Życzymy przeto, ażeby Nowy Rok pozwolił wszystkim Kolegom na znalezienie właściwego i wzmożonego zainteresowania pracami Związku, tak, ażeby Związek nasz stał się kuźnią polskiego potencjału wojennego oraz kuźnią charakterów stojących na jak najwyższym poziomie myśli narodowej i państwowej, oraz możliwie najwyższym poziomie moralnym, będącym zasadniczym warunkiem siły i powodzenia pracy zbiorowej.

Fundacja pierwszych pięciu samolotów „Galkar"

Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej starając się o zwiększenie siły obronnej kraju na polu lotniczym zwróciła się z apelem do społeczeństwa o składanie ofiar na budowę samolotów.

Posłuszna apelowi — do współpracy przy tworzeniu jednolitego frontu obrony Państwa, Dyrekcja Generalna Towarzystwa „Małopolska" we Lwowie, w porozumieniu z przedstawicielami innych przemysłów postanowiła dać wyraz temu dążeniu, przez realny czyn wszystkich bez wyjątku pracowników tej firmy na rzecz:

Funduszu Obrony Państwa.

Inicjatywa ta zbiegła się z zapytaniami Sektorów i Oddziałów firmy co do sposobu przeprowadzenia tej akcji. W związku z powyższym Dyrekcja Generalna zaproponowała dobrowolne opodatkowanie się ze strony wszystkich pracowników (umysłowych i fizycznych) w wysokości 1% poborów brutto, przez 6 miesięcy od 1. X 1936 począwszy.

Wychodząc z założenia, że największe potrzeby posiada Państwo w dziedzinie lotnictwa, na co niejednokrotnie wskazywały nasze Najwyższe Czynniki, Dyrekcja Generalna zadecydowała ufundowanie samolotów wraz z silnikami.

Według obliczeń, kwota wpłacona przez Firmy Grupy „Małopolska" powinna wystarczyć na zakupienie trzech aparatów RWD 13, które postanowiono ofiarować **Aeroklubowi Lwowskiemu.** Poszczególne Sektory samodzielnie lub łącznie, zależnie od wysokości zebranych od pracowników kwot mogą fundować samoloty z silnikami lub bez, ofiarowując je na rzecz wojewódzkich aeroklubów, a więc Sektory Wschodnie na rzecz Aeroklubu Lwowskiego, wzgl. mającego powstać w Stanisławowie obozu treningowego tegoż Aeroklubu, zaś zachodnie, na rzecz Aeroklubu Krakowskiego.

Pracownikom pozostawiono wybór nazwy dla ufundowanych przez nich samolotów.

Już po kilku dniach zaczęły napływać zgłoszenia o dobrowolnym opodatkowaniu się na rzecz **Obrony Narodowej.**

Zgłaszają się solidarnie pracownicy fizyczni i umysłowi sektorów kopalnianych, rafineryjnych, Tow. „Petrolea", Fabryki „Pilak", Fabryki Maszyn i F-my „Karpaty" ze wszystkich Oddziałów, rozrzuconych po całej Polsce.



Dyplom wydany Tow. „Małopolska"

Jednakże sumy zadeklarowane przez poszczególne ośrodki nie dochodziły indywidualnie do wysokości, umożliwiającej zakup oddzielnych dla tych ośrodków samolotów, wobec czego organizatorzy akcji postanowili nabyć jako „MAŁOPOLSKA", 5 kompletnie wyposażonych większych i silniejszych aparatów lotniczych R. W. D. 13.

Przekazanie tych samolotów odbyło się w ramach ogólnej uroczystości przekazania 126 samolotów dn. 26. IX. 1937 r.

Jeden z pięciu ufundowanych samolotów ofiarował **Aeroklub Lwowski** po uprzednim uzyskaniu zgody **„Małopolski" — Aeroklubowi Gdańskiemu,** którego potrzeby w tej mierze wymagają wydatnej pomocy z kraju.





U góry: 5 samolotów R. W. D. 13 ufundowanych przez Tow. „Małopolska". U dołu: Delegacja pracowników „Małopolski". W tyle na prawo trybuna honorowa, na której „Małopolskę" reprez. gen. dyw. inż. W. Hłasko

ZWIĄZEK I RODZINA REZERWISTÓW

Udział rezerwistów stolicy w uroczystościach 75-tej rocznicy Powstania Styczniowego

Nocne manewry w Puszczy Kampinowskiej

W 75-letnią rocznicę ofiarnego czynu cały naród oddawał cześć niezliczonym pozostałym bohaterom. Nie mogło oczywiście zbraknąć wśród hołdowników rezerwistów, tej cichej niedbającej o rozgłos armii, ale tym usilniej pracującej nad ćwiczeniem ducha i ciała, pragnącej, ażeby dzieła bojowników walk o niepodległość nie zmarnowały się.

Najpiękniejszym hołdem dla weteranów ze strony rezerwistów było odbycie tegorocznych manewrów nie tylko w pamiętną noc 22 na 23 stycznia, ale i na historycznym terenie Puszczy Kampinowskiej, gdzie przed 75-ciu laty lała się po raz pierwszy krew powstańców. Ludzie, którzy cały dzień ciężko pracowali, poświęcili z wielkim entuzjazmem nocny zasłużony wypoczynek, przejęci pełnym zrozumieniem ważności mających nastąpić ćwiczeń.

O godz. 3-ej 30 por. Korsak ze Związku Strzeleckiego wyjaśnia zadanie ćwiczeń. Wróg przeprawił się przez Wisłę. Powstańcy mają rozpoznać jego siły i kierunek natarcia. Należy je opóźnić, ukrywając się w lasach.

Wyprawa skończona. Godz. 4-ta. W obozie wszczął się ruch. Patrole piesze i na rowerach, znikają w mroku. Pierwsze meldunki mają nadejść ze sztabu do godz. 7-ej min. 30. Zapanowała cisza. Ogólne oczekiwanie.

Nagle odezwały się cekaemy. Kanonada na całym froncie wzrasta. Słychać warkot „samolotów wroga", który przelatuje nad pozycjami „powstańców" przeprowadzając wywiad. Bitwa wybucha w całej pełni.

Rozjemcy stwierdzają, że pozycje rezerwistów są doskonale ukryte i bronione, a nieprzyjaciel jest zbyt odsłonięty i winien być zdziesiątkowany.



Przy ognisku...

Zwiększona bojowa kompania rezerwistów, pod dowództwem por. E. Jaremy, złożona z Koła P. Z. L., Wytwórnia Płatowców, z P. Z. Inż. oraz z Kół Warszawa-Południe, zebrała się o 1ej min. 30 w nocy przed siedzibą Okręgu Stołecznego Z. R. na ul. Chmielnej, gdzie zebrał się sztab z Komendantem ppłk. Z. Krudowskim i jego zastępcą mjr. Wróblewskim na czele. Do zgromadzonych przemówił komendant, wyjaśniając w krótkich słowach cel i znaczenie „Wypadu". Zaznaczył, że pragnie: „...by głęboko w sercach naszych zapadły obrazy i wspomnienia zmagań, jakie stoczyli powstańcy 1863 r. z najeźdźcą. Pójdziemy dziś ich historycznym szlakiem w stronę Puszczy Kampinowskiej tam, dokąd uciekli przed branką moskiewską..."

Oddziały pomaszerowały na Marymont. Tam, w pobliżu C. I. W. F. została wyznaczona ogólna zbiórka. Gwar, blaski ognisk, ogólna wesołość. Przymaszerowali strzelcy, którym wraz z rezerwistami przypadła zaszczytna rola „powstańców". Niewdzięczną rolę „wroga", ma spełniać armia czynna.

Jednak liczba przemaga. Wróg choć zwolna, ale bezustannie posuwa się naprzód.

Wreszcie koniec manewrów. Obie armie: rezerwistów i czynna zbierają się o 15 klm. dalej na leśnej polanie, gdzie znajduje się grób pokryty darnią. Na nim dwa krzyże: stary, zmurszały, — drugi nowy z ukrzyżowanym Chrystusem i wieńcem cierniowym. Napis na tablicy głosi: „Ku czci pamięci bohaterom poległym 1863 r. za Sprawę Narodową — wdzięczni Rodacy".

Tu odbyło się wzruszające zakończenie. Zebrały się tu: 1 batalion żołnierzy armii czynnej, bataliony Rezerwistów i Strzelców oraz licznie przybyła publiczność cywilna. Wobec wszystkich żołnierzy płk. Pelc złożył hołd Powstańcom w imieniu Wojska.

*

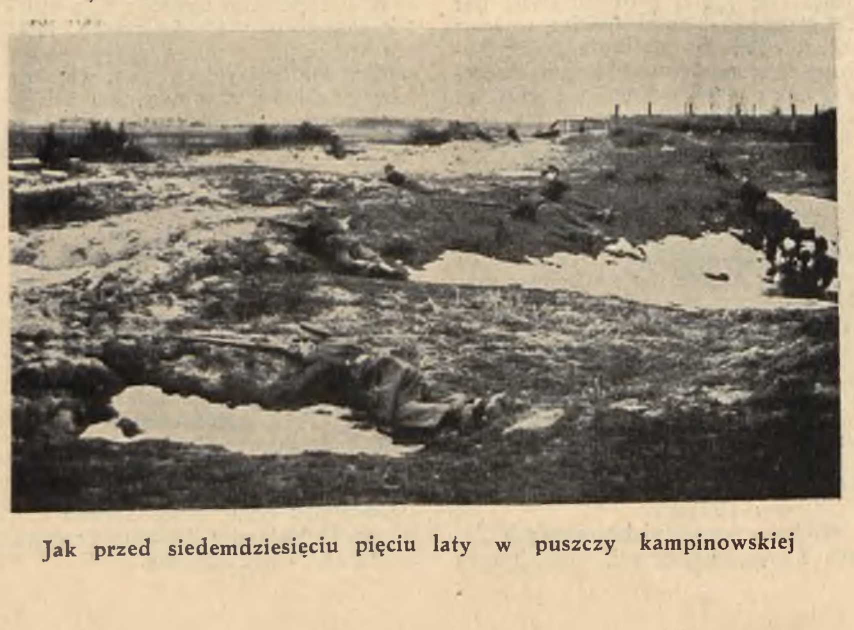
W dniu poprzednim armia rezerwistów brała udział w bardziej pokojowej uroczystości. Batalion Reprezentacyjny Związku Rezerwistów pod dowództwem por. Wyrozębskiego, znajdował się na pl. Marszałka Piłsudskiego podczas ceremonii składania przez weteranów wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza. Po złożeniu raportu przez D-cę Baonu weteranowi P. Mamertowi Wandalli — ten ostatni przeszedł przed frontem kompanii rezerwistów i grupą 15 proporców Z. R.

Ten sam batalion wziął udział w pochodzie, który udał się pod krzyż Traugutta, gdzie weterani złożyli wieniec, a kompania Batalionu oddała honory wojskowe.

Nazajutrz ta sama kompania chorągwiana wzięła udział w dziękczynnym nabożeństwie w kościele garnizonowym celem powitania ministra Kasprzyckiego i weteranów biorących udział w nabożeństwie. Podkreślić trzeba, że kompania prezentowała się bardzo dobrze (o czym może świadczyć załączone zdjęcie) i postawa jej nie odbiegała wcale od postawy wojska. Jest to tym bardziej godne podkreślenia, że w sobotę kompania skończyła swą służbę po uroczystościach o godz. 21-ej, a w niedzielę już o godz. 7.30 rano zarządzono zbiórkę.



Kompania honorowa Batalionu Repr. Z. R. przed Kościołem Garnizonowym



Jak przed siedemdziesięciu pięciu laty w puszczy kampinowskiej

W siedzibie Traugutta - świetlica Z. R.

Koło Z. R. Nr. 40 przy Wydz. Szpitalnictwa i Wojskowym Zarządu Miejskiego w m. st. Warszawie, urządziło dnia 23 I. uroczystość odsłonięcia popiersia Marszałka Józefa Piłsudskiego, w świetlicy Koła. Protektorat objął p. Wiceprezydent m. st. W-wy dr. W. Graba-Łęcki.

Obchód ten był specjalnie uroczysty i wzruszający. Nie tylko z powodu wybranego dnia i programu. Jeszcze jedna przyczyna powodowała podkreślenie uroczystego momentu. Oto dom przy ul. Smolnej 3, gdzie mieści się świetlica Koła, to dom upamiętniony. Tu bowiem mieszkał, działał i myślał Wódz Powstania — Romuald Traugutt. Tu odbywały się zebrania Rządu Narodowego. Tu kreślono plany wskrzeszenia Ojczyzny. Mury domu po dziś dzień zdają się promieniować myślami wielkich Zmarłych, których duchy spoglądające na swych następców, pracujących nad utrzymaniem świetności potęgi Polski, radują się, że ich praca i marzenia nie poszły na marne.

Samą uroczystość zapoczątkował raport Komendanta oddziału Koła 40 Z. R. ppor. Domaszewicza. Zebranie otworzył prezes Koła — dr. med. K. Orzechowski, witając Prezesa Okr. Stoł. i czł. Rady Naczelnej Z. R. inż. A. S. Olszewskiego oraz — zebranych i omawiając w krótkich słowach dotychczasową działalność Koła i jego znaczenie. Z kolei po odczytaniu „Hołdu Wodzom Narodu" przez kol. J. Wesołowskiego — wiceprez. dr. Graba-Łęcki dokonał przy dźwiękach Hymnu Narodowego odsłonięcia popiersia Wielkiego Marszałka. Część koncertową wypełnił kol. T. Czerny, który odśpiewał szereg arii z arią Stefana ze „Strasznego Dworu" Moniuszki — na czele. Dźwięki Brygady zakończyły pierwszą część uroczystości.

Druga część odbyła się już na świeżym powietrzu. Przyjęto ślubowanie nowoprzyjętych członków, do których przemówił wiceprezes Koła dr. T. Bartoszka, omawiając obowiązki, jakie na siebie przyjęli ślubujący.

Defilada umundurowanej kompanii zakończyła całą uroczystość, w której udział wzięli: przedstawiciele władz stolicy ze wspomnianym powyżej p. wiceprezydentem dr. W. Grabą-Łęckim, prezes Zarządu Okręgu Stołecznego Z. R. inż. A. S. Olszewski, wiceprezes W. Lenga, delegaci Związku Rezerwistów i zaproszeni goście.

Jednodniówka Okręgu Stołecznego

Aby dać wyraz głębokim uczuciom, jakie Rezerwiści stołeczni żywią dla bohaterów 1863 r., została wydana na dzień 23 stycznia Jednodniówka pod nazwą „Rezerwista Okręgu Stołecznego", poświęcona Weteranom Powstania Styczniowego. Wydana ona została w nakładzie 10.000 egz. tak, ażeby podczas obchodów organizowanych w 48 Kołach stołecznych mogli ją otrzymać wszyscy członkowie Z. R. i R. R. w Warszawie.

Czołowe miejsce w tej publikacji zajmują myśli o Powstaniu Styczniowym i Weteranach, wyrażone przez Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego i Jego następcę Śmigłego-Rydza. W dalszym ciągu znajduje się wiersz napisany przez kol. B. Miszułowicza p. t. **„Weterani Wam Naród wdzięczne składa serca"**. Wiersz ten był odtwarzany na lokalnych akademiach, w poszczególnych Kołach Z. R.

Bardzo wzruszający był moment wręczenia publikacji Weteranom przez autora tego wiersza, łącznie z delegacją Zarządu i Komendy Okręgu Stołecznego.

Poza tym na treść Jednodniówki składają się m. in. artykuły: dr. Z. Moskwy, wiceprezesa Okręgu „Proporzec Z. R. — godłem pracy", kierownika referatu Wych. Obyw. Cz. Zadróżnego „Wychowanie Obywatelskie Z. R.", kierownika referatu prasowo-propagandowego Okręgu B. Miszułowicza „Propaganda idei i propaganda czynu", kierownika referatu opieki społecznej J. Michalskiego „Pomoc społeczna na terenie Okręgu Stołecznego", następnie artykuł B. M. o akcji przysposobienia gospodarczego Okr. Stołecznego, przegląd działalności Kół Okręgu Stołecznego, artykulik kierownika referatu wych. fiz. J. Czaplickiego, „Sport na terenie Okręgu", pióra T. Kowalewskiego, wiceprezesa Klubu Sportowego „Rezerwa", artykuł przewodniczącej Rady Stołecznej R. R. p. Irmy Polakiewiczowej p. t. „Współpraca Rodziny ze Związkiem Rezerwistów", wreszcie odznaczenia rezerwistów, pochwały, podziękowania i t. d.

Wydawnictwo zdobią liczne ilustracje i fotomontaże. Redaktorem jednodniówki jest kol. B. Miszułowicz.

Jeziorna Królewska

W dniu 5 stycznia r. b. staraniem Zarządu Koła Z. R. w Jeziornie Królewskiej (pow. warszawski) odbył się tradycyjny „Opłatek" wspólnie dla członków Koła Z. R. i R. R.

W świetlicy naszego Koła zgromadzili się członkowie z prezesem Koła Z. R. Władysławem Sieradzkim i przewodniczącą R. R. p. Marią Michalską na czele.

W uroczystościach tych wzięli również udział zaproszeni przedstawiciele poszczególnych organizacyj z terenu Jeziorny. Ogółem obecnych było około 70-ciu osób.

Zebranych przywitał prezes Koła kol. Sieradzki, który następnie wygłosił okolicznościowe przemówienie, podkreślając znaczenie dzisiejszej uroczystości.

Wreszcie, składając życzenia Noworoczne, zaapelował prezes do członków, by bardziej wzmogli swą pracę w rozpoczynającym się roku 1938, a następnie osiągnięte wyniki wpłyną na dalszy rozwój naszej organizacji.

W imieniu miejscowych organizacyj społecznych przemawiał prezes Stowarzyszenia p. n. „Dom Pracy Społecznej w Jeziornie" p. Antoni Jankowski — wójt gm. Jeziorna, życząc wszelkiej pomyślności ku dalszemu rozwojowi Koła Z. R. w Jeziornie.

Po czym wszyscy zebrani, po złożeniu sobie wzajemnych życzeń, zasiedli do wspólnej kolacji, która w połączeniu z tańcami przeciągnęła się w miłym koleżeńskim nastroju do rana.

Opłatek w Tomaszowie Lubelskim

Koło Związku Rezerwistów w Tomaszowie Lubelskim dorocznym zwyczajem urządziło w dniu 8 stycznia w sali Domu Legionowego choinkę dla niezamożnych dzieci rezerwistów. Na uroczystość tę przybyły licznie rodziny z dziećmi, które przy choince deklamowały, odśpiewały kolędy oraz urządziły zabawy, a na zakończenie, nowicz, Komendant Powiatowy Federacji P. Z. O. O. i Z. R. kpt. Marian Martini, oraz kol. prezes Zarządu Powiatowego Z. R. Insp. Stanisław Gołębiowski.

Podczas dzielenia się opłatkiem, okolicznościowe przemówienie wygłosił kol. prezes Koła prof. Br. Krzysik i wicestarosta A. Truchnowicz.



Rezerwiści tomaszowscy przy koleżeńskiej wieczerzy

każde z nich otrzymało prezent gwiazdkowy.

Następnie z inicjatywy kol. prezesa prof. Bronisława Krzysika odbył się wspólny opłatek dla członków Koła, w którym wziął udział przedstawiciel władzy wicestarosta Antoni Truch-

Na zakończenie uroczystości odbyła się zabawa taneczna, trwająca do rana.

Dochód z zabawy został całkowicie przeznaczony na zakup mundurów dla niezamożnych rezerwistów.

Koło R. R. „Śródmieście" w Kielcach

Dnia 16 stycznia Koło „Śródmieście" Rodziny Rezerwistów w Kielcach, przejawiające dzięki energicznemu kierownictwu przewodniczącej p. A. Dorobczyńskiej, wiceprzewodniczącej p. inż. Janowskiej i sekretarki p. Pińczewskiej, ożywioną działalność urządziło choinkę z udziałem św. Mikołaja i Anioła. Liczne i wartościowe upominki zakupione na sumę około 250 zł. zdobytą z imprez dochodowych sprawiły, że lokal przy ul. Leśnej, wypełniony po brzegi przez dzieci i rodziców — rozbrzmiewał przez kilka godzin głośną i beztroską wesołością. Po rozdaniu paczek ze słodyczami i odzieżą, którymi obdarowano 80 najbiedniejszych dzieci miasta — Zarząd Koła podejmował miłych gości pączkami i słodyczami, w czym pomagały pp. Macekowa, Komarewiczowa, Lejmanowa i Openchowska.

Z Koła Z. R. w Radomyślu Wielkim

Koło Z. R. w Radomyślu Wielkim (pow. mielecki, okr. krakowski) istnieje od 1934 r. Miasteczko to, mimo iż nosi przymiotnik „wielkiego", liczy zaledwie 2440 mieszkańców, a wśród nich aż 60% Żydów. Radomyśl nie ma ani kolei ani dobrych dróg. Brak jest również fabryk czy większych warsztatów, co powoduje, iż ludność jest biedna. Członkowie Koła Z. R. rekrutują się przeważnie z bezrobotnych lub mało zarabiających. Mimo to — Koło pracuje w miarę swych sił i możności. Rezerwiści Koła brali udział ostatnio w zbiórce na gwiazdkę dla biednych dzieci, a w początkach bm. urządziło Koło choinkę dla dzieci swych członków. W uroczystości tej udział wzięli liczni zaproszeni goście oraz dziatwa miejscowa. Do zgromadzonych przemówił dyr. Konopczyński, referent opieki społecznej, a następnie odbyło się skromne przyjęcie oraz obdarowanie 50 dzieci podarkami i odśpiewanie kolęd.



Choinka dla dzieci w Kole radomskim

Rodzina Rezerwistów Koła II w Krakowie

W dniu 23. XII. ub. r. urządzono gwiazdkę dla dzieci w lokalu Związku. Po zagajeniu przez przewodniczącą R. R. Koła II p. Pilchową uroczystość rozpoczął przemówieniem ks. dr Niemczyński, podkreślając przy tym wielce ofiarną pracę pań z Rady Koła R. R.

Koło amatorskie przy Rodzinie Rezerwistów Koła II w Krakowie urządziło „Jasełka" w dniu 6 i 9 stycznia br. w lokalu czytelni katolickiej przy ul. Zamojskiego 50. Przedstawienie to przyniosło spory dochód.

W dniu 9 stycznia br. o godz. 16-ej



Młodociani odtwórcy Jasełki w Kole II. R. R. — Kraków

Przy pięknie ubranej choince odśpiewano wspólnie kolędy po czym dzieci deklamowały i wykonały taniec aniołów. Dzieci w liczbie 130 były podejmowane podwieczorkiem i obdarowane darami świątecznymi. Dzieci bezrobotnych otrzymały odzież, po czym w miłym nastroju rozeszły się do domów.

została odegrana pod kier. dyr. p. Strojka „Szopka Krakowska" dla dzieci bezrobotnych w świetlicy Koła II Z. R. Dzięki uprzejmości komitetu Pomocy Zimowej dzieci zostały obdarowane ciepłymi szalikami, pończochami, rękawiczkami i czapkami, które po przedstawieniu dzieciom rozdano.

Odprawa powiatowa w Sandomierzu

Dnia 9 stycznia b. r. odbyła się pod przewodnictwem Prezesa Zarządu Powiatowego Z. R. kol. prof. Konecznego, odprawa prezesów, sekretarzy i referentów wychowania obywatelskiego Kół Z. R. i R. R. powiatu sandomierskiego. W odprawie wziął udział z ramienia Zarządu Podokręgu Z. R. kol. kpt. Komarewicz, Komendant Podokręgu Federacji P. Z. O. O. i Z. R. w Kielcach.

Z przyjemnością podkreślić należy, iż na odprawę stawiły się wszystkie Koła, mimo mrozu i dużych odległości sięgających do 60 km. co jest wymownym świadectwem karności i żywotności Kół.

Po przemówieniu Komendanta Podokręgu, obejmującym zagadnienie natury ogólnej — podstawowej w pracy Z. R. złożyli prezesi i sekretarze, oraz referenci wychowania obywatelskiego krótkie i rzeczowe sprawozdania.

Sprawozdania wykazały, że ideologiczna strona Kół jest bez zarzutu, a metody pracy są coraz lepsze.

Pomoc dla bezrobotnych, opiekę nad grobami poległych i budowę domu Z. R. zaliczyć należy do czynów obywatelskich Kół.

Referat na temat: „Jak należy prowadzić referat wychowania obywatelskiego na terenie Kół" wygłosił kol. T. Hadam, I. Wiceprezes i Referent Wychowania Obywatelskiego Zarządu Powiatu Z. R.

Po referacie omówiono w serdecznej koleżeńskiej atmosferze, tak dobre strony dotychczasowej pracy, jak i niedomagania oraz sposoby, zmierzające do usprawnienia życia organizacyjnego.

Dla szybszego zrealizowania myśli, odnoszącej się do tworzenia nowych Kół Z. R. powołał Zarząd Powiatowy referat organizacyjny przy Zarządzie Powiatowym, a istniejące Koła zobowiązały się do zrealizowania hasła na terenie swojej gminy: „W każdej wiosce — placówka Z. R.".

*

Rada Koła Rodziny Rezerwistów w Sandomierzu urządziła w dniu 6 stycznia 1938 roku „Gwiazdkę" dla najbiedniejszych dzieci członków naszej organizacji.

Obdarowano 90 dzieci najmłodszych, nie uczęszczających jeszcze do szkoły, butami, ciepłą odzieżą, bielizną i słodyczami. Radość i wdzięczność dziecięcych serc była nagrodą dla Zarządu R. R., który, pod przewodnictwem pani inżynierowej Janiny Nowakowskiej, dzielnie spełnia zadania organizacyjne.

Rodzinny wieczór w mraźnickim Kole

Mroźna zima zamknęła ruch automobilowy w tej części Borysławia, w której mieści się Mraźnickie Koło Z. R. Śnieg przysypał stoki gór. Cała okolica wybielona puchami śniegu, jedynie szyby i zbiorniki czernią się plamami i punktami na górach i w wąwozie mraźnickim.

*

Kalkulacja prezesa przepadła z kretesem. Liczyliśmy na 150 osób, gdy tymczasem już o godzinie 19-tej jest 220. Sala pęka, brakło miejsc, rezerwa kolęduje, prezes usadawia gości, Rodzina Rezerwistów ma karne ćwiczenia, biega z półmiskami z kuchni na salę, robi się wesoło i przytulnie, chociaż w zgiełku nikt nic nie słyszy.

Wreszcie w towarzystwie księdza kapelana zjawia się ksiądz Dziekan, zajmują miejsca, obok nich delegacja Zarządu Grodzkiego, innych Kół miejscowych Z. R., oraz wszystkich tutejszych Związków sfederowanych. Pluton Obrony Narodowej w komplecie zajmuje osobny stół, a tak ściśnieni, że jeden na drugim siedzi.

Pan Prezes mimowoli zapomina, że od dawna mieszka w krainie Szczepka i Tońka i bezwiednie zaczyna z góralska, jak prawdziwy gazda winszowanie z opłatkiem. Po tym następuje coś z dziesięć przemówień! Każdy chce coś powiedzieć, coś dla podniesienia serc. Skutek jest wręcz nadzwyczajny, nastrój podniosły.

W staropolskim nastroju mija opłatek zakończony niespodzianką. Nikt nie wiedział, że wiara przygotowała sztukę. Podnosi się kurtyna, widzimy izbę żołnierską, a w niej dwu żołnierzy, którzy nie dostali urlopu. Dialog w gwarze, która jest wierną kopią narzecza używanego w 6 p. s. p., przeplatany jest takimi kawałami, że goście pokładają się ze śmiechu. Po tym sygnał, stoły usunięto, własny jazzband rżnie i tańy do rana. Praktyczna strona dopisała też — Mamy pieniądze na czynsz!

Bal Z. R. w Krasnymstawie

W dniu 8 stycznia br. odbył się w Krasnymstawie Reprezentacyjny Bal Związku Rezerwistów, nad którym protektorat przyjął Prezes Zarządu Okręgowego wicewojewoda lubelski kol. Władysław Długocki.

W pomysłowo udekorowanych Salach Rady Powiatowej, udzielonych dzięki uprzejmości p. starosty powiatowego E. Olejniczakowskiego, zgromadzili się liczni goście z miasta i powiatu i w miłym i wesołym nastroju bawili się do białego ranka.

Dochód z balu przeznaczono częściowo na potrzeby Związku Rezerwistów i na Pomoc Zimową.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE DLA PRACY WYCH. OBYW. Z. R.

O SPOSOBACH ODDZIAŁYWANIA

W realizowaniu wychowania obywatelskiego, tak jak w każdej innej dziedzinie życia gromadnego, nie można i nie należy unikać akcji propagandowej. Nie trzeba jej przeceniać ale nie można i lekceważyć. Złotym środkiem będzie tu stosowanie akcji propagandowej w Z. R. nie jako celu, ale jako jednego ze środków oddziaływania na rezerwistów i społeczeństwo, które korzysta z naszych haseł i ideologii.

Mamy obowiązek ujawniania wyników naszych prac i zamierzeń, gdyż pracujemy dla dobra Państwa, społeczeństwa i Związku Rezerwistów; pracą naszą mamy obowiązek świecić przykładem, a nie można przecież tego zrobić w ukryciu.

Propagandę można robić niekoniecznie tylko przez prasę lub przy pomocy słowa drukowanego. Propagandą będzie także słowo mówione w formie odczytu, pogadanki, przemówienia. Propagandą będzie również obchód gromadny, w którym oprócz członków Z. R. i R. R. będą brali udział członkowie bratnich organizacyj lub wreszcie społeczeństwo nie zorganizowane.

Zanim omówimy typy propagandy, musimy zająć się poprzednio omówieniem środków stopni pośrednich, stojących niżej od „propagandy".

Ogłoszenie.

Najpłytszą formą oddziaływania jest stosowanie „ogłoszenia". Jest to działalność bardzo płytka, obliczona na zainteresowanie całej grupy ludzkiej; działanie „ogłoszenia" jest krótkie w czasie i płytkie w wyniku. Ogłaszać skutecznie można tylko we własnym środowisku i to na krótki czas przed właściwą imprezą. Należy jednak unikać stosowania „ogłaszania" przy zamiarach oddziaływania na większe grono, gdyż dużych wyników nigdy nie osiągniemy, chyba, że będzie długo i często stosowane.

Reklama.

Nieco wyżej od „ogłoszenia" stoi „reklama". Jest ona również mało-wartościową w wyniku. Stosuje się „reklamę" przy chęci osiągnięcia wyników na krótko, zakres oddziaływania na środowisko jest nikły. Praca prowadzona „reklamą" jest płytka, krótka w czasie, nie posiada cech wychowawczych. Nadaje się raczej przy pracach handlowych, Reklamy w pracach wychowania obywatelskiego stosować nie należy.

Agitacja.

Wyżej od reklamy wartościowo stoi — agitacja. Stosuje się ją w celach specjalnych, gdy chodzi o uzyskanie efektów natychmiastowych, w krótkim stosunkowo czasie. Obliczona w zasadzie swej na efekt, posiada mimo to pewne cechy wartościowe, zależne jednak od celu, jakiemu służy. Oddziaływując na zmysły, a nie na umysł lub rozum, nie posiada możliwości oparcia się na niej na długą metę w pracach wychowania obywatelskiego i dlatego też należy ją stosować ostrożnie, szybko i dobrze, przygotowaną i co do treści i co do wykonawców, których zwiemy „agitatorami". Ponieważ „agitator" jest bardzo często synonimem działacza politycznego i to działacza o ujemnej barwie, dlatego też agitacja może częściej popsuć, niż pomóc.

Propaganda.

Najwartościowszą jest „propaganda". Propagandę stosujemy przy realizowaniu celów, posiadających wartość społeczną. Pozwala ona na długie oddziaływanie w czasie; działając na umysł i uczucie głębokie przenika w głąb świadomości na długo i głęboko. Stosowana stale, może być traktowana jako system, ułatwiający wychowanie dużej gromady ludzkiej, nawet planowo nie zorganizowanej. Dzięki swym zaletom nadaje się do oparcia na niej wychowania obywatelskiego w naszej organizacji.

Propaganda, zależnie od pracy wykonawców, może mieć większe lub mniejsze wyniki, przenikać będzie głęboko lub płytko, trwale lub przejściowo.

Propaganda słowna ma kilka stopniowań, które ułatwią lub utrudnią, pomogą lub uniemożliwią nam osiągnięcie naszych zamierzeń.

Przemówienie.

Najprostszą formą oddziaływania słownego w propagandzie jest przemówienie. Jest to forma słownego oddziaływania doraźnie i stosowana bywa najczęściej jednorazowo. Przemawiający nie liczy na dyskusję, nie żąda uzupełnień, ale świadomie i pewnie narzuca swój pogląd, który zebrani muszą uznać za obowiązujący dla siebie bez dyskusji. Od siły i barwy przemówienia zależy porwanie lub odsunięcie od siebie zebranych, dlatego też przemówienie musi być inteligentnie przygotowane, a przemawiający musi stać przynajmniej na tym samym poziomie umysłowym i społecznym, co słuchacze. Powinien zaś z zasady stać wyżej. Przemówienie w pracach wychowania obywatelskiego ma ograniczoną wartość i oprócz wzbudzenia nastroju wśród zebranych, narzucenia im tematu myślowego innego praktycznego znaczenia w normalnych pracach wychowania obywatelskiego nie posiada. W stosowaniu tego rodzaju formy oddziaływania należy być ostrożnym, bo wprawdzie można natychmiast zwyciężyć, ale też równie szybko przegrać.

Gawęda.

Równie prostą formą oddziaływania słownego jest „gawęda". Gawęda polega na zaimprowizowaniu przemówienia o lekkich sprawach, przy czym słuchacze są niżej umysłowo stojący, niż prowadzący gawędę. W gawędzie temat jest znany, cel musi być również osiągnięty, ale poziom gawędy jest płytki, lekki, łatwy i mający na celu uzyskanie doraźnego wyniku w formie przeżycia zbiorowego słuchaczów, obliczonego na słabe napięcie umysłowego i duchowego stanu zebranych. Stosuje się gawędę na odpoczynkach marszowych, wycieczkowych, zebraniach nagłych, na krótko obliczonych, oraz w zebraniach świetlicowych, Gawęda nie posiada najczęściej charakteru naukowego, zadawalniając się słabym wychowawczo oddziaływaniem.

Pogadanka.

Wyżej od „gawędy" stoi forma słownego oddziaływania zwana „pogadanką". W odróżnieniu od „gawędy" posiada ona oprócz wartości wychowawczych również pewną wartość naukową, popularnie stosowaną. Działalność pogadanki jest głębszą od „gawędy", ale również nie ma pretensji do zbyt głębokiego wnikania w świadomość słuchacza. Temat może być płytki i jednorazowo omówiony.

Odczyt.

O wiele wyżej stoi odczyt, który jest już formą świadomego, głębokiego i naukowego działania; obliczony jest na dłuższy okres czasu, pozwalającego na przyswojenie tematu przez zebranych. W odczycie mamy już objaw planowej działalności ze strony prelegenta i chęci przyjęcia tych wartości u zebranych.

„Odczyt dyskusyjny" pozostawia oczywiście jeszcze głębsze ślady i jest już pracą wspólną prelegenta i słuchacza. Zarówno odczyt, jak i odczyt dyskusyjny jest formą pracy oddziaływania prelegenta na równy lub prawie równy sobie zespół słuchaczów. Prelegent wie, co może powiedzieć, aby audytorium go zrozumiało i uznało, zebrani zaś wiedzą, czego chce od nich prelegent i w czym mogą mu się przeciwstawić lub uzupełnić, aby mimo to nie popsuć nastroju, nie spaczyć zamierzeń, a cel osiągnąć.

Wykład.

Wykład jest już poważną formą ciągłej planowo pomyślanej pracy, w której prelegent góruje nad zebranymi bądź stanowiskiem, bądź przygotowaniem naukowym. Wykład jest formą oddziaływania słownego, nie dopuszczającą dyskusji i wprowadzającą zebranych o jeden stopień wyżej od poziomu, jaki zajmowali na początku wykładu.

Zarówno odczyt, odczyt dyskusyjny, jak i wykład — są w pracach wychowania obywatelskiego dobrymi formami oddziaływania, jeżeli są stosowane planowo, stale i poważnie.

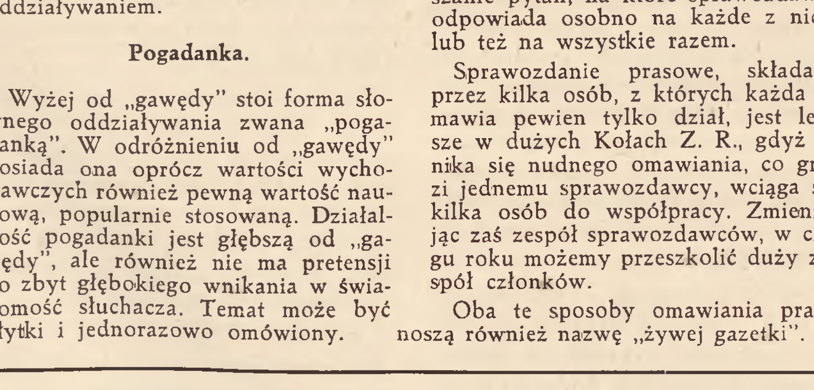
Inną zupełnie formą oddziaływania na zebranych jest wspólne czytanie gazet, które może wystąpić w dwojakim przygotowaniu: a) sprawozdania jednej osoby z tygodniowej prasy, b) sprawozdania kilku osób z różnych działów prasy.

W pierwszym wypadku sprawozdawca omawia wypadki, jakie miały miejsce w danym okresie sprawozdawczym, przy czym musi omówić osobno życie polityczne, osobno gospodarcze i osobno ściśle naukowe, oraz najważniejsze wypadki. Sprawozdawca musi oświetlić przegląd prasy w oparciu o kilka różnych gazet, aby nie robić wrażenia stronniczego przedstawiania wypadków. Bardzo pożądanym jest, aby sprawozdawca prasowy uwzględnił również i prasę zagraniczną. Po omówieniu sprawozdania może się odbyć dyskusja, lub też tylko zgłaszanie pytań, na które sprawozdawca odpowiada osobno na każde z nich, lub też na wszystkie razem.

Sprawozdanie prasowe, składane przez kilka osób, z których każda omawia pewien tylko dział, jest lepsze w dużych Kołach Z. R., gdyż unika się nudnego omawiania, co grozi jednemu sprawozdawcy, wciąga się kilka osób do współpracy. Zmieniając zaś zespół sprawozdawców, w ciągu roku możemy przeszkolić duży zespół członków.

Oba te sposoby omawiania prasy noszą również nazwę „żywej gazetki".

Kresowi rezerwiści w szeregach Z. R.



Fotografia przedstawia członków Koła Z. R. w Pniewnie (pow. koszyrski) na ćwiczeniach polowych

SPORTY ZIMOWE

NARCIARSTWO

— Ostatnio odbyły się mistrzostwa okręgowe. Mistrzem okręgu podhalańskiego został St. Marusarz, krakowskiego — P. Lasota (AZS — Kraków), Śląska — Haratyk (WKS — Bielsko), lwowskiego — Matlak (Lechia) i wileńskiego — Burda (AZS — Wilno).

— Na mistrzostwach okręgowych w Zakopanem w konkursie otwartym skoków — najdłuższy skok miał A. Marusarz (76,5), który tym samym poprawił rekord skoczni Norwega Andersena (76 mtr.). Zaznaczyć jednak należy, że obecnie skocznia jest przebudowana i dopuszcza skoki do 85 mtr. W drugim nawrocie Marusarz miał niestety skoki z upadkiem.

— Termin narciarskich mistrzostw świata w Lahti zbliża się szybko. We wszystkich państwach, które biorą udział w mistrzostwach, zawodnicy przygotowują się gorączkowo. Skład niektórych reprezentacji jest już znany; są to najsławniejsze nazwiska w narciarstwie. Włochy wysyłają do Lahti silną drużynę złożoną z 20 zawodników, francuski zespół rozpoczął już trening. Szwecja przeszkoliła na specjalnym kursie 34 najlepszych skoczków, Szwajcarzy wystawiają poza drużyną męską, zespół kobiecy z sześciu zawodniczek.

ŁYŻWIARSTWO

— Łyżwiarskie mistrzostwa Polski odbyły się w Zakopanem. W wyniku obliczeń tytuł mistrza Polski na r. 1938 zdobył A. Breslauer przed Pawłem Breslauerem (obaj ze Śląska). W grupie pań mistrzostwo zdobyła Szejbertówna przed Ziajówną (obie ze Śląska).

W jeździe figurowej parami tytuł mistrzowski wywalczyli rodzeństwo Kalusowie. Wicemistrzostwo zdobyli Chachlewska i kpt. Theuer. Kpt. Theuer w tym roku obchodził dziesięciolecie wicemistrza Polski a jednocześnie trzydziestą rocznicę pierwszego startu.

— Na mistrzostwach Europy w Oslo wysłany został z Polski jedynie Kalbarczyk. W ogólnej punktacji tytuł mistrza Europy w jeździe szybkiej zdobył Norweg Mathiesen, 2) Haraldsen (Norwegia), 3) Balangrud (N). 4) Stiepl (Austria). 5) Wazulek (A), 6) Engnestangen (N).

Kalbarczyk sklasyfikował się na 13 miejscu na 34 zawodników, biorących udział w mistrzostwach.

Na mistrzostwach tych Kalbarczyk w jeździe szybkiej był 8-ym na 3.000 m. i 19-ym w biegu na 500 m. Mimo zajęcia tych dalszych miejsc Polak pobił rekordy Polski uzyskując czasy: 5 min. (3000 m. i 45,7 rek. (500 m.)

HOKEJ

W Rydze odbyło się międzypaństwowe spotkanie hokejowe pomiędzy rezerwową reprezentacją Polski i reprezentacją Łotwy. Zwycięstwo w stosunku 1:0 odniosła reprezentacja Polski.

Następnie reprezentacja Polski grała z reprezentacją Rygi jako reprezentacja Warszawy i zwyciężyła 3:1.

— Reprezentacja hokejowa Polski na swym tournée w Szwajcarii rozegrała międzypaństwowy mecz Polska — Szwajcaria i odniosła duży sukces, zwyciężając niespodziewanie 1:0.

Następnie hokeiści nasi grali z reprezentacją miasta Wengen i wygrali wysoko 8:0. Z mistrzem Szwajcarii H. C. Davos przegrali nasi 0:3, w Bazylei z kombinowaną drużyną trzech miast również przegrali 1:4, a z klubem Arosa uzyskali remis 1:1.

Radio

Program audycji

Od dn. 30. I. do dn. 5. II. 1938 r.

Niedziela, dn. 30. I. — 8.00 Audycja poranna. 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w W-wie. 10.30 „Cyganeria" — skróty opery. 11.30 „Bitwa Narodów pod Lipskiem". 12.03 Poranek muzyczny z Poznania. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi 15.45 Audycja dla dzieci. 16.05 Orkiestra smyczkowa. Transmisja z Łodzi. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 18.55 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Druga żona". 19.35 Muzyka taneczna. 21.15 „Humor krakowski na cenzurowanym".

Poniedziałek, dn. 31. I. — 6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Audycja p. t. „W warsztacie rymarza". 12.03 Audycja południowa. 15.45 „Z pieśnią po kraju". 16.15 Koncert popularny. 17.15 Koncert solistów. 18.10 „Uczmy się polskich tańców" 18.35 Audycja dla wsi. **19.00 Audycja strzelecka.** 19.30 „Dyskutujmy: „Obywatel jako sędzia". 20.00 Wspomnienia muzyczne ze stycznia. 22.00 Koncert symfoniczny transmisja z Teatru Wielkiego.

Wtorek, dn. 1. II. — 6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Gra Primrose. 12.03 Audycja południowa. 15.45 Audycja dla dzieci ze Lwowa. 16.15 Koncert rozrywkowy transmisja z Łodzi. 17.15 Recital śpiewaczy Hadour. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „10 zasług 2 występki Wójcickiego". 1930 Polska twórczość chóralna. 20.00 „Europa tańczy" — audycja muzyczno-słowna. 20.40 „Przedstawiamy speakerów" — aud. Wielkiego Konkursu Zim. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Muzyka taneczna.

Środa, dn. 2. II. — 8.00 Audycja poranna. 8.15 Koncert rozrywkowy. 9.25 Utwory Couperiana. 10.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła Naśw. Marii Panny w Krakowie. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi. 15.50 Audycja dla dzieci. 16.10 Koncert kameralny. **16.40 „Z dziejów polskiej kawalerii lekkiej"** — odczyt. 17.15 „Wilcza noc" — audycja muzyczna. 17.50 „Dobre serce matki". 19.30 Kolędy — koncert z Katowic. 20.00 Melodie taneczne. 21.00 Koncert chopinowski Sztompki. 22.00 Muzyka taneczna ze Lwowa.

Czwartek, dn. 3. II. — 6.15 Audycja poranna. 11.15 Pieśni Ludowe wielkopolskie. 11.40 Haydon Wood. 12.03 Audycja południowa. 15.45 Audycja dla młodzieży. 16.15 Recital wiolonczelowy Mikulskiego. 17.00 „O książce prof. Malinowskiego „Życie seksualne dzikich". 17.15 Lekka audycja muzyczna. 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 19.00 Słuchowisko „Pokusa". 19.30 Toccata w wyk. Żurawlewa. 20.00 Wieczór operetkowy Małej Orkiestry P. R. 21.45 Szkic literacki M. Rusinka. 22.00 Koncert Stow. Miłośników Dawnej Muzyki.

Piątek, dn. 4. II. — 6.15 Audycja dla szkół. 11.40 Miniatury kameralne. 12.03 Audycja południowa. 15.45 „Stanisław Jachowicz audycja dla dzieci z Poznania. 16.15 Koncert rozrywkowy Orkiestry Wileńskiej. 17.00 „Macocha" — pogadanka. 17.15 Stara i nowo muzyka na flet. 18.10 „Uczmy się tańców polskich". 18.30 Audycja dla wsi. 18.35 „U dawnych mistrzów cechowych". 19.30 Rapsodia pieśni marynarzy szwedzkich. 20.10 Koncert symfoniczny.

Sobota, dn. 5. II. — 6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Utwory Beethovena. 12.03 Audycja południowa. 15.45 „Bajka o niewidzialnym człowieku". 16.15 Koncert chóru „Zjednoczenie". 17.00 Nabożeństwo. 18.15 Piosenki Binga Crosby. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Polska Kapela Ludowa. 21.00 Muzyka taneczna.

JAN SZCZĘSNY

Na horyzoncie międzynarodowym

Bieżąca sesja Rady Ligi Narodów bardziej niż wszystkie inne toczyć się będzie niewątpliwie „za kulisami".

Na dobrą sprawę czyż nie jest to w gruncie rzeczy wszystko jedno? Genewa miała zawsze wszystkie zadatki na odgrywanie roli politycznego salonu Europy. Przeżywała co prawda swój okres bohaterski, okres górnych nie tyle poczynań, co zapowiedzi, — wszystko to jednak zwolna przechodzić zaczyna do historii i nikogo nie irytuje już więcej określenie: salon polityczny. Mieści się w nim i dużo i mało jednocześnie. Mało,—gdy mowa o instytucji międzynarodowej, grupującej rządy o zmiennych, nie mówiąc już o odmiennych interesach, trudnych do skoordynowania, do współgrania.

Dużo, gdy zważyć, że ułatwienie bezpośredniego kontaktu europejskim mężom stanu, w formie nie obowiązującej, a zarazem pełnej dyskrecji — poważnie upraszcza skomplikowaną maszynerię dyplomatyczną, skłonną do form i omówień, a w dodatku niechętnie posługującą się słowem pisanym. O ileż łatwiej w kuluarach, przy wspólnym stole obrad, lub z racji innych okazji, których pod dostatkiem dostarcza każda sesja genewska wybadać nastroje, dać poznać własne opinie, uprzedzić, a nieraz w krótkiej rozmowie wyjaśnić sprawy, dla których w innych okolicznościach zużywa się tonny papieru i dziesiątki lub setki metrów taśmy telegraficznej.

Bieżąca sesja Ligi Narodów nie odbiega więc od ustalonego już wzoru poprzednich zjazdów z tym jednak, że obecnie zgromadziło się wiele spraw, których niechybnie żaden z rządów nie zamierza załatwiać zbyt pochopnie, a które jednak wymagają gruntownego sondażu.

A więc przede wszystkim zagadnienie rewizji paktu Ligi Narodów.

Istnieje w Europie współczesnej silny krytyczny prąd pod adresem instytucji genewskiej. Po wycofaniu się Rzeszy Niemieckiej i Włoch z Ligi utraciła ona poważną część swego i tak nadszarpniętego autorytetu. Jak w tych warunkach traktować szereg dość kategorycznie brzmiących postanowień paktu, gdy przecież, co prawda teoretycznie, ale niemniej stanowczo, nakłada on na członków Ligi obowiązek zbrojnej interwencji i ekonomicznych sankcji przeciwko państwu wyłamującemu się z pod najważniejszych przepisów paktu.

Dziś — rzecz jasna — nikt poważnie tych wszystkich nakazów nie bierze i życie samo wykazało ich hipotetyczność, ale niemniej tendencja przyobleczenia paktu Ligi w szaty bardziej realne coraz bardziej dominuje w Europie. Grupa państw skandynawskich, hołdujących zasadzie neutralności, a — w najlepszym wypadku — solidarności nordyckiej, zgłasza swe niezadowolenie z istniejącego stanu rzeczy i domaga się jego rewizji.

Szwajcaria, nim weszła w skład członków Ligi Narodów, zastrzegła się w sposób wyraźny, że nigdy w żadnych sankcjach zbrojnych uczestniczyć nie będzie. A zresztą samo pojęcie kolektywnej, zbrojnej współpracy państw na wypadek niesienia wspólnie pomocy napadniętemu, zawiera w sobie tyle trudności, że nawet przy najlepszej teoretycznie woli rządów, współdziałanie ich w gruncie rzeczy nie dałoby się pomyśleć. Czyż wyobraża kto sobie, że na wypadek teoretycznego konfliktu pomiędzy, przypuśćmy, Hiszpanią i Portugalią, gdyby pierwsza z nich była agresorem, a druga napadniętym, Francja zgodziłaby się na przepuszczenie przez własny obszar państwowy kilku dywizji niemieckich, śpieszących „lojalnie" najkrótszą drogą na pomoc napadniętemu?

Nigdy w życiu. Czy jest do pomyślenia możliwość, w której Polska na wypadek — powiedzmy sobie — równie teoretycznego konfliktu pomiędzy Litwą i Łotwą, gdy ta druga byłaby zaatakowana, zgodziłaby się na przemaszerowanie tychże niemieckich wojsk przez obszary naszych ziem zachodnich, jako najkrótszą drogę, prowadzącą z Niemiec do państw bałtyckich?

Rzecz jasna, że nigdy. Oto dwa tylko przykłady, ale liczbę ich mnożyć by można i układać w rejestr niekończących się kategorycznych sprzeciwów, wykluczających w ogóle „integralne" stosowanie Paktu i jego najdonioślejszego artykułu 16-go, mówiącego właśnie o wspólnej pomocy państw na rzecz niewinnie napadniętego, o współpracy wojskowej i o innych, powiedzmy szczerze, nierealnych koncepcjach.

Mógłby ktoś na to powiedzieć: cynizm, ale cóż się ludzić. Było tak zawsze i będzie, że na pomoc pośpieszą nie ci, którzy gdzieś na jakimś dokumencie złożyli swój podpis, ale wyłącznie ci, którzy w udzieleniu pomocy widzą swój własny zdrowy i należycie pojęty interes, którzy, pomagając, swoje własne dobro przede wszystkim mają na względzie. To jest jasne, zrozumiałe i z tym wszyscy się liczą, choć nie zawsze w podobnie jaskrawej formie wyrażają tę myśl.

Dla wzmocnienia obrony narodowej ważne są tylko dokumenty, oparte na rzeczywistej wspólnocie interesów, a i one w dodatku tylko o tyle nie zawodzą, o ile każdy z podpisujących partnerów przede wszystkim liczy tylko na siebie i sam reprezentuje taką siłę, z którą współpartner poważnie musi się liczyć.

Pakt Ligi będzie więc prędzej czy później zreformowany, mimo że nie nadeszła jeszcze pora do otwartej dyskusji w łonie instytucji genewskiej. Polemika toczy się w prasie międzynarodowej, obejmuje coraz to szersze kręgi, chwilowo jednak nie wyjdzie prawdopodobnie zza kulis na dzienny porządek obrad.

Podobnie na porządek dzienny nie wejdzie sprawa formalnego uznania de jure włoskiego imperium kolonialnego, jakkolwiek powoduje ona tak wiele perturbacji w międzynarodowym życiu europejskim.

Wielka Brytania, rzecz jasna, nie zamierza bynajmniej kruszyć kopii o byłe cesarstwo etiopskie i w gruncie rzeczy przez odwołanie angielskiego przedstawiciela dyplomatycznego w Addis Abebie uznała podbój Abisynii de facto. Do uznania jednak de jure daleko jeszcze, jakkolwiek wszystkie państwa od dawna pogodziły się z istniejącym stanem rzeczy.

Ewentualne ugodowe stanowisko W. Brytanii w jej prestiżowym konflikcie z Włochami utrudnia w pewnej mierze stanowisko Stanów Zjednoczonych, które niedawno, z racji rokowań o traktat handlowy z Włochami, kategorycznie odmówiły przyznania królowi włoskiemu tytułu Cesarza Etiopii.

Również i na odcinku francuskim sytuacja bynajmniej nie jest łatwa, gdyż Francja w Rzymie od dłuższego już czasu nie posiada ambasadora tylko z racji momentów natury prestiżowo-formalnej.

Tak czy inaczej Włochy w Europie istnieją, odgrywają w niej rolę wcale niepoślednią i liczyć się z nimi trzeba poważnie. To też w gronie państw, zasiadających w Genewie, coraz żywiej komentowana jest myśl ułożenia jakiejś współpracy z tymi mocarstwami, które z Genewy wyszły. Oczywiście i ten temat, jeśli będzie w ogóle poruszony na którymkolwiek z jawnych posiedzeń Rady, to tylko fragmentarycznie.

Jeśli przejść ze spraw ogólnych do problemów bezpośrednio nam bliskich, — to przede wszystkim warto przypomnieć czwartą rocznicę układów polsko-niemieckich, posiadających tak doniosłe znaczenie nie tylko dla ułożenia się obustronnych sąsiedzkich stosunków, ale i dla rozwoju sytuacji politycznej w ogóle w Europie. Cztery lata to niedługi co prawda okres czasu, ale też i dzisiejsza polityka międzynarodowa toczy się nurtem i głębokim i szybkim jednocześnie.

LEOPOLD TOMASZKIEWICZ

ZNAMIONA WIELKOŚCI

Tych wszystkich Polaków, którzy tak łatwo ulegają podszeptom o polskim niedołęstwie, o polskiej nieumiejętności tworzenia rzeczy wielkich i śmiałych, wszystkich sprawców i realizatorów „kompleksu niższości" należałoby przymusowo zawieźć do tworzonego obecnie Centralnego Okręgu Przemysłowego. A jeśli ich nie przekona uparta wiara i wola wielkich rzeczy, bijąca z oczu i słów twórców i pracowników tego Okręgu, to na pewno zastraszy, przerazi — jeśli nie dźwignie ich dusz potęga pracy, ogrom dokonanego dzieła w ciągu minionych dziesięciu miesięcy. Nie podobna bowiem nie widzieć, nie poznać, nie zrozumieć właściwej treści tego rozmachu, jaki się tam realną — a jakże skrupulatną, drobiazgową realizuje pracą. Z lasu i piachów, z nędzy i opuszczenia, z kąta ziemi, o którym by można powiedzieć, że Bóg o nim zapomniał, — tak jest biedny i beznadziejny w swej biedzie, — na oczach, co godzinę, co minutę wyrasta wyraźniejszy, prawdziwszy, olbrzymi warsztat produkcyjny.

Oto dla jego stworzenia zaprzęgnięto w kraju z górą 13.000 par rąk roboczych, pracujących poza Okręgiem Centralnym dla jego zbudowania, dla wytworzenia materiałów budowlanych; na samym terenie około 5.000 ludzi zmieniało bezdroże leśne w przemysłowe osiedle, wyposażone w arterie komunikacyjne, uzbrojenie terenowe i przygotowywało piaszczyste podłoże pod przyjęcie olbrzymich stalowych konstrukcji nowych gmachów fabrycznych.

Coraz gęściej w nowych halach fabrycznych urastają maszyny z całego świata, by służyć polskiej produkcji, posłuszne mózgowi i mięśniom człowieka w Polsce, nakazom wzmocnienia potencjału obronnego i bogactwa gospodarczego kraju.

Stalowa Wola—nie tylko dlatego, że tworzywem jej szlachetny kruszec będzie i przerozmaite z niego wyroby, ale że Okręg ów powstał, realizowany jest i rozbudowywany będzie potęgą woli rysującej gmach nowej Rzeczypospolitej na obraz i podobieństwo wielkości. Woli łamiącej przeszkody, woli niszczącej opory niewiary i zwątpienia.

Pobliże Rzeszowa, Dębicy, Tarnowa, Mościc, — Stalowa Wola, Rożnów, sieć gazociągów i sieć elektryczna, zespalające ziemię i usprzęgające gospodarstwo — oto nowe — jakże potężne etapy — od czasu wybudowania portu w Gdyni, etapy, świadczące niezawodnie i dotykalnie o tym, jak dalece wyzwoliły się zdolności polskiego rozmachu, śmiałości w pomyśle, umiejętności w realizacji.

Gdy do tego dodamy, że podjęliśmy ten wysiłek — budowę wielkich kompleksów przemysłowych pod Rzeszowem, Dębicą, Tarnowem i Rozwadowem— po wycieńczeniu długim kryzysem, w atmosferze prawie że załamania psychicznego, — duma nasza powinna być po wielekroć głębsza, a wiara w siłę rozwoju bezbrzeżna.

Wielu, bardzo wielu oglądających nowe te etapy uprzemysłowienia kraju podkreśla, żeśmy tempem pracy prześcignęli Amerykanów. Bowiem w szeregu fabryk motory już warczą — — i to tam, gdzie w kwietniu jeszcze ub. r. nawet materiału na budowę nie było; na tak niedawnych nieużytkach i mokradłach nadrzecznych bielą się wyniosłe budynki, pracują maszyny, przebiegają linie kolejowe, krzątają się potrzebni tu już i pożyteczni ludzie.

Spojrzyjcie na mapę, wpatrzcie się w nią długo — i pomyślcie, że już nie oddaje ona prawdy, bo już nad wielu rzekami i w wielu lasach rzeczywistość, wolą ludzką tworzona, nowe sprawia fakty, zmienia ziemię, jej kształt podług swej woli urabia, — a tam, gdzie był las, piach czy mokradła, znajdziecie dachy budowli, długie, szerokie dachy nad milionem metrów ziemi.

Oby się tak — jak mapa, zmieniała dusza Polaków, ze smętnej i zgorzkniałej, w mocną, skorupą woli pokrytą, z jednostajnej barwy szarej i przyziemnej w kształt zdecydowany i trwały. Na modłę wielkości.

Rozbudowa przemysłu wojennego w COP

Drugi wiceminister spraw wojskowych i szef administracji armii gen. inż. Litwinowicz, przedstawił podczas wycieczki parlamentarzystów do COP przebieg rozwoju przemysłu wojennego w Polsce.

Nawiązując do aktualnej dziś sprawy rozbudowy naszego przemysłu, gen. Litwinowicz podkreślił, że w swoim czasie Naczelnik Państwa, Marszałek Piłsudski, nakazał stworzenie przemysłu wojennego w środku Państwa. Konsekwencją tego musiało być i było, że podległe mu: Sztab Główny i Ministerstwo Spraw Wojskowych zajęły się sprawą racjonalnego usytuowania przemysłu, ważnego dla obrony Państwa. Już w 1921 r. opracowano pierwsze zarysy planu rozbudowy przemysłu w centrum Państwa. Plan ten jest stale pogłębiany i rozpracowywany oraz realizowany etapami w miarę posiadanych możliwości finansowych. Obecnie dokonywana praca nad rozbudową przemysłu ważnego dla obrony Państwa, praca istotnie duża, jest drugą fazą rozbudowy C. O. P. według podstawowego, zasadniczego, dawno przemyślanego planu i według wytycznych naszych przełożonych.

Prace wojska w tworzeniu przemysłu wojennego datują się od samego początku powstania Państwa. W latach 1919—1920 Armia Polska dokonała największej improwizacji zaopatrzenia w historii wojen. Jest to fakt dotychczas prawie nikomu jeszcze nieznany. Nie mieliśmy jeszcze czasu opracować gruntownie i opublikować wyników dokonanych wówczas wysiłków. Podczas wojny polsko-bolszewickiej walczyliśmy z niesłychanymi trudnościami w dziale zaopatrzenia — w wyniku tych trudności, jakie mieliśmy w 1920 r. do pokonania, rodziły się już przyszłe koncepcje rozbudowy przemysłu w odpowiednim, dogodniejszym miejscu. Zaborcy pilnie przestrzegali, aby na terenie Polski nie powstały żadne wytwórnie produkujące sprzęt wojenny. W końcu wojny światowej mieliśmy na terenie Polski kilka zbrojowni i szereg warsztatów polowych do reperacji broni, taborów i sprzętu, pozostałych po okupantach. Większość maszyn była wywieziona z fabryk b. Królestwa. Trzeba było zebrać i uruchomić wszystko, co było możliwe. W szopach rozbrajaliśmy nieużyteczne pozostałe naboje, wyrabialiśmy z nich materiał wybuchowy. Pod dachem z desek gotowała się rtęć do wyrobu kapiszonów. W różnych warsztatach i fabrykach, do których pozbieraliśmy najrozmaitsze maszyny, reperowaliśmy działa, karabiny ręczne i maszynowe, budowaliśmy pociągi pancerne, kuchnie polowe i inny sprzęt wojenny, scalaliśmy i przerabialiśmy najrozmaitszą amunicję. Z jednej z takich fabryk, pracujących podczas wojny — z dawnej warszawskiej fabryki obrabiarek, „Gerlach — Pulst" — powstała pierwsza fabryka karabinów wyrabianych masowo w Polsce, fabryka Cegielskiego.

Jest ona zbudowana na terenie wojennego warsztatu reparacyjnego kuchni polowych. Warsztat ten był potem czynny aż do r. 1937, jako fabryka wozów i kuchni polowych. Kilka pozostałych budynków warsztatowych i przerobiony budynek administracyjny wiążą nową fabrykę obrabiarek z tradycją wojenną.

Dziś, oglądając w Stalowej Woli imponujący rozmach budowy zakładów hutniczo - mechanicznych (Zakładów Południowych), w miejscu, gdzie przed dziewięciu miesiącami rozciągały się puste pola i lasy, a obecnie widnieje cały szereg obiektów fabrycznych, możemy stwierdzić szybkie wykonanie programu drugiej fazy rozbudowy przemysłu wojennego, opracowanego i realizowanego w myśl rozkazu i dyrektyw Marszałka Śmigłego-Rydza.

W dalszym ciągu swego referatu gen. Litwinowicz zobrazował całokształt wykonanych już prac w tej dziedzinie, zaznaczając, iż w roku przyszłym wojsko będzie mogło wykazać się nowymi osiągnięciami i zdobyczami w rozbudowie ściślego przemysłu wojennego.

Dostatek gwarancją rozwoju gospodarczego

Rozwój przemysłowy Polski zależy od wzrostu pojemności naszego rynku spożywczego i od zamożności warstw chłopskich i robotniczych.

Tymczasem o zamożności tych warstw trudno mówić. Chłop trwa jakoś, ograniczywszy spożycie wyrobów przemysłowych do minimum. Przestał inwestować zarówno w budynki i urządzenia gospodarcze jak i w produkcję rolniczą.

Rok ubiegły 1937 wyraził się pewną poprawą stosunków rolniczych. Ale poprawa ta nie ma cech trwałości. Ceny zbóż w Polsce są wyższe od cen światowych, a więc spowodowane są nie koniunkturą ogólną, a klęskami żywiołowymi (powodzie i susze) w wielu połaciach kraju. W każdym bądź razie jest faktem, że sytuacja rolnictwa na razie uległa pewnej zmianie na lepsze.

Trudno jednak tej zmiany dopatrywać się w sferach robotniczych. Wzrosło tu wprawdzie zatrudnienie, ale wysokość zarobków ulega bardzo niewielkiemu podwyższeniu podczas, gdy koszt utrzymania wzrósł poważnie. Zresztą cała warstwa pracownicza po kilkakrotnych obniżkach zarobków zubożała ogromnie i ograniczyła swoje wymagania. A przecież wymagania te nie były zbyt wygórowane.

Spożycie wielu artykułów w Polsce jest czasem kilkakrotnie niższe niż za granicą. Zużywamy mniej węgla, energii elektrycznej, spirytusu dla celów technicznych, cukru, mydła, żelaza, materiałów włókienniczych, mniej czytamy gazet i książek i t. p., a to jest już poważnym niebezpieczeństwem na przyszłość.

Okres powojenny i kończący się kryzys zmusił narody świata do rewizji dotychczasowych sposobów wymiany towarowej i do stworzenia własnych ośrodków przemysłowych. Wyprodukowany dziś towar odgrodzony jest od rynków zewnętrznych tysiącem przepisów celnych, polityką zamkniętych drzwi, ograniczeniami walutowymi i rozrachunkowymi, a wreszcie dumpingiem wywołanym zwiększoną podażą.

Nie trzeba także zapominać o układach handlowych między państwami, których podstawą jest wzajemne uprzywilejowanie i rekompensata. Starorzymska zasada „do ut des" uzyskała nowe brzmienie: „kupię, jeżeli kupisz". Ponieważ jesteśmy narodem rolniczym, możemy handlować z państwami o dobrze rozwiniętym przemyśle, które za kupowane płody rolne zalewają nasz rynek swymi fabrykatami, paraliżując w ten sposób rozwój naszego rodzimego przemysłu. Jako zaś zasobniejsze w kredyty i posiadające ulepszoną produkcję mogą tym lepiej z naszym przemysłem konkurować.

Ford, gdy powstały jego ośrodki przemysłu samochodowego ustalił takie płace, które związały robotnika z zakładami pracy, wzmogły jego jakość i ilości wytwórcze, a co najważniejsze uczyniły z robotnika klienta fabryki — nabywcą samochodu.

A jakże się ma u nas kwestia płac? Na pół miliona zbadanych robotników średnia zarobków wynosi 27 zł. 36 gr. tygodniowo, a więc około 112 zł. miesięcznie. Takie zarobki pozwalają jedynie na zaspokojenie najprymitywniejszych potrzeb zazwyczaj licznych rodzin robotniczych i uniemożliwiają awans społeczny, tak konieczny i pożądany ze względów społecznych i gospodarczych.

Nie lepiej przedstawia się sprawa uposażenia pracowników państwowych. Połowa z nich zarabia od 100 do 200 zł. tylko.

W tych warunkach polityka państwa musi być bardzo oględna. Należy unikać wszelkich posunięć, któreby obniżały zdolność nabywczą ludności, na którą przecież liczy przemysł, którego produkcja osiągnęła w wielu wypadkach poziom 1928 r.

Dlatego też przyszłość przemysłu i rozwój gospodarki narodowej zależny jest od uregulowania kwestii zarobków warstw pracujących i dochodów z gospodarstw rolnych. Bez dobrobytu i zamożności tych kategoryj ludności nie może być mowy o dobrobycie i zdrowym rozwoju państwa. Wł. T. S.

10-ty rok istnienia PKO

Największa w Polsce instytucja oszczędnościowa

Niebawem mija 10 lat od chwili, gdy urząd Prezesa P. K. O. objął dr. Henryk Gruber, który dotychczas to stanowisko zajmuje, prowadząc kierowaną przez siebie instytucję stale ku rozwojowi.

Ubiegły rok 1937 w porównaniu ze stanem sprzed 10 lat — jak to stwierdził prezes Gruber na odbytej przed kilku dniami konferencji prasowej — jest znowu poważnym krokiem naprzód w rozwoju P. K. O.

Kapitały wkładowe wzrosły w roku sprawozdawczym o 144,5 miliona zł. i przekroczyły miliard złotych, osiągając 1.037,3 miliona zł. Tak pokaźna suma wkładów stawia PKO na pierwszym miejscu wśród instytucyj finansowych w Polsce.

Analiza poszczególnych działów pracy PKO potwierdza też opinię, że instytucja ta spełnia pionierską rolę krzewienia idei oszczędności wśród najszerszych warstw społeczeństwa polskiego. Tak więc w **dziale oszczędnościowym** czysty przyrost wkładów w r. 1937 osiągnął nienotowaną dotychczas sumę 120,9 miliona zł. W związku z tym ogólny stan wkładów wzrósł w roku sprawozdawczym do sumy 781,8 miliona zł. Również ilość książeczek oszczędnościowych wzrosła o 636.439 do ogólnej liczby 2.919.747 książeczek. Pomyślnym zjawiskiem w działalności omawianego działu było równomierne kształtowanie się ruchu wkładów oszczędnościowych w okresie całego roku: wszystkie miesiące zamknięto dodatnimi wynikami. Przeciętny miesięczny przyrost wkładów wynosił ponad 10 milionów zł., a liczba książeczek zwiększała się równolegle przeciętnie o 53.000 książeczek miesięcznie.

Ten wspaniały rozwój PKO w zakresie gromadzenia oszczędności występuje jeszcze wyraźniej przy porównaniu wyników pracy, osiągniętych w tym dziale w okresie ostatnich 10-ciu lat. Oto bowiem liczba książeczek w tym okresie wzrosła szesnastokrotnie, a suma wkładów oszczędnościowych dwunastokrotnie. Osiągnięcie tak pięknych wyników w dziale oszczędnościowym zawdzięcza PKO nie tylko ożywieniu gospodarczemu, a więc i postępującemu za nim wzrostowi oszczędności, ale i własnym planowym wysiłkom. Tu znowu warto przytoczyć cyfry, które, przemawiając do przekonania, zilustrują zarazem najlepiej powyższy pogląd. Mianowicie jedna książeczka PKO przypada obecnie na 12 mieszkańców, podczas gdy jeszcze 10 lat temu jedna książeczka przypadała na 162 mieszkańców.

W innym dziale pracy PKO, a mianowicie w **obrocie czekowym**, globalna suma obrotów wzrosła w porównaniu z rokiem ubiegłym o przeszło 4,7 miliarda zł., osiągając w roku sprawozdawczym również nienotowaną dotąd sumę 32,7 miliarda zł. Dodajmy, że obroty na rachunkach czekowych wzrosły w ostatnim 10-leciu z 16 do 32,7 miliarda zł., a więc o przeszło 100 proc. Ogólny obrót wyniósł 34,5 miliarda złotych.

Jednocześnie ze wzrostem obrotów zwiększyła się znacznie ilość operacyj czekowych w PKO, wynosząc w r. 1937 511.7 miliona (o 4,5 miliona operacyj więcej niż w r. 1936). Stan wkładów na 74.908 rachunkach czekowych na dzień 31 grudnia 1937 r. wynosił 255.66 miliona zł., a więc w porównaniu z końcowym stanem z roku 1936 wzrósł o 22,6 miliona zł.

Za objaw nader dodatni należy uważać fakt szerokiego zastosowania we wzajemnych rozrachunkach pieniężnych obrotu bezgotówkowego, na który z ogólnej kwoty obrotu czekowego 32,7 miliarda zł. przypadło 27,7 miliarda zł., czyli 76 proc., gdy na obrót gotówkowy przypadło 8 miliardów zł.

Dynamika rozwojowa **działu ubezpieczeń** na życie wykazuje wzrost zarówno liczby polis, jak i sumy ubezpieczenia: liczba czynnych polis wzrosła o 10.958, wynosząc na ultimo roku sprawozdawczego 136.018, a suma, na którą zostały zawarte ubezpieczenia, wzrosła o 16,5 miliona zł., wynosząc 200,2 miliona zł. Tak pokaźny wzrost ubezpieczeń w PKO wskazuje wyraźnie, że ten typ ubezpieczeń najlepiej odpowiada możliwościom finansowym naszej ludności.

Rozwój działalności PKO dał się zaobserwować również w grupie interesów komisowych, gdzie zanotowano wzrost zleceń. W dziale przekazów zagranicznych wykonano 231.753 zlecenia na sumę 47,3 miliona zł. W porównaniu z r. 1936 liczba zleceń wzrosła o 50.541, suma zaś — o 728 tysięcy złotych.

Dział dewizowy załatwił 4.840 wniosków, zatwierdzonych przez Komisję Dewizową oraz 2.221 wniosków we własnym zakresie.

W dziale **inkasa weksli,** prowadzonym w Centrali i Oddziałach, przyjęto 652.478 weksli (o 227.833 więcej niż w r. 1936) na sumę 91 milionów zł. (wzrost w porównaniu z r. 1936 o 28,5 miliona zł.). W szczególności znacznie rozwinął się dział inkasa weksli w Oddziale w Łodzi, co pozostaje w związku z zaprowadzeniem w końcu 1936 r. pełnego obrotu czekowego w tym dziale.

W dziale zleceń giełdowych wykonano 10.254 zlecenia zakupu i sprzedaży papierów wartościowych i dywidendowych na łączną sumę 25,7 miliona zł., co w porównaniu z r. 1936 stanowi wzrost o 7 milionów zł.

Udział PKO w ogólnym obrocie papierami procentowymi na giełdzie warszawskiej wynosił 23.6 proc.

W związku z konwersją państwowych pożyczek wewnętrznych na 4 proc. Pożyczkę Konsolidacyjną PKO wymieniła do 14 lipca 1937 r. na obligacje tej pożyczki dawne papiery na zł. 117.750.400.

W dziale depozytowym znajdowało się w końcu roku sprawozdawczego 7.783 sztuki depozytów wartości 142,4 miliona zł. Są to walory notowane na polskich giełdach.

Wreszcie Bank Polska Kasa Opieki, posiadający cztery główne placówki zagraniczne (Paryż, Tel-Aviv, Buenos-Aires i Wydział Przekazowy przy Linii Gdynia — Ameryka oraz New York) i 28 ekspozytur i agencyj, a roztaczający opiekę nad oszczędnościami i interesami finansowymi naszej emigracji, zgromadził na koniec 1937 r. 34 miliony zł. Ogólny obrót Banku PKO, z jego placówkami zagranicznymi osiągnął około 900 milionów zł.

Z powyższych cyfr wynika, że PKO jest dziś największą w Polsce instytucją oszczędnościową, największym ośrodkiem kapitałów.

Ale nie tylko w tym tkwi właściwa rola PKO w naszym życiu gospodarczym: kapitały te stanowią podstawę **do udzielania kredytów.** Kredytów tych udziela P. K. O. na wielkie zamierzenia natury ogólno-gospodarczej, stwarzając tą drogą realną platformę rentownej pracy dla tysięcy średnich i drobnych przedsiębiorstw.

W konsekwencji akcja kredytowa PKO stwarza najodpowiedniejsze warunki dla regeneracji rynku kredytu długoterminowego. Należy ponadto podkreślić, że kredyty, pochodzące z PKO, a posiadające charakter kredytów długoterminowych, są tańsze niż z innych źródeł, a zatem bardziej przystosowane do zmienionej stopy rentowności. Zaletą akcji kredytowej PKO jest jeszcze i to, że wykazuje ona niesłabnący wzrost. W okresie kryzysu akcja kredytowa PKO łagodziła w znacznym stopniu dający się odczuć głód na kredyty długoterminowe — inwestycyjne, w okresie zaś ożywienia, które obecnie przeżywamy, akcja kredytowa PKO spełnia rolę jednego z najważniejszych bodźców koniunktury zwyżkowej.

PKO nie ogranicza się do finansowania swym kredytem jednej dziedziny życia gospodarczego, lecz obejmuje różne jego gałęzie. Na przykład na inwestycje przeprowadzone przez miasta i gminy, w rodzaju budowy elektrowni, gazowni i innych zakładów użyteczności publicznej, podnoszących zdrowotność ludności i zaopatrujących warsztaty pracy w siłę napędową, PKO udzieliła około 259 milionów zł. Na budownictwo wszelkiego rodzaju PKO udzieliła około 235 milionów zł., przyczyniając się tym samym do ożywienia tych warsztatów pracy, które są związane z budownictwem, oraz stwarzając warunki pracy dla licznych rzesz świata pracy. Na rolnictwo PKO udzieliła przeszło 200 milionów zł., a na rozbudowę sieci komunikacyjnej 113 milionów zł., przyczyniając się do pomyślnego rozwoju motoryzacji w Polsce.

Ogólna suma kerdytów, udzielonych przez P. K. O. w różnych formach wynosi na koniec 1937 r. 984 miliony złotych.

Pogotowie kasowe utrzymywane było — podobnie jak w latach ubiegłyc — na wysokim poziomie, wynosząc 222,8 miliona zł. (21 proc. powierzonych instytucji kapitałów.).

Tygodniowa kronika wydarzeń

W KRAJU

— Minister oświaty zarządził, iż dzień 1 lutego, na który przypadają imieniny Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego, jako wolny od nauki szkolnej należy wyzyskać na uświadomienie młodzieży o roli Pana Prezydenta jako pierwszego obywatela państwa polskiego, reprezentującego majestat Rzeczypospolitej i o trudzie życia dostojnego jubilata poświęconego służbie ojczyźnie i pracy naukowej. Szkolne uroczystości powinny być poprzedzone nabożeństwami szkolnymi.

— Z dn. 1-ym lutego r. b. Ministerstwo Poczt i Telegrafów wprowadza do obiegu nowe znaczki wartości 15 i 30 gr. z podobizną P. Prezydenta Rzplitej prof. Ignacego Mościckiego, pragnąc w ten sposób uczcić przypadające w tym dniu Jego imieniny, a jednocześnie obchodzone przed niedawnym czasem 70-lecie Jego urodzin.

Znaczki te wytłoczone będą również i na kartkach pocztowych odpowiednich wartości.

— Dotychczas wiceminister spraw wewnętrznych p. Jerzy Paciorkowski ustąpił na własną prośbę z tego stanowiska i został zamianowany wojewodą warszawskim w miejsce dr. Bronisława Nakoniecznikow-Klukowskiego, który objął wakujący po min. Paciorkowskim urząd wiceministra spraw wewnętrznych.

— Rada Ministrów przyjęła 4 projekty ustaw, dotyczące spraw samorządowych: m. Warszawy (nowy ustrój samorządu stolicy) oraz Krakowa, Lwowa, Łodzi, Poznania, Warszawy i Wilnie (ordynacja wyborcza). Uchwalono m. in. także projekt ustawy o przejęciu przez skarb Państwa wypłaty dodatku na mieszkanie dla nauczycieli publicznych szkół powszechnych, obciążającego dotychczas gminy, w terminach: w gminacn wiejskich — od kwietnia 1938 r., w miastach wydzielonych — od 1 kwietnia 1939 i w miastach pozostałych — od 1 kwietnia 1940 r.

— Ponieważ niektóre ugrupowania polityczne usiłują przenikać do szkół, aby propagować wśród młodzieży szkolnej swe hasła, a nawet organizować tajne zespoły, minister oświaty zwrócił się do kuratorów okręgów szkolnych z żądaniem, aby szkoła użyła wszelkich środków celem przeciwstawienia się tej penetracji.

P. minister polecił, aby zagadnienie niezmiernie ważne dla normalnej pracy szkolnej, omówione było na zebraniach patronatów i kół rodzicielskich. Rodzice powinni zdawać sobie sprawę, że wszelka działalność polityczna wśród młodzieży przynosi jedynie szkodę.

— W Polsce bawił podsekretarz stanu w ministerstwie sprawiedliwości Rzeszy Niemieckiej prof. dr. Schlegelberger, oraz prof. Emge, jako reprezentant ministra Francka. Min. Schlegelberger wygłosił w Warszawie odczyt p. t. „Rozwój prawa niemieckiego w Trzeciej Rzeszy".

— W Warszawie zmarł w 61 roku życia b. minister skarbu Gabriel Czechowicz.

— Delegacja wojska niemieckiego opuściła ziemie polskie, zwiedziwszy pole bitwy z roku 1914 między Łodzią a Brzezinami. W bitwie tej brał udział kierownik delegacji gen. Liebman, jako ówczesny szef sztabu 49 dywizji piechoty, oraz obecny ambasador niemiecki w Polsce von Moltke, który służył wówczas w pułku kirasjerów.

— Pod Zakopanem w gminie Kościeliskiej na Groniku odbyła się uroczystość poświęcenia wykończonych ostatnio budynków w ośrodkach światowego Związku Polaków z Zagranicy. Budynki te otrzymano od Towarzystwa obozów dla młodzieży, które mając na względzie znaczenie 8 milionowej rzeszy Polaków z zagranicy dla wielkości narodu polskiego, postanowiło przekazać swój ośrodek obozowy na Groniku na rzecz Polonii zagranicznej.

— W Tatrach na Kasprowym Wierchu, dokąd dojeżdża się kolejką linową, otwarto pierwsze w Polsce wysokogórskie obserwatorium meteorologiczne. Aktu otwarcia dokonał w mieniu P. Prezydenta Rzplitej min. Ulrych przez symboliczne uruchomienie samopiszącego wiatromierza.

— Starostwo grodzkie w Wilnie zawiesiło działalność Litewskiego Klubu Sportowego. Przyczyną zawieszenia była szkodliwa działalność tych organizacji, dążących do szerzenia waśni między ludnością polską a litewską. Poza tym klub sportowy nie zajmował się sportem a polityką.

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE

— Rząd litewski występuje z projektem nowej konstytucji, którego autorem jest minister spraw wewnętrznych gen. Czaplikas, zacięty wróg polskości na Litwie.

W projekcie nowej konstytucji litewskiej są liczne zmiany i poprawki do artykułów, dotyczących mniejszości narodowych. Poprawki te zagrażają niepomiernie prawom Polaków i innych mniejszości narodowych. Ponadto nowa konstytucja ogranicza wolność słowa, prasy, zebrań i organizacji.

— Na terenie Królewca i Kłajpedy rozpoczął ożywioną działalność osławiony wódz O. U. N. płk. Tadeusz Konowalec. Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów ma na sumieniu zabójstwa min. spraw wewnętrznych ś. p. Pierackiego, posła Hołówki i innych działaczy polskich.

Płk. Konowalec organizuje na terenie Prus sztab OUN do walki o sprawę ukraińską.

ZAGRANICĄ

— Rumuński następca tronu, ks. Michał udekorowany został przez króla Karola orderem morskim za męską postawę na kontrtorpedowcu, „Królowa Maria", gdzie dał żołnierski przykład odwagi podczas 32-godzinnej wielkiej burzy na Morzu Czarnym.

Ks. Michał w charakterze przedstawiciela króla Karola jechał tym okrętem na ślub greckiego następcy tronu. Podczas podróży okręt napotkał na burzę i zawrócił po ciężkiej walce do Konstancy.

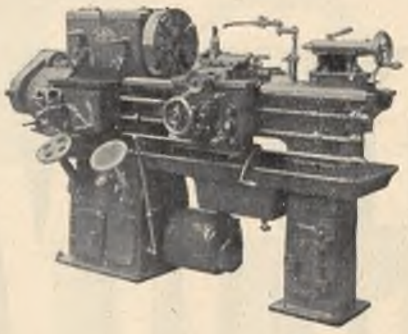
— Prasa estońska donosi, że w Sowietach daje się wyczuć atmosferę pogotowia wojennego. Nad granicą estońską a częściowo i łotewską są czynione w pośpiesznym tempie umocnienia przez władze wojskowe rosyjskie, a mieszkańcy osad nadgranicznych są masowo wysiedlani w głąb Rosji. Dążenia rządu ZSRR do pozbycia się zagranicznych placówek konsularnych w Leningradzie są również związane ze sprawą pogotowia wojennego w przewidywaniu rychego wybuchu konfliktu na Dalekim Wschodzie.

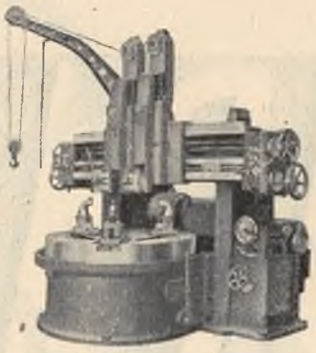
— Poseł sowiecki w Helsingforsie Jakubowicz otrzymał wezwanie do powrotu do Moskwy. Ponieważ zdawał sobie sprawę, co go czeka w Moskwie, odmówił powrotu i postanowił pozostać w Helsingforsie. Ma on jednak dwóch synów, którzy przebywają w Moskwie. Ponieważ Sowiety są jedynym krajem, w którym odpowiedzialność kolegialna jest usankcjonowana prawnie, dyplomata został powiadomiony, iż jego synowie zostali aresztowani i o ile nie zdecyduje się na powrót do Moskwy, będą niezwłocznie rozstrzelani. Wobec tego Jakubowicz odjechał z Helsingforsu do Moskwy.

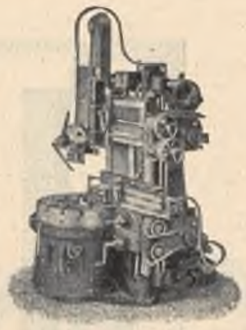
— Policji kowieńskiej powiodło się udaremnić zamach na życie burmistrza Kowna A. Merkisa. Kilku wyższych urzędników samorządu litewskiego stolicy otrzymało listy z pogróżkami. Przeprowadzone w tej sprawie dochodzenie ustaliło, że autorem listów był urzędnik Kuznas, zdegradowany na niższy stopień i przeniesiony do innego działu. Kuznana zwolniono z posady i wytoczono proces. Wówczas wszedł on w porozumienie z innym urzędnikiem magistratu kowieńskiego, który czuł się również pokrzywdzony i obaj uknuli spisek na życie burmistrza Merkisa.


Tokarka typ 3 TAA


Tokarka typ 5 TL


Tokarka typ 3 TXE


Tokarka typ 1 KBE

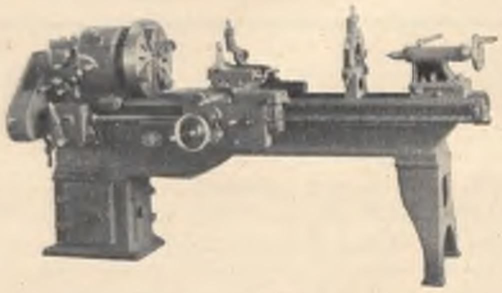

Tokarka typ 2 KA


Tokarka typ 1 TZ

Stowarzyszenie Mechaników Polskich z Ameryki

SP. AKC.

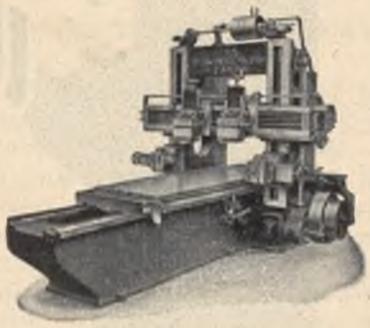

Strugarka typ 3 ZAA


Tokarka typ TKAA

Biuro Sprzedaży Maszyn, Narzędzi i Zakupów przy Wytwórni w Pruszkowie, tel. 206-43 lub Podmiejska II (02) Pruszków 10

Biuro w Warszawie, Marszałkowska 140

Telefony 693-88 i 693-66

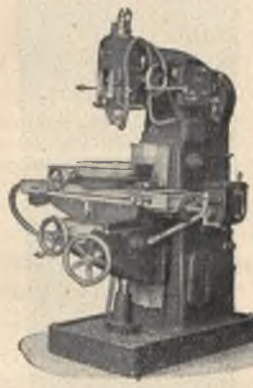

Strugarka typ 3 HA


Tokarka typ 2 TAC

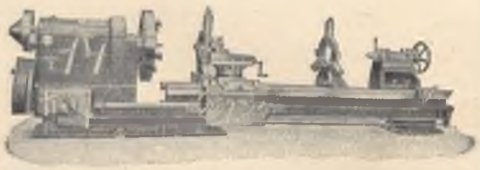
WYTWÓRNIA OBRABIAREK i NARZĘDZI w Pruszkowie k/W-wy

Zakłady Przemysłowe „PORĘBA” w Porębie k/Zawiercia

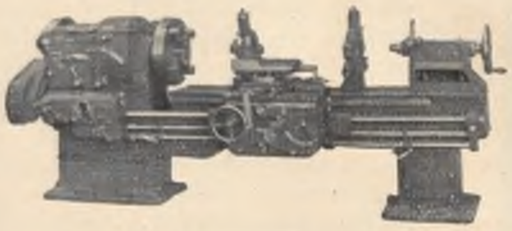

Tokarka typ 3 TC

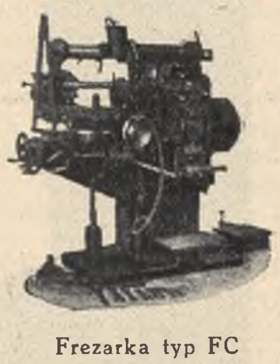

Frezarka typ 1 FPA

GRAND PRIX I ZŁOTY MEDAL NA WYSTAWIE W. M. L. W WARSZAWIE

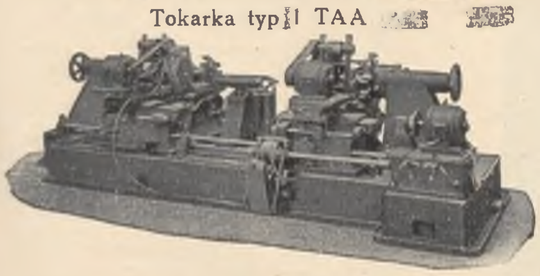

Tokarka typ 3 TAA

1. **Obrabiarki do metali:** tokarki, frezarki, strugarki, szlifierki i t. d.
2. **Obrabiarki specjalne dla ciężkiego przemysłu** i kolejnictwa o wadze ponad 50.000 kg.
3. **Normalne narzędzia do obróbki metali.**
4. **Odlewy maszynowe:** cylindry parowozowe. **Wlewnice,** rury żeliwne, wodociągowe, kanalizacyjne i ekonomizerowe, odlewy dla centralnego ogrzewania. Odlewy sanitarne i naczynia kuchenne, emaliowane i surowe, piece żeliwne.

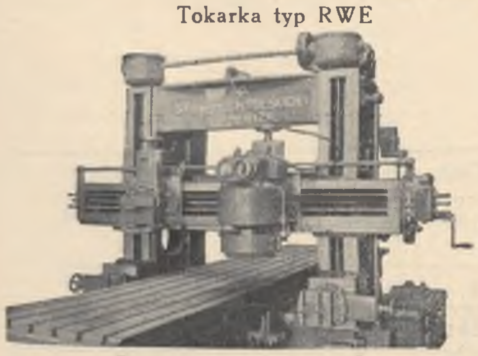

Tokarka typ 1 TAA


Frezarka typ FC

Oferty, kosztorysy i prospekty wysyłamy na żądanie.

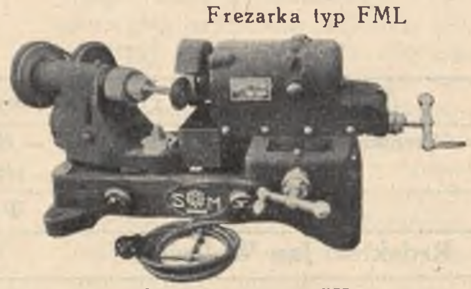

Tokarka typ RWE


Frezarka typ FML


Strugarka typ 3½ HBS


Strugarka typ 22 AA


Szlifierka typ 1 SM


Szlifierka typ 2 SH

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78.** Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 20 gr. — Ogłoszenia: cała strona 900 zł., pół str. 500 zł., ćwierć str. 250 zł. — 1 m/m szerokości 1 szpalty — redakc. — za tekstem 1 zł. Należność za ogłoszenia płatna zgóry.

Wydawca: **Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny**

Redaktor: **Jan Walewski** Zastępca Redaktora: **Władysław Dunin-Wąsowicz.**

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.